



CZŁOWIEK I PRZYRODA W ŚREDNIOWIECZU

Muzeum Archeologiczne w Poznaniu
Starostwo Powiatowe w Słupcy

CZŁOWIEK I PRZYRODA W ŚREDNIOWIECZU

Wykłady i warsztaty naukowe
zorganizowane w ramach
IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej
w Łądzie nad Wartą
w dniach 31 maja-1 czerwca 2008 roku

pod redakcją
Michała Brzostowicza i Jacka Wrzesińskiego

Poznań – Łąd 2009

Redakcja

MICHAŁ BRZOSTOWICZ, JACEK WRZESIŃSKI

Skład

TOMASZ KASPROWICZ

Projekt okładki

TOMASZ KASPROWICZ

Na okładce: rozlewiska Warty
w okolicach Czeszewa, w pow. wrzesińskim

Autor zdjęcia na okładce

MICHAŁ BRZOSTOWICZ

Druk:

ESUS Agencja Reklamowo - Wydawnicza
ul. Wierzbicice 35
61-858 Poznań

ISBN 978-83-60109-15-1

Wydano ze środków Muzeum Archeologicznego w Poznaniu
i Starostwa Powiatowego w Słupcy

© Copyright by Muzeum Archeologiczne w Poznaniu
and Starostwo Powiatowe w Słupcy

SPIS TREŚCI

Michał Brzostowicz, Jacek Wrzeński

„Kraj, gdzie powietrze zdrowe...”	5
--	---

CZĘŚĆ I

LUDZIE, LAS I WILKI

Wojciech Dzieduszycki

Las w kulturze średniowiecza	19
-------------------------------------	----

Jan Tyszkiewicz

Zwierzęta drapieżne w lasach średniowiecznej Polski	29
--	----

Leszek P. Słupecki

Lupus in fabula. Ludzie, wilki i wilkołaki	48
---	----

Andrzej Bereszyński

Wilk w Polsce i jego ochrona	61
-------------------------------------	----

CZĘŚĆ II

NAUKI PRZYRODNICZE

W POZNAWANIU DAWNEGO ŚRODOWISKA

Iwona Okuniewska-Nowaczyk

Co nauki przyrodnicze wnoszą do archeologicznej rekonstrukcji przeszłości?	73
---	----

Mirosław Makohonienko

Analiza pyłkowa	77
------------------------	----

Joanna Strzelczyk

Archeobotanika – odtwarzanie paleośrodowiska człowieka	82
---	----

Janusz Skoczylas

Co to jest petroarcheologia? 86

Anna Wrzesińska

Dawny człowiek w badaniach antropologicznych 92

VARIA

Mariusz Nowogrodzki

Sokolnictwo wczoraj i dziś 99

Łukasz Skoczylas

**Archeologia i socjologia
we wspólnej refleksji humanistycznej** 115

**Informacje o IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej
i Cysterskiej w Łądzie** 117

Man and nature in the Middle Ages (Summary) 121

Michał Brzostowicz, Jacek Wrzeński

„Kraj, gdzie powietrze zdrowe...”

Od najdawniejszych czasów naturalną scenerię dziejów człowieka tworzy środowisko przyrodnicze ze wszystkimi właściwościami, niezbędnymi dla jego egzystencji. Klimat, lasy, stopy, góry, wody i bogactwo zwierzyny – to czynniki, które często decydowały o wyborze miejsca do zamieszkania. Dlatego też organizując kolejne spotkanie z kulturą średniowiecza w Łądzie nad Wartą, nie mogliśmy nie poświęcić mu ówczesnej przyrodzie i jej wpływie na kształt codziennych ludzkich spraw. Zatytułowaliśmy je „Ludzie, las i wilki”, pragnąc zwrócić uwagę na dwa ważne żywioły, z którymi się w tamtych czasach zmagano i które jednocześnie podziwiano. Stały się one również tematem wykładów popularno-naukowych wygłoszonych w sali opackiej klasztoru pocysterskiego. Natomiast do refleksji skłaniać miał fakt, że te dwa elementy, którym wówczas wydano bezwzględną wojnę, stały się dziś zjawiskiem rzadkim i jako takie pozostają obiektem licznych zabiegów, zmierzających do ich zachowania. Pojawia się zatem pytanie - czy człowiek, w swym nieustannym dążeniu do postępu, zachłannej eksploatacji naturalnych bogactw, nie pozbawił nas czegoś niezwykle ważnego? Sądzymy, że należy je postawić również w trakcie lektury niniejszej książki.

Publikację, którą oddajemy teraz do rąk Czytelnika podzieliliśmy na trzy części. W pierwszej przedstawiamy teksty wykładów Wojciecha Dzieduszyckiego, Leszka P. Słupeckiego oraz Andrzeja

Bereszyńskiego, ogłoszonych podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą¹. Wzbogaca ją artykuł Jana Tyszkiewicza, który nie mógł wówczas dotrzeć na nasze spotkanie. W części drugiej prezentujemy krótkie teksty przedstawicieli nauk przyrodniczych współpracujących z archeologią. Byli oni uczestnikami – zorganizowanego w ramach tego Festiwalu – pikniku naukowego, który cieszył się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Tom zamykają dwa wystąpienia – Mariusza Nowogrodzkiego o sokolnictwie oraz refleksje Łukasza Skoczylasa o potrzebie współpracy archeologii i socjologii w badaniach nad dziejami dawnych społeczeństw.

Las był dominującym elementem krajobrazu średniowiecznej Europy. Historycy zwracają uwagę, że znaczna część naszego kontynentu praktycznie była jedną wielką puszczą, podziurawioną polanami, na których rozwijały się osiedla ludzkie. Średniowieczna puszcza to z jednej strony bogactwo surowców i pożywienia, naturalna zaporę i schronienie przed najeżdżcą, z drugiej zaś kryjówka banitów i groźnych drapieżników, a także, jak wierzą, siedlisko duchów i demonów. Temu ostatniemu nurtowi percepcji lasu poświęcony jest tekst profesora Wojciecha Dzieduszyckiego, wykładowcy Uniwersytetu Zielonogórskiego i wieloletniego pracownika poznańskiego oddziału Instytutu Archeologii i Etnologii PAN. Autor już we wstępie wyjaśnia, że aura grozy i tajemniczości jaka otaczała las w czasach starożytnych i średniowiecznych wynikała m. in. z jego miejsca w wierzeniach i kulturze duchowej Celtów, Germanów i Słowian. W przekonaniu tych ludów puszcza była mieszkaniem ich bogów, którzy tam

1 W sesji popularno-naukowej, zorganizowanej w ramach IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie, uczestniczył także prof. UMK dr hab. Daniel Makowiecki, który wygłosił wykład pt. „Średniowieczne zwierzęta Słowiańszczyzny”. Niestety, z uwagi na liczne zobowiązania autor nie zdołał przygotować tekstu swojego wystąpienia do druku.



*Rozpoczęcie IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej
w Łądzie nad Wartą. Fot. B. Walkiewicz*

okazywali swoją moc i którym składano ofiary. Otaczanie niektórych drzew czią wynikało z utożsamiania ich z pewnymi bóstwami (np. dąb był drzewem germańskiego Thora i słowiańskiego Peruna, bogów burzy i błyskawicy). W wierzeniach germańskich tkwiło również przekonanie o istnieniu drzewa kosmicznego, łączącego niebo z ziemią, świat bogów ze światem ludzi i światem umarłych. W geografii lasu nie brakowało miejsc świętych (gaje i dąbrowy); niekiedy też całe ich kompleksy uważano za święte puszcze (np. u słowiańskich Redarów). Ważną rolę w ówczesnych wierzeniach zajmowały także zwierzęta, szczególnie zaś jelenie, niedźwiedzie, dziki i wilki. Obecność tych wszystkich istot (materialnych i niematerialnych), w wielu przypadkach łączonych ze Złem i Chaosem, które należało oswajać poprzez składanie ofiar, budowę sanktuariów czy wykonywanie rytuałów magicznych, budowała niezwykłą atmosferę grozy lasu. Był on też żywiołem ograniczającym ludzkie osadnictwo, czasem ustępującym przed



IV Festiwal Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łodzi nad Wartą.

Wykładowcy podczas sesji popularno-naukowej:

*(od lewej) prof. dr hab. Leszek P. Słupecki, prof. UZ dr hab. Wojciech Dzieduszycki,
prof. dr hab. Dorota Żołądź-Strzelczyk, prof. dr hab. Andrzej Bereszyński
i prof. UMK dr hab. Daniel Makowiecki. Fot. B. Walkiewicz*

jego ekspansją, ale też szybko odzyskującym tereny przez nie opuszczone. Mimo to, jak podkreśla profesor Wojciech Dzieduszycki, nieprzebyta puszcza pozostawała elementem „świętego krajobrazu”, w którym żył człowiek pozostający przez długie wieki w harmonii z jego kulturą.

Sąsiedztwo lasu wywierało też wpływ na inne aspekty życia średniowiecznego. Przypomina o tym profesor Jan Tyszkiewicz z Warszawy, który w naszej książce koncentruje uwagę Czytelnika na zwierzętach drapieżnych oraz zagrożeniach jakie z ich strony istniały dla gospodarki mieszkańców ówczesnej Polski. Było ono szczególnie widoczne na wsi, gdzie – jak podkreśla autor – „zjawiska kulturowe ścierały się z przyrodniczymi, przybierając formę równowagi lub przekształcania przyrody i całego krajobrazu w postaci intensywnego uprawiania roli i ekstensywnego korzy-

stania z lasu”. Praca mieszkańców tych osiedli skupiała się przede wszystkim na polach, ale prowadzona była również w ogrodzie, na łące i w lesie. Wszędzie towarzyszyły mu oswojone zwierzęta, a przeszkadzały lub niszczyły owoce jego wysiłku zwierzęta dzikie. Na przykład tury, żubry, jelenie, sarny a także dziki i zające wyrządzały liczne szkody w uprawach. Niedźwiedź szerzył spustoszenia w barciach i pasiekach, podczas gdy na łąkach, w lasach i najbliższych obejściach polowały wilki, lisy, kuny i jastrzębie. Zabezpieczano się przed nimi w rozmaity sposób, budując płoty lub inne urządzenia ochronne. Na wszelkie wyprawy do lasu zabierano broń lub psy. Polowania na ogół były zastrzeżone dla władcy; uciekano się więc do kłusownictwa, zwłaszcza z użyciem przemysłowych pułapek i paści. Szczególnie trudna była walka z wilkami, która nierzadko toczona była w obrębie zagrod i zabudowań. Być może podejmowano na nie łowy w lasach, ale problem ten, jak zauważa profesor Jan Tyszkiewicz, nie jest jeszcze dostatecznie opracowany. Za rzecz znamioną należy natomiast uznać fakt, że zwierzęta te wyłączone były z różnych ograniczeń, jakie nakładano na ludność wieśniaczą w zakresie polowań.

Wilki budziły grozę w całej średniowiecznej Europie. Jednocześnie jednak dostrzegano w nich szereg podobieństw do natury ludzkiej i to do tego stopnia, że wierzono w możliwość przemiany człowieka w wilka. Tym wątkiem, pojawiającym się w wierzeniach i mitologii indoeuropejskiej, zajął się profesor Leszek P. Słupecki z Rzeszowa. Autor opisuje młodych wojowników zrzeszonych w ramach drużyn, niby to funkcjonujących w strukturze społeczności plemiennych, jednak nieco się od niej izolujących z racji zajęć, którymi się trudnili i które ich fascynowały. Niekiedy działali poza swoim ludem; prowadząc wojny i łupieskie wyprawy zakładali własne osiedla i wiedli własne – pełne niebezpieczeństw – życie, a potem obławowani zdobyczami i otoczeni sławą wracali do swoich, by móc się usatkwować i cieszyć się po-

wszechnym szacunkiem. Wyłączeni ze świata ludzkiego, poddawali się swoim prawom, szukając wzorca w świecie dzikich bestii. Takimi stworzeniami, do których chętnie nawiązywali, przynajmniej na terenach północnej Europy, były właśnie wilki. Zwierzęta te, podobnie jak oni, działały przecież w grupach i podobnie jak oni żyły z zabijania i grabieży. Dlatego też w wielu mitach skandynawskich i słowiańskich pojawiają się postacie wojowników, przemienionych w wilkołaków, odznaczających się nadludzką siłą oraz licznymi właściwościami, przypominającymi krwiożercze bestie. Sposoby ich działania autor omawia na przykładzie skandynawskich sag, przytaczając z nich co ciekawsze fragmenty. I tu, w owych opowieściach Profesor nagle wychwytuje te cechy drapieżnych zwierząt, które są przywarami człowieka a nie ich samych! Kończy więc swój wykład znamiennym stwierdzeniem, iż najgorsze właściwości wilkołaków „są projekcją natury ludzkiej, nie wilczej”.

A jednak za sprawą człowieka wilk zyskał tak złą reputację, że przez wieki był przez nas zwalczany i tępony. Różne działania, podejmowane także w Polsce, doprowadziły do niemal zupełnego wygubienia całego gatunku. Temat ten, jak też problematykę współczesnej ochrony wilków podjął profesor Andrzej Bereszyński z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Autor wiele lat swego życia i działalności poświęcił ocaleniu tych zwierząt. Przyczynił się m. in. do wydania w 1992 roku przez wojewodę poznańskiego rozporządzenia uznającego wilka za gatunek podlegający okresowej (trzyletniej) ochronie na obszarze całego województwa. Był to pierwszy krok do opracowania podobnej regulacji prawnej, która od 1998 roku obowiązuje już na terenie całego kraju. Wielkim sukcesem Profesora było stworzenie Stacji Doświadczalnej w Stobnicy, pełniącej funkcję „Wilczego Parku”. Obecnie żyje tam 9 zwierząt, którym stworzono znakomite warunki egzystencji. Jednocześnie uzyskano „fascynujące możliwo-



Piknik naukowy pt. „Nauki przyrodnicze współpracujące z archeologią” zorganizowany w ramach IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą. Fot. B. Walkiewicz

ści badań i obserwacji nad wilkiem, poszerzone o motyw wychowawczy, edukacyjny i bez wątpienia także kulturowy”. O sukcesie tych ostatnich działań świadczy liczba 30 000 osób, które odwiedziły ten park do 2008 roku. Można już tylko wyrazić nadzieję, że praca profesora Andrzeja Bereszyńskiego oraz podobnych mu osób zmieni naszą opinię na temat tych zwierząt i przyczyni się do ich zachowania. Bo przecież, jak podkreśla autor, wilk nie jest stworzeniem dobrym ani złym, jest tylko gatunkiem potrzebującym miejsca do życia.

W badaniach nad przeszłością archeolodzy korzystają z pomocy różnych dyscyplin naukowych. Szczególnie ożywioną współpracę prowadzimy z przedstawicielami nauk przyrodniczych, umożliwiającymi nam poznanie środowiska naturalnego człowieka w różnych okresach jego dziejów. Z tego też powodu uznaliśmy za słuszne zaproszenie ich na IV Festiwal Kultury Sło-



*Warsztaty edukacyjne dla dzieci w klasztorze pocysterskim
w Łądzie nad Wartą. Fot. K. Zisopulu-Bleja*

wiańskiej i Cysterskiej w Łądzie, gdzie w ramach zorganizowanego przy klasztorze pikniku naukowego mogli zdradzić tajemnicę swego warsztatu badawczego. Sukces tego przedsięwzięcia sprawił, że namówiliśmy naszych Przyjaciół do napisania kilku krótkich szkiców, przedstawiających przedmiot oraz metody ich badań. Wypełniają one drugą część niniejszej publikacji. Prezentację rozpoczyna Iwona Okuniewska-Nowaczyk, która wyjaśnia udział nauk przyrodniczych w rekonstrukcji dawnego krajobrazu. Następnie Mirosław Makohonienko odkrywa możliwości analiz pyłkowych w studiach nad tym zagadnieniem. Z kolei Joanna Strzelczyk przedstawia sposoby badania szaty roślinnej a także struktury dawnych upraw na podstawie ekspertyz szczątków archeobotanicznych. W kolejnym szkicu Janusz Skoczylas odsłania perspektywę badania surowców skalnych wykorzystywanych

w działalności gospodarczej człowieka w pradziejach i średniowieczu. Na koniec Anna Wrzesińska przedstawia możliwości badania populacji dawnych społeczeństw na podstawie szczątków ludzkich odkrytych przez archeologów podczas wykopalisk.

Tom zamykają dwa teksty, zgłoszone przez Mariusza Nowogrodzkiego i Łukasza Skoczylasa. Autor pierwszego z nich zajął się sokolnictwem. Pokrótkie nakreślił historię tej dziedziny dawnego łowiectwa, następnie opowiada o jej odrodzeniu w czasach współczesnych oraz przedstawia aktualne problemy związane z hodowlą i ochroną ptaków drapieżnych. Z kolei drugi z autorów w krótkim i interesującym szkicu naświetlił problem współpracy archeologii i socjologii w badaniu dawnych społeczeństw oraz ich relacji ze środowiskiem.

*

Wykłady popularno-naukowe oraz warsztaty nauk przyrodniczych były ważnymi, choć nie jedynymi punktami programu IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej, który odbył się w Łądzie w dniach 31 maja-1 czerwca 2008 roku. Przypomnimy, że celem tych imprez organizowanych od 2005 roku jest przybliżenie najświetniejszego okresu dziejów tej miejscowości, związanego z czasami funkcjonowania grodu piastowskiego i klasztoru cysterskiego, a także popularyzacja wiedzy o średniowieczu. Z tego też względu główny akcent kładziemy na edukację historyczną i archeologiczną. Tę rolę spełniają wykłady i wystawy oraz zajęcia dla dzieci, inscenizacje wydarzeń historycznych, wycieczki edukacyjne, prezentacje dawnych rzemiosł i pokazy walk. Program wzbogacają natomiast wydarzenia artystyczne w postaci koncertów muzyki dawnej i folkowej, seanse filmowe a od ubiegłego roku również spektakle teatralne. Wszystkie jego punkty podporządkowane są tematyce danej edycji Festiwalu, odwołującej się do najważniejszych problemów średniowiecza.

Jak już wspomnieliśmy, IV Festiwal Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie odbył się pod hasłem „Ludzie, las i wilki”, a jego celem było zainteresowanie gości kwestią relacji człowieka średniowiecznego do środowiska. Temu zagadnieniu podporządkowane były – drukowane w niniejszej książce – wykłady, piknik naukowy pt. „Nauki przyrodnicze współpracujące z archeologią”, wystawa archeologiczna pt. „Zwierzęta w sztuce pradziejowej i średniowiecznej”, wycieczki edukacyjne po pradolinie Warty, filmy i wystawy o tematyce przyrodniczej oraz zabawy i konkursy dla dzieci. Z wydarzeń artystycznych, które pozostaną w pamięci, wymienić należy koncert „Kwartetu Jorgi” z Poznania, spektakl „Zamek Warmia” w wykonaniu „Schola Teatru Węgajty”, spektakl „Ludzie, las i wilki” grupy parateatralnej „Dada-Art” z Poznania a także projekcje filmów „Piotruś i wilk” oraz „Jasminum”. Były one oklaskiwane przez wielotysięczne tłumy, wśród których znalazła się również delegacja Rady Miasta Betlejem z jego burmistrzem Victorem Batarsehem na czele.

Festiwale Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej stanowią najważniejsze wydarzenie w życiu mieszkańców Łądu. W trakcie dwóch dni wieś odżywa i zamienia się w jedną wielką średniowieczną osadę, którą pragną odwiedzić ludzie z całego regionu, a nawet z całej Polski. Co warto podkreślić, nasze festiwale zaliczane są do najlepszych plenerowych imprez historycznych w Polsce, wyróżniające się starannym przygotowaniem oraz szeroką ofertą programową, zaspakajającą różne, nawet najbardziej wyszukane gusty. Otrzymaliśmy też wiele nagród, w tym m. in. Grand Prix w konkursie Marszałka Województwa Wielkopolskiego na „Najciekawsze Wydarzenie Muzealne Roku 2007 – Izabella” za trzecią edycję Festiwalu, zatytułowaną „Pielgrzymki i podróże”².

2 Materiały z tej edycji Festiwalu zawiera książka pt. *Mnisi i pielgrzymki w średniowieczu. Łąd na szlakach kulturowych Europy*, pod red. M. Brzostowicza, H. Mizerskiej i J. Wrzesińskiego, Poznań-Łąd 2007.



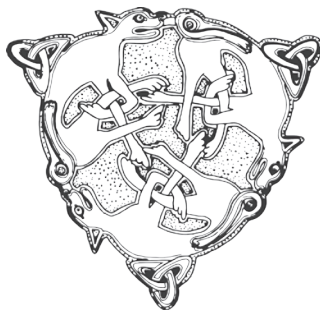
*IV Festiwal Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą.
Pokaz wczesnośredniowiecznej techniki lepienia naczyń
w wykonaniu Valerego Zinkevicha z białoruskiej
grupy „Osada Krywicka”. Fot. B. Walkiewicz*

Od kilkunastu lat imprezy plenerowe cieszą się ogromną popularnością w naszym kraju. W opinii wielu osób stanowią one świetną formę popularyzacji historii i archeologii. Niestety, szereg z nich uległo nadmiernej komercjalizacji, co obecnie wywołuje rosnący sceptycyzm środowisk naukowych. Trudno nie zgodzić się z wieloma krytycznymi wypowiedziami pod ich adresem; wypada jednak podkreślić, że poziom tych imprez przede wszystkim zależy od postawy i zaangażowania profesjonalnej kadry naukowców i muzealników. Jak dotąd, to właśnie ten czynnik decydował o wysokim poziomie festiwali łądzkich. A jeśli ta forma popularyzacji nie jest dobra, to musimy spytać – jak należy upowszechniać dokonania tych dwóch nauk?

Przez tysiące lat człowiek żył w harmonii ze swoim naturalnym otoczeniem. Doceniał jego właściwości i potrafił umiejętnie je wykorzystywać. Dostrzegamy to m. in. u Galla Anonima, który chwalił przymioty naturalnego środowiska Polski piastowskiej. W jego opinii był to *kraj, gdzie powietrze zdrowe, rola żyzna, las miodopłynny...* Jednak w ostatnich stuleciach ludzkiej działalności obraz naszej ziemi znacznie się zmienił. Zmienił się również Łąd, który w dawnych wiekach był miejscem tętniącym życiem. Wypada nam już tylko wierzyć, że tę nadwarciańską miejscowość, którą wybraliśmy do popularyzacji wiedzy o średniowieczu, pięknie usytuowaną i posiadającą wspaniałe zabytki, nadal będzie otaczać dobry klimat do realizacji takich przedsięwzięć.

CZĘŚĆ I

LUDZIE, LAS I WILKI



LAS W KULTURZE ŚREDNIOWIECZA

Lasy, jako formacje florystyczne w wymiarze jaki znamy, powstały na naszych ziemiach dopiero od około 9 tysiąclecia p.n.e. Ich ekspansja związana była z wycofywaniem się lodowca w kierunku Skandynawii. Las jako pożytek, dobro towarzyszące człowiekowi od tysiącleci postrzegany jest głównie jako teren eksploatacji gospodarczej. Jednak w przeszłości był on także otoczony sferą mityczną, aurą wręcz samodzielnego bytu, miejscem tajemniczym, a zarazem strasznym. Odgrywał on ważną rolę w kulcie, religii, kulturze duchowej społeczeństw przeszłości. Można też dodać, że właściwości natury mają wiele warstw znaczeniowych, poziomów sensu, aluzji i przekazów. Tak więc, jak uważał jeden z pisarzy (B. Bates), las żył głosami innego świata, a poszczególne drzewa posiadały moc magiczną. Szczególną funkcję kultową wśród wielu indoeuropejskich społeczeństw Europy spełniał dąb, jak też dąbrowy-święte gaje. Drzewa i gaje były nie tylko siedzibą wyższych bóstw, ale i duchów (demonów) oraz miejscem wypoczynku dusz. Tam składano ofiary, lokowano często sanktuaria, odbywano świąteczne ceremonie, sądy i zgromadzenia, tam też szukano azylu. Z *sacrum* drzew powiązane były kultury akwatywne.

W świecie celtyckim sanktuaria sadowano wielokrotnie na polanach leśnych, które mogły być co najmniej ceremonialnymi okręgami. Robiły one duże wrażenie na pisarzach greckich i rzymskich, jako coś niezwykle, podobnie jak same gęste lasy.

Wydaje się, że część grozy i przerażenia, jakie wzbudzały mroczne, barbarzyńskie gaje była wywołana kontrastem między wiejskim, kontynentalnym światem, którego krajobraz zdominowały nieprzebyte puszcze, a światem pobrzeży śródziemnomorskich. Na takie usytuowanie świątyń celtyckich wskazują Lukan i Pliniusz Starszy. Ich powiązanie z dąbrowami, dębami może poświadczać nazwa kapłana celtyckiego – „druid”. Jak wspomina Pliniusz, związana jest ona z greckim słowem *drus* oznaczającym dąb. Druga jej część według nowszych badań pochodzi od słowa „wiedzieć”, co łączyło się z wróżbami i prorocत्वami druidów, czynionych ze znaków i omenów.

Tak więc głównym miejscem sakralnym u Celtów gdzie odbywały się ceremonie kultowe i zgromadzenia ludowe był ośrodek, który nosił nazwę *nemeton* pierwotnie oznaczającą świąty gaj. W nich to, według Lukana, istniały wyobrażenia bóstw rzeźbione w pniach drzew, składano tam ofiary, a każde drzewo spryskane było krwią ludzką. W samej Galii ważne zgromadzenia odbywały się w miejscach zwanych *drunemeton*. Nazwa ta znaczyła: „święty gaj druidów”, jak też „dąbrowę”. Już Tacyt pisał o Celtach: *gaj jest centrum ich całej religii, uważają go za kolebkę swej rasy i miejsce zamieszkania najwyższego boga, któremu wszystkie rzeczy są poddane i posłuszne*. Od nazw świętego gaju wywodzą się nazwy miejscowości francuskich, takich jak: Nîmes, Nemours.

Szczególne też miejsce w liturgii druidów zajmowała jemioła, święta roślina, którą według Pliniusza ścinano uroczyście z dębów, a także drzewo cisowe. W mitologii celtyckiej spotyka się też bóstwa drzew, m.in. buka. Mityczne pochodzenie od drzew mogą dokumentować niektóre nazwiska jak: *Guidgen* – Syn Lasu, *Guerngnen* – Syn Olchy i inne.

W świecie germańskim las także był siedzibą bóstw, które okazywały tam moc i którym składano ofiary jeszcze w średniowieczu. Poświadcza to na przykład przekaz dotyczący Alemanów, którzy



W średniowiecznej puszczy wg ilustracji do „Starej Baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego. Rys. M. E. Andriolli

dopiero w VIII wieku zostali potępieni przez Kościół za czynione rytuały magiczne, mające na celu zjednywać moce lasu.

Dąb był też świętym drzewem Thora, boga burzy i piorunów. Wiemy, że misjonarze i duszpasterze w średniowieczu niszczyli zarówno święte drzewa, jak i święte gaje. Znany jest więc z przekazów dąb Thora, zrąbany przez św. Winfryda-Bonifacego w VIII wieku, w celu wykazania nicości bogów pogańskich. Wiadomo też, że wczesne plemiona germańskie znały wyobrażenie Drzewa Kosmicznego, wokół którego według ówczesnych wierzeń wirowały niebiosy. Pierwotnie był to słup, przebijający ziemię i niebo. Ten „filar nieba” znany był kontynentalnym Sasom jako *Irmisul* - słup, będący wyobrażeniem ich religii. Został on zniszczony przez chrześcijan za czasów Karola Wielkiego.

W micie skandynawskim podobną rolę spełniał jesion, zwany *Yggdrasill* - czyli rumak Odyna, ponieważ na nim ów bóg podróżował do nieba. Drzewo to było środkiem wszechświata, bo wierzchołkiem dotykało nieba, a gałęziami obejmowało świat. Jeden z korzeni sięgał do świata umarłych (*Hel*), drugi do krainy olbrzymów, trzeci do świata ludzi. W gałęziach świata górnego tego drzewa kosmicznego żyli bogowie i boginie, niżej ludzie.

Niektórzy badacze sądzą, że w środowisku germańskim (anglosaskim) z powodu wiary w magiczną moc drzew, w ich pobliżu budowano domy. Drzewa były wcieleniem losu rodziny żyjącej w ich cieniu, symbolizowały wieczny rozwój pokoleń i łączyły się z przodkami oraz ich następcami. Drzewo reprezentowało samą istotę duchowej rzeczywistości w kosmologii, było też świadkiem najpoważniejszych umów między ludźmi. Wierzenia te oczywiście spotykały się ze sprzeciwem Kościoła. Niektóre drzewa, jak sądzono ówczesnie, posiadały właściwości lecznicze.

U Słowian las i drzewa zajmowały również ważne miejsce w sferze kultu i religii. Czcią otaczano dąb, lipę, klon, jawor, wiąz i jesion. Traktowano je nie tylko jako przedmiot kultu, ale też miejsce prze-

bywania bóstw i demonów. Istniały też święte gaje – dąbrowy. Dąb bowiem wiązano z gromowładnym bogiem burz i błyskawic. Prawdopodobnie temu bóstwu – Perunowi według przekazu Prokopa z Cezarei składali ofiarę Sklawinowie i Antowie. Następny przekaz Konstantyna Porfirogenety informuje, że w X wieku Rusowie odbywali ceremonie ofiarnicze pod wielkim dębem.

Znaczenie religijne drzew wzrastało wraz z ograniczeniem wokół nich przestrzeni sakralnej. Odnosi się to do świętych gajów (słow. **gajiti* – ogradzać). O takim gaju zwanym Świętym Borem, nietykalnym i otoczonym czcią boską, który został wycięty przez biskupa merseburskiego Wigberta w 1009 roku, wspomina kronikarz Thietmar. Na tym terenie zbudowano później kościół, co odpowiadało zaleceniom papieża Grzegorza Wielkiego (590-604) wznoszenia obiektów chrześcijańskich w miejscach zniszczonych ośrodków kultu pogańskiego.

Wiemy także, że również Radogoszcz, gród plemienia Redarów połabskich wraz ze świątynią otoczony był puszczą, czczoną jako świętą. Inny kronikarz Helmold opisuje święty gaj poświęcony bóstwu w Stargardzie Wagryjskim. Był to bóg Prowe (Perun). Miejsce jego kultu znajdowało się wśród świętych dębów. Z końca XI wieku (1092 roku) pochodzi natomiast przekaz Kosmasa z terenu Czech, gdzie czytamy: *Księżę Brzetysław powyrywał i ogniem spalił gaje lub drzewa, które prosty lud w licznych miejscach czcił*. Inny kronikarz, Herbord, wspomina, że gdy biskup Otton miał zamiar ściąć czczony orzech rosnący w Szczecinie, zrezygnował z tego wobec oporu miejscowej ludności. Kult dębu utrzymał się po czasy współczesne. Z badań etnograficznych wynika, że jeszcze w XIX wieku na Rusi młoda para szła po ślubie do starego dębu, trzykroć go obchodziła i składała ofiary.

Jak wiemy, czcią otaczano i inne drzewa, np. jesion i lipę. W tym ostatnim przypadku ceniony był zwłaszcza okaz, którego oszczędził piorun. Miała ona oddziaływać leczniczo. Całowano ją

i składano ofiary. W późniejszych czasach skojarzono z lipą kult Matki Boskiej. Wśród wielu innych drzew o szczególnych właściwościach wymienić można brzozę, którą łączono z kobiecością; składano jej także ofiary. Wspomnieć tu można, że na Zachodzie Europy jej gałęzie służyły w praktykach antywampirycznych.

Na uwagę zasługują też pewne kategorie mieszkańców lasów, a więc duchy leśne i zwierzęce. Niektórzy badacze sądzą, że w wierzeniach słowiańskich wyraźnie zaznaczona jest tajemniczość lasu i jego osobliwość. Las, to według nich dziedzina nieoswojona, rządzona przez inne prawa i siły.

Mocom przyrody przewodziła tu personifikacja demonicznego ducha leśnego. Jest to archaiczny, ogólnosłowiański typ bóstwa – Pana Zwierzyny – które później uznano za opiekuna trzód. Zwano go Lesownikiem, Borowym, Borutą, Duchem Leśnym. Istniała też jego odmiana kobieca oraz Leśna Matka. Na Rusi ów duch lasu przybierał postać wilka, puchacza, wichru. Był on nieprzychylny dla ludzi, zwodził na manowce. U niektórych Słowian za panią lasu uznawano też Babę Jagę. Częściej funkcję taką spełniał Dziad. Wierzono też, że wspomniany duch leśny pasł trzody jeleni, saren, zająców, a jego straż tworzyły niedźwiedzie. Spokój ludności mieszkającej w pobliżu lasu zapewniały składane tamże ofiary oraz zabiegi magiczne. Nie chroniło to jednak przed możliwością wejścia niektórych duchów lasu w ludzkie domostwa podczas ich budowy. Wierzono, że zarówno dobre jak i złe duchy osiedlały się przede wszystkim w drewnianych słupach podtrzymujących domy.

Nie można też nie wspomnieć o roli, jaką odgrywały w wierzeniach zwierzęta zamieszkujące ówczesne puszcze. Szczególne miejsce w mitologiach europejskich zajmował jelen stanowiący element wielu wyobrażeń celtyckich (np. na kotle z Gundestrup w Danii), germańskich i słowiańskich. Zwierzę to uważano za mitycznego przodka Celtów i Germanów, było ono jednym z najle-



Pieśń gęślarza pod dębem wg ilustracji do „Starej Baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego. Rys. M. E. Andriolli

piej znanych symboli płodności, a także zwierzęciem żałobnym i przewodnikiem zmarłych. Wiemy, że u Celtów kult jelenia łączył się z bóstwem zwanym *Cernunnos*; przypuszczalnie on został uznany za Pana Dzikiej Zwierzyny. Na uwagę zasługuje też długotrwała walka Kościoła z rytualnym przebieraniem się za jelenia w kręgach ludowych.

Indoeuropejskim kultem cieszył się też niedźwiedź, m.in. u Celtów, gdzie znalazł swoje odzwierciedlenie w przedstawieniach figuralnych. Znana tam również była bogini - niedźwiedzica. U Słowian wierzono w jego moc apotropeiczną, a na Rusi oprowadzano go po wsiach, co było objawem szczególnie okazywanej mu czci.

Ze zwierząt leśnych przedmiotem podobnie apotropeicznego kultu był dzik. Widoczne to było szczególnie w kulturze celtyckiej, gdzie występowało bóstwo związane lub z nim utożsamiane. Ponadto był on atrybutem jednej z bogiń – Arduina. Dzik występuje również w mitologii skandynawskiej, według której bóg Frey otrzymał w darze magicznego odyńca o złotej szczecinie. Podobnie było u Słowian. Wiemy o tym dzięki kronikarzowi Thietmarowi, który wspomina w swoim przekazie z początku XI wieku o plemieniu połabskich Redarów zamieszkujących gród Radogoszcz, że *ilekroć grożą im srogie przeciwności długiej wojny domowej wychodzi ze wspomnianego jeziora potężny odyniec z pianą połyskującą na białych kłach i na oczach wszystkich tarza się z upodobaniem w kałuży wśród straszliwych wstrząsów*. Wspomnieć też można o odkryciu w wale grodu gnieźnieńskiego z X wieku wyrzeźbionego w dębowym legarze łba dzika. Kły dzicze, podobnie jak i zęby innych dzikich zwierząt były stosowane jako amulety.

Szczególne miejsce w mitologiach europejskich zajmował wilk. Jak wiadomo, wilczyca była matką Remusa i Romulusa. W wierzeniach germańskich znany jest np. straszliwy wilk Fenrir,

który odgryzł dłoń bogowi Tyrowi za złamanie danego słowa. Występuje tam również wiele innych wilków i psów. Na Słowiańszczyźnie powszechna była wiara w przekształcenia czasowe lub stałe człowieka w wilka, czyli w wilkołactwo (likantropia). Wilk oprócz strachu i obaw budził też podziw. W Bułgarii odprawiano tzw. „wilcze święta”. Wśród Hucułów zapraszano je na ucztę wigilijną, ale unikano jego nazwy, aby „nie wywoływać wilka z lasu”. Wielu badaczy sądzi, że w dawnych czasach istniało wyraźne rozgraniczenie na to co leśne i zwierzęce a to, co domowe i ludzkie. Z rzadka występują przekonania o możliwości przemiany człowieka w zwierzę. Przeciwnie, raczej podejrzewa się, że zwierzęta rozumieją język ludzki, stąd też myśliwi powinni dostosować się do tabu słownego.

Kończąc powyższe uwagi można stwierdzić, że w przeszłości las odgrywał doniosłą rolę w kształtowaniu się wierzeń przeszłych pokoleń. Dzięki niemu powstały różne kultury, związane z rytuałami magicznymi. Nieprzebyte ówczesznie pierwotne puszcze, które trudno było objąć ludzkim umysłem, budziły strach, stąd też niekiedy zwano je Czarnymi Borami lub Lasami. Ich mieszkańcy reprezentowani przez istoty materialne lub niematerialne, w wielu przypadkach łączeni byli ze Złem i Chaosem, a zarazem z demoniczną dzikością, w odróżnieniu od istot, zamieszkujących ówczesne pola, domostwa, świątynie. Las też był konkurentem, ograniczającym oddziaływanie ludzkie na krajobraz, a każde opuszczenie terenów zasiedlonych wiązało się z inwazją biocenozy leśnych. Należało go więc oswoić oddawaniem mu czci, zwłaszcza niektórym okazom drzew, zamieszkiwanym przez bóstwa sprzyjające ludziom. Temu celowi służyła budowa sanktuariów leśnych, składanie ofiar i wykonywanie rytuałów magicznych. Las był zatem jednym z elementów „świętego krajobrazu”, w którym żył człowiek, przez długie wieki pozostający w harmonii z jego kulturą.

Bibliografia wybranych prac

- BATES B., *Magia, mity i tajemnice średniowiecza*, Warszawa 2005.
- DUMÉZIL G., *Bogowie Germanów*, Warszawa, 2006.
- ELIADE M., *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. II-III, Warszawa 1994-1995.
- GĄSSOWSKI J., *Mitologia Celtów*, Warszawa 1979.
- GIEYSZTOR A., *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.
- KELLER J. (RED.), *Zarys dziejów religii*, Warszawa 1986.
- MOSZYŃSKI K., *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, Warszawa 1967.
- PIGOTT S., *Druidzi*, Warszawa 2000.
- POWELL T.G.E., *Celtowie*, Warszawa 1999.
- STRZELCZYK J., *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998.
- SZREJTER A., *Mitologia germańska. Opowieści o bogach mroźnej północy*, Gdańsk 2006.
- URBAŃCZYK S., *Dawni Słowianie. Wiara i kult*, Wrocław 1991.

Jan Tyszkiewicz

ZWIERZĘTA DRAPIEŻNE W LASACH ŚREDNIOWIECZNEJ POLSKI

Dawny las z czasów panowania Piastów miał większość cech lasu naturalnego, żyjącego swymi prawami przyrodniczymi. Występowały w nich wszystkie gatunki zwierząt właściwe dla Europy nadbałtyckiej. Ale środowisko przyrodnicze posiada swoją historię, ponieważ podlega naturalnym procesom i jednocześnie przekształceniom dokonywanym przez człowieka. Ludzie tworzą dzieje społeczeństw i kultury uczestnicząc jednocześnie w ciągu historii naturalnej. Nauka historia wyłoniła specjalną dyscyplinę pomocniczą określaną jako geografia historyczna. Zajmuje się ona przede wszystkim ustaleniem zmian zachodzących w środowisku przyrodniczym w czasach historycznych, tzn. w okresie, dla którego istnieją źródła pisane i inne. Zmiany te są badane i odtwarzane na różnych płaszczyznach i w różnym zakresie jako zmiany krajobrazu, roślinności, hydrografii, przebiegu granic czy dróg, zakresu i charakteru osadnictwa itd. Las średniowieczny na ziemiach polskich stanowi bogaty w treści temat poznawczy, wymagający intensywnych wysiłków badawczych i wielorakich kompetencji lub co najmniej szerokiej erudycji. Historyk bowiem korzystać może i powinien w tym zakresie z ustaleń wielu nauk i dyscyplin. Bez wiedzy o lesie – z określonego okresu przeszłości – nie można mówić o zamieszkujących go zwierzętach. Średnio-

wieczne dzieje, wiedza o gospodarce, społeczeństwie i ówczesnym państwie, pozwalają właściwie zbierać informacje o łowiectwie i polowaniach¹.

W najstarszej polskiej kronice, pióra Anonima Galla z początku XII wieku, położenie Polski zostało wpisane w ogólny obraz Słowiańszczyzny. *Kraj to wprawdzie bardzo lesisty – czytamy w przedmowie – ale nie mało przecież obfity w złoto i srebro, chleb i mięso, ryby i miód.....kraj, gdzie powietrze zdrowe, rola żyzna, las miodopłynny, woły chętne do orki, krowy mleczne, owce wełniste.* I dalej – *Jest Polska północną częścią Słowiańszczyzny, ma zaś za sąsiadów, od wschodu Ruś, od południa Węgry, od południowo-zachodu Czechy i Morawy, od zachodu Danię i Saksonię...* W charakterystyce na pierwsze miejsce została wysunięta więc lesistość krajów słowiańskich, następnie sprzyjające warunki przyrodnicze, zwłaszcza dla gospodarki rolnej i hodowli koni, bydła i owiec. Przeoczeniem albo sięganiem do dalszych wzorców literackich jest pominięcie przez Galla trzody chlewnej, wtedy bardzo ważnej, bo dostarczającej dużo mięsa i wówczas również przebywającej na wolnym powietrzu, w gaju i w lesie, nie zaś w zabudowaniach.

Dwukrotnie podkreślono, że kraj Słowian i ziemie nad Bałtykiem są pociągającą krainą, mlekiem i miodem płynącą. Mityczne czy baśniowe wyobrażenie mało znanych w dalszej Europie ziem słowiańskich wyjaśnia dlaczego występował wtedy tak szeroki nurt osadniczy i napływ licznych przybyszy, głównie z ziem Niemiec, na Połabie, do Saksonii i Miśni, do Czech i Węgier, od końca XII wieku także na Śląsk. Rozległe puszcze i nieprzebyte

1 J. TYSZKIEWICZ, Nauki historyczne i przyrodnicze w badaniach lasów na ziemiach polskich, [w:] *Ziemia i ludzie w dawnej Polsce. Studia z geografii historycznej i topografii*, red. A. Galos, J. Janczak, T. Ładogórski, Wrocław 1976, s. 7-36; J. TYSZKIEWICZ, Geografia historyczna Polski średniowiecznej w końcu XX stulecia, [w:] *Geografia historyczna Polski w średniowieczu*, Warszawa 2003, s. 7-19.

lasy tworzyły szerokie niezamieszkane strefy, pokrywały góry i przedgórze Alp, Rudaw, Sudetów, Karpat, Gór Świętokrzyskich oraz porastały pagórki i moreny pojezierzy nadbałtyckich. Szata leśna, bardzo zresztą zróżnicowana, wypełniała także co najmniej do końca XIII wieku szerokie doliny niektórych rzek i całe górne zlewiska: Narwi z Biebrzą, Niemną, Prypoci, Dniepru, Dniestru, Wisły, Odry, Łaby czy środkowego Dunaju; czwartą czy trzecią część centrum Słowiańszczyzny².

W średniowieczu najwyraźniejszy kontrast między tradycyjną kulturą słowiańską a nowymi zjawiskami – przybywającymi z Europy – dawał się zauważyć przy porównaniu życia wiejskiego z życiem w mieście. Archaiczne tradycje trwały jako kompleks kultury na wsi. Natomiast miasto przyjmowało na stałe lub okresowo przybyszy z innych krajów, innych kręgów kulturowych, nosicieli obcych tradycji. Nie rozwijając tego ogólnego związku, zwracamy uwagę zgodnie z tematem na życie wiejskie, wśród pól, lasów i łąk. Tutaj naturze przeciwstawiały się elementy kultury, reprezentowane właśnie przez uprawne pola. Na wsi również dawał o sobie znać proces nieubłaganych przemian, przebudowa i rozwój sadyb, poszerzanie obszaru upraw rolnych i ogrodowych, wkraczanie hodowli na sąsiadujące tereny nieuprawne. Już przed X wiekiem, w czasach plemiennych wyprzedzających ukształtowanie państwa Piastów, istniało regionalne zróżnicowanie osadnicze i następowało bardzo różne i nierównomierne wykorzystywanie naturalnych zasobów przyrodniczych. Uprawa ziemi i dobyte bogactw naturalnych (sól, żelazo, bursztyn) albo eksploatacja lasów i łąk bez myśli o przyszłości stale przekształcały otaczające środowisko.

Inaczej zresztą przebiegały losy rozwoju poszczególnych wsi i ich zespołów: na żyznym Śląsku czy Małopolsce nadwiślańskiej,

2 ANONIM GALL, *Kronika polska*, tł. R. Grodecki, Wrocław 1965, ks. I, *Przedmowa*, s. 11.

na Pojezierzu Pomorskim czy na piaszczystym i równinnym Mazowszu. W gruncie rzeczy, dopiero po bliższej analizie: ukształtowania powierzchni, rozpoznaniu gleb, odtworzeniu zespołów pierwotnej roślinności, zwłaszcza leśnej, zorientowaniu się w cechach dawnego klimatu (w interesującym badacza okresie), można ustalić w przybliżeniu występujące w średniowiecznym lesie gatunki dzikich zwierząt. Ściśle biorąc, wszystkie zwierzęta mogły chodzić po różnych lasach, ale nawyki, tryb odżywiania i ograniczenia spowodowane przez działalność czy obecność człowieka zacieśniały znacznie obszar ich pobytu, szczególnie po XIII stuleciu. Teoretycznie, co ujęto terminem „potencjalnie”, to charakter biocenoz decydował, jakie gatunki z największym prawdopodobieństwem mogły i gdzie przebywały. Różnego rodzaju źródła i odpowiednie czynności historyka powinny przybliżyć do trafnej rekonstrukcji lub ustalić – chociaż częściowo – fakty w tym zakresie³.

Większość obszarów dorzecza Wisły i Odry w średniowieczu podlegała gospodarce wiejskiej, rolnictwu i hodowli. Na wsi ścieranie się zjawisk kulturowych z przyrodniczymi przybierało formę równowagi lub przekształcania przyrody i całego krajobrazu; intensywnego uprawiania roli i ekstensywnego korzystania z lasu. Ściśle biorąc, las i inne tzw. pożytki, zarośla, pastwiska, nadbrzeżne łągi, rozrzucone w terenie łąki i pozostałe zbiorowiska roślinne, były także wykorzystywane, jednakże ilościowo i jakościowo inaczej, wybiórczo i selektywnie, w znacznie mniejszym nasileniu. Dzikie zwierzęta trzymały się swoich ostępów i ostoi

3 J. J. KAPIŃSKI, *Materiały do bioekologii Puszczy Białowieskiej*, Instytut Badań Leśnych, seria A, № 56, Warszawa 1949; K. J. HŁADYŁOWICZ, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX w.*, Lwów 1932; E. M. FOTYŃ, *Podstawy gospodarcze wczesnośredniowiecznej społeczności plemiennych na Górnym Śląsku*, Katowice 1998; J. TYSZKIEWICZ, *Człowiek i środowisko w Polsce XIII-XV w.*, [w:] *Geografia historyczna...*

leśnych, ale również mateczników nadrzecznych, bagiennych czy górskich. W każdym przypadku, rozmieszczenie legowisk czy terenów lęgowych zwierząt drapieżnych, rodzaje i liczebność osobników określonych gatunków, było wykładnią ich przystosowania do wybranego kompleksu ekologicznego, tworzenia z nim jednności biocenotycznej⁴.

Z konieczności, ale również z naturalnych możliwości adaptacyjnych, zwierzęta potrafiły zadowolić się różnymi warunkami życia, nie zawsze optymalnymi dla swego gatunku. Nie może więc być mowy o całkowicie pewnej metodzie ekologicznej, na podstawie której posługując się pojęciem biocenozy modelowej (potencjalnej), można było dokładnie odtworzyć charakter i zasiedlenie gatunkowe określonego obszaru leśnego czy polno-leśnego w średniowieczu. Dużo różnych czynników przyrodniczych i antropogennych wpływało na konkretne kształtowanie zwierzostanu. Część z tych ważnych czynników trudno obecnie poznać dostatecznie. O lesie i jego mieszkańcach najwięcej wiedzą specjaliści, fitosocjolodzy, ekolodzy i zoologodzy oraz praktycy w dziedzinie gospodarki leśnej: leśnicy i myśliwi⁵.

Praca średniowiecznego mieszkańca wsi skupiała się przede wszystkim na polach, ale niezbędna była także w ogrodzie, na łące i w lesie. Wszędzie towarzyszyły mu oswojone zwierzęta, a przeszkadzały lub niszczyły rezultaty tego wysiłku zwierzęta dzikie. Ogród, jak sama nazwa wskazuje, był powierzchnią wyjątkowo starannie uprawianą, którą należało chronić przed szkodnikami. Były nimi zwierzęta domowe „wchodzące w szko-

4 Pogląd ogólny: J. TYSZKIEWICZ, *Środowisko naturalne i antroporegiony dorzecza Narwi przed 1000 lat*, Wrocław 1975.

5 Wszystkie te nauki i zakresy wiedzy mają swoją literaturę, metody i ustalenia - por. *Mała encyklopedia leśna*, red. S. Tyszkiewicz, Warszawa 1980, passim; A. HABER, M. NUNBERG, *Zoologia dla leśników*, Warszawa 1956; J. SZTOLCMAN, *Łowiectwo*, Warszawa 1918.

dę”: bydło, świnie, owce, kozy, rzadziej wybredne konie i drób. Do stogów siana i ogrodów starały się dostać zimą największe zwierzęta dzikie naszych lasów: tury, żubry i jelenie, ale równie często dziki i zające. W zależności od bliskości lasu, obfitości dzikiej zwierzyny i stosownie do pory roku, należało ustawić plecionne z wikliny płoty lub wykonać je z masywnych drągów, żerdzi i desek. Wtedy nie mogły ich sforsować żubry, jelenie czy dziki. Podobnie było z chmielnikami położonymi poza wsią, często daleko od zagród i zabudowań, daleko od unoszących się dymów i ujadających albo biegających psów. Szkody w gospodarstwie rolnika, przede wszystkim w hodowli, wyrządzały różne zwierzęta drapieżne⁶.

Największe szkody na terenie upraw polowych pochodziły od gatunków przeżuwających – turów, żubrów, jeleni i saren – oraz wszystkożernych dzików, wdzierających się do ogrodów i na pobliskie pola, w poszukiwaniu roślin okopowych zżywymi korzeniami (rzepa, buraki, cebula). Na łące i w lesie, ale także w obejściu gospodarstwa, wśród zabudowań i w ich otoczeniu, polowały gatunki drapieżne: wilk, lis, kuna i jastrzębie. Wydra, soból i borsuk trzymały się lasu i pobliza rzek. Podobnie było z większością gatunków największych ptaków drapieżnych, orłami (*Aquila chrysaetos*), sokołami (*Falco peregrinus*), krukami (*Corvus corax*) i licznymi innymi. Naturalnym terenem ich wylęgu, życia i polowań były puszcze, zagajniki, pustkowia leśne, szerokie doliny rzek czy jeziora z zarośniętymi brzegami. W płytkich i głębokich wodach łowiły ryby różne gatunki ptaków, mało rywali-

6 Szczegóły o zmianach osadniczych, cofaniu się upraw i opuszczaniu gospodarstw wg źródeł rękopiśmiennych z drugiej połowy XVI wieku: A. WA - RZYŃCZYK, *Gospodarstwo chłopskie na Mazowszu XVI i pocz. XVII w.*, Warszawa 1962, s. 9-87; ogólnie: *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, t. I, red. S. Arnold, Warszawa 1964, s. 222-378; J. TYSZKIEWICZ, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983, s. 54-107.

zując z człowiekiem i wyrządzając mu niewielkie szkody. Zające, młode sarny i inne młode zwierzęta były atakowane przez orły, sokoła wędrownego i jastrzębia (*Accipiter gentilis gallinarum*). Przy braku dostatecznego pożywienia dla potomstwa, także drób padał ofiarą sokoła, jastrzębia, błotniaka stawowego (*Circus aeruginosus*) czy krogulca (*Accipiter nisus*). Występowały dawniej także inne gatunki ptaków drapieżnych, np. kania rdzawa (*Milvus milvus*) czy pustułka (*Falco tinnunculus*), które spełniają pozytywną rolę, żywiąc się głównie myszami, owadami, padliną, chorymi zwierzętami czy żabami⁷. Wieśniak średniowieczny z pewnością rozróżniał je dzięki ich upierzeniu, wielkości, ale przede wszystkim ich lotowi i sylwetce w czasie szybowania. Dysponował łukiem i mógł tępić gatunki czyniące szkody w gospodarstwie.

Niedźwiedź brunatny (*Ursus arctos*) jest zaliczany do drapieżników. Poluje na mniejsze zwierzęta i ryby, ale jest też wszystkożerny. W spotkaniu z człowiekiem może atakować. Jako jeden z największych gatunków dzikich zwierząt, był zwykle w Europie zastrzeżony dla łowów królewskich czy książęcych. W średniowiecznej gospodarce wiejskiej czynił szkody przede wszystkim w pasiekach. Dopóki w lasach znajdowały się barcie pszczele, albo w pobliżu gospodarstw stały dostępne pasieki (ule w wydrażonych kłodach i in.), niedźwiedzie dostawały się do nich, niszczyły deski i ściany umieszczone w pniach i zjadały plastry miodu. Bartnicy nie mając prawa zabijać ani ranić niedźwiedzi, bronili swoje barcie konstruując specjalne urządzenia ochronne. Stanowiły je ruchome – na sznurach – ciężkie belki, strącające z drzewa wchodzące wysoko zwierzęta. Niedźwiedź był stałym obiektem zabiegów łowieckich, zastrzeżonych początkowo dla panującego, który często poruszał się po swoim kraju. Kości

7 Zob. opracowania: W. POL, *Rok myśliwca*, Warszawa 1857; J. SOKOŁOWSKI, *Ptaki drapieżne*, Warszawa 1956.

niedźwiedzia występują w wykopaliskach polskich grodów średniowiecznych, rzadziej podgrodzi, w szerokim zakresie chronologicznym; od IX do początków XVI wieku, ale wyraźnie rzadziej od XV stulecia. Warto zauważyć, że zęby i pazury noszono do XIV wieku jako amulety⁸. Tak więc zwierzętami drapieżnymi, z którymi spotykano się w lesie podczas średniowiecza były: niedźwiedzie, wilki, lisy, borsuki, żbiki i rysie, tchórze, kuny, rzadziej sobole oraz największe ptaki: orzeł przedni (2 m rozpiętości skrzydeł), sokół wędrowny i kruk. Wśród zwierząt ciągle zastrzeżonych dla władcy, a później właściciela gruntu, zgodnie z przywilejami dla biskupów, możnych i rycerstwa od XIII wieku, w schyłkowym średniowieczu pozostawały zwykle – niedźwiedzie, żbiki i rysie. Reszta drapieżników mogła i była obiektem polowania ludności wiejskiej przez cały okres średniowiecza i późniejszy.

Zagrożenie od dzikich zwierząt w średniowiecznym lesie nie było duże, tym niemniej istniało, także przecież ze strony zwierząt niedrapieżnych (tury, żubry, dziki, łosie). Mężczyźni pracujący przy wyrębie drzew na budulec albo spław drewna, wypalający węgiel drzewny i pędzący smołę, przebywali w lesie grupowo, palili ogniska czy mieleże, posługiwali się siekierami, mieli ze sobą dostępną broń, łuki i kordy. W górskim lesie lub większym kompleksie leśnym pracujący zapewne byli uzbrojeni dodatkowo we włócznie (sulice), w późnym średniowieczu także lżejsze kusze. W strefie pogranicznej i przy ważniejszych szlakach trze-

8 Ogólne uwagi o polowaniach w Kruszwicy w VII-XIII wieku poświadczają znaleziska kostne, będące pozostałościami po zabitych zwierzętach. Są to kości tura, żubra, wilka, niedźwiedzia, jelenia, sarny, łosia, dzika, borsuka, tchórze, lisa, kuny, wydry, rysia, bobra, wiewiórki i zająca; W. DZIEDUSZYCKI, M. KUPCZYK, *Gopło. Przyroda i człowiek*, Poznań 1993, s. 84 i 128-129. Por. K. BUCZEK, *Ziemia polska przed 1000 lat*, Warszawa 1960; F. RAFACZ, *Regale bartne na Mazowszu w późnym średniowieczu*, *Studia nad historią prawa polskiego*, t. XVIII, № 1, Lwów 1938; E. FERENC-SZYDEŁKO, *Organizacja i funkcjonowanie bartnictwa w dobrach monarszych w Polsce*, Poznań 1995 - tutaj literatura.

ba było liczyć się z rozbojem. Napaść niedźwiedzia musiała być rzadkością. Realniejsze zagrożenie stwarzały dziki, zwłaszcza samotne samce (odyńce). Podobną broń nosili ze sobą prawdopodobnie wieśniacy udający się do lasu na koszenie łąk, po grzyby, zioła czy do barci pszczelich. Po lesie rozstawiali też samołówki, paści i wnyki. Jechali konno, ale też często łodzią, wykorzystując naturalne drogi wodne. Na łodzi było bezpiecznie. Łódź dawała możliwość łatwego przewiezienia siana czy wybranego asortymentu drewna, dla kołodzieja, bednarza itp. Nawet wśród rozlewisk i bagien przypadkowo spłoszony łódź nie atakował, jeżeli nie został ostrzelany albo zaczepiony. Na cmentarzysku w Sypnie, w grobie z początku XIII wieku znaleziono szczątki mężczyzny w wieku około 30-40 lat, z 2 ośczechami przy lewym ramieniu. Należał do służb łowieckich księcia lub po prostu więcej niż inni polował i nie rozstawał się z bronią łowiecką⁹. Dlatego dano mu ją do grobu.

Niewątpliwie poważne niebezpieczeństwo groziło kobietom i dzieciom, jeżeli zapuszczały się głębiej do lasu. Kobiety miały ze sobą najczęściej jedynie noże. Zbierając jagody, poziomki i grzyby, mogły zostać napadnięte nie tylko przez dziki, ale również przez wilki. Zależało to oczywiście od pory roku, wygłodzenia atakującego zwierzęcia, któremu ofiara wydawała się łatwa do zabicia. O wypadkach poszarpania dziecka przez wilka w lesie, pomimo obecności matki, wspominają XIII-wieczne teksty, „Vita et miracula s. Kyngae” i „Vita Hedwigis”. Napaść innego, młodszego drapieżnika na dziecko należy uważać za mało prawdopodobną. Wynika to po prostu ze zwyczajów zwierząt i ich ograniczonych możliwości. Z własnej inicjatywy nawet niedźwiedź

9 K. POTKAŃSKI, Puszcza Radomska, [w:] *Pisma pośmiertne*, wyd. F. Bujak, Poznań 2004, s. 86-157; Puszcza Kampinoska, tamże, s. 158-196; T. LALIŃSKI, Zagroda na Mazowszu w XV wieku, [w:] *Studia średniowieczne*, Warszawa 2006, s. 98-112.

rzadko atakował człowieka. Podobnie dopiero ostrzelany i zraniony żbik czy ryś mógł rzucić się z drzewa na prześladowcę. Myśliwy liczył się z tym i był uzbrojony w broń białą lub oszczep. Zresztą, bezpieczniej było w tym przypadku zastawić pułapkę; wtedy kłusownictwo pozostawało bezkarne, a skóra zwierzęcia cała. Jedynie drapieżniki chore na wściekliznę mogły zachowywać się nietypowo, mniej ostrożnie i agresywnie¹⁰.

Realne niebezpieczeństwo napaści wilka na człowieka istniało przy wypasie bydła, owiec i świń, zwłaszcza gdy wypas odbywał się daleko od wsi. W średniowieczu stosowano też wypas świń w lesie mieszanym i dąbrowie, trwający kilka miesięcy, wykorzystujący dojrzewanie i spadanie żołędzi czy nasion buka (bukwa). Psy pasterskie nie były duże, ostrzegały pasterza ujadaniem; obronę stada musieli zorganizować pasterze. Wilki małymi grupami napadały na bydło, owce i trzodę, wdzierając się do zagród i ogrodzonych pastwisk. Dane źródłowe o takich wypadkach są z reguły późniejsze niż średniowiecze, ale pewne okoliczności, silnie zalesione, odludne tereny górskie, sprzyjały takim wydarzeniom, aż do upowszechnienia broni palnej. O polowaniach na niedźwiedzie i obronie przed wtargnięciem niedźwiedzia do owczarni czy zagrody z bydłem w górach traktują folklor góralski i opowieści zbójnickie, sięgające swymi realiami do przełomu XVI/XVII wieku¹¹.

10 Vita et miracula sanctae Kygae ducisse Cracoviensis, ed. W. Kętrzyński, *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV, reed. Warszawa 1961, *Miracula XVII*, s. 740 i in.; J. TYSZKIEWICZ, Problematyka demograficzna w „Miraculach” polskich z XIII i XV stulecia, *Collegium Polonorum*, R. 8, 1985/6, s. 149-178. Por. J. Tyszkiewicz, Broń łowiecka Władysława Jagiełły, [w:] *Heraldyka i okolice*, red. A. Rachuba, S. Górzyński, H. Manikowska, Warszawa 2002, s. 355-361.

11 Leśny wypas świń i bydła: M. NOWIŃSKI, *Dzieje upraw i roślin uprawnych*, Warszawa 1970, s. 78-80; K. Buczek, O narzazie, *Studia Historyczne*, t. XVI, 1971, № 3, s. 353-363. O niedźwiedziach napadających owczarnie: U. JANICKA-KRZYWDA, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Kraków 1986, s. 29-30.

Polowanie w średniowieczu było obwarowane różnymi ograniczeniami: prawnymi, zwyczajowymi i technicznymi. We wczesnym średniowieczu dominowało bezapelacyjne prawo władcy, zwane w Polsce prawem książęcym (*ius ducale*). Wśród dużych zwierząt zastrzeżonych dla samego władcy znajdował się najczęściej niedźwiedź. Książę objeżdżając kraj, kontrolując sprawowanie władzy przez namiestników-kasztelanów i odbywając sądy, polował w różnych regionach, zatrzymując się w grodach i dworach, ośrodkach swoich włości. Wykopaliska potwierdzają ponad wszelką wątpliwość fakt polowania na niedźwiedzie i jedzenia mięsa niedźwiedziego w grodach. Z zabitego zwierzęcia zdejmowano skórę i zabierano mięso, szkielet pozostawiano w lesie. Procent szczątków kostnych niedźwiedzi w całości pozostałych szczątków zwierząt dzikich, do końca XIII wieku wynosił tylko 1-4%. W puszczech Pomorza Zachodniego, od Słupska po Szczecin i Wolin, żyło więcej niedźwiedzi, niż gdzie indziej, bo procent kości niedźwiedzi w znaleziskach wynosił w X-XII wieku do 5%. Z „Kroniki polskiej” Anonima Galla wiadomo, że w XI-XII wieku książęta piastowscy polowali na niedźwiedzia konno, z oszczepem lub włócznią, pieszo tylko w asyście innych, bo wówczas ryzykowali życiem. W późniejszym średniowieczu stawiano specjalne zasieki i rozciągano sieci, ułatwiające takie polowanie. W końcu XV i w XVI wieku łowiono niedźwiedzia w sieci i przewożono w klatce na teren polowania królewskiego. Rozdrażnione zwierzę zachowywało się wówczas bardzo agresywnie. Ale były to okoliczności nienaturalne, powodujące nieobliczalne zachowanie niedźwiedzia¹².

12 P. WYROST, W. CHRZANOWSKA, Ssaki średniowiecznej fauny Śląska w świetle badań archeozoologicznych, [w:] *Dawna fauna Śląska w świetle badań archeologicznych*, red. P. Wyrost, Wrocław 1985, s. 196-197; K. BUCZEK, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1958, s. 38-51; ANONIM GALL, *Kronika polska*, ks. 2, rozdz. 12.

Od połowy XIII wieku książęta i królowie polscy dawali przywileje instytucjom kościelnym i zasłużonym urzędnikom, przekazując ziemię na własność i określone uprawnienia, wcześniej należne wyłącznie panującemu (immunitety). Prawo do polowania na największą zwierzynę, polowania *cum magna tuba* (z dużą trąbą), przekazywano rzadko. Z połowy XIV wieku na Mazowszu są jednak znane nadania zastrzegające tylko tura i żubra dla księcia. W późnym średniowieczu, zwłaszcza w XV wieku, książęta czy królowie wyłączali określone obszary leśne spod jakiejkolwiek eksploatacji gospodarczej, chroniąc w nich całą przebywającą tam zwierzynę. Taka „puszcza książęca” miała określone granice i stanowiła schronienie dla ściganej gdzie indziej zwierzyny, dużej i mniejszej. Na Mazowszu puszcza do polowań książęcych, zwana Zagajnicą, została wytyczona na prawym brzegu Narwi, od rzeki Pisy do Omulwi, później także pod Jaktorowem w Puszczy Wiskickiej. Na Mazowszu wschodnim, w gęstych lasach pod Zambrowem, niektórzy urzędnicy mazowieccy i rycerze otrzymali pustkowia leśne, które na drodze sądowej ogłaszali jako zamknięte (zagajone) dla wszystkich sąsiadów i obcych. Złamanie takiego zakazu było wówczas karane na drodze zaskarżenia i procesu¹³.

Przywileje indywidualne i prawo tzw. niemieckie, które obowiązywało od początku XIII wieku w bardzo licznych wioskach

13 K. TYMIENIECKI, Łowiectwo na Mazowszu w w. XV, *Przegląd Historyczny*, t. 20, 1916, s. 48-54; J. TYSZKIEWICZ, Puszcze Mazowieckiego Ponarwia do poł. XIX w., [w:] *Badania z dziejów osadnictwa i toponimii*, red. J. Janczak, T. Ładogórski, Wrocław 1978, s. 81-86. Dnia 14 lutego 1350 książę Siemowit III czerski, rawski i płocki Mikołajowi z Milanowa pozwolił w miejscowości pod Rawą polować. *Dedimus insuper prefato comiti Nicolao et suis successoribus omnem venacionem omnium animalium et volucrum quacumque arte venandi et aucupandi, videlicet dorcarum, porcorum, ursorum, leporum, luporum, vulpium, castorum, asperigellorum, migalium et aliorum, preter centauros et bubalum...*, Nowy Kodeks dyplomatyczny Mazowsza, cz. II, *Dokumenty z lat 1248-1355*, wyd.: I. Sułkowska-Karaś, S. Karaś, K. Pacuski, H. Wajs, Wrocław 1989, № 298, s. 308.

polskich, dawały możliwość prowadzenia polowania na zwierzy-
nę średnią i mniejszą (jelenie, sarny, dziki, lisy i in.). Z tych upraw-
nień korzystały wsie dostające prawo niemieckie albo wsie reor-
ganizowane, przenoszone z prawa polskiego na prawo niemiec-
kie, zwłaszcza wsie zakładane na nowym terenie, gdzie szata le-
śna dominowała nad polami i miała podlegać systematycznemu
karczunkowi. Na ogół sołtysi otrzymywali od właściciela dodat-
kowe uprawnienia w tej dziedzinie. Zwierzęta drapieżne były ce-
lem polowania przede wszystkim ze względu na ich futra i skóry.
Skórki lisie i kunie stanowiły od X- XI wieku formę daniny, musia-
ły więc być poławiane powszechnie¹⁴. Także średniowieczni bart-
nicy opłacali księciu za korzystanie z barci i sianokosów w lesie
opłatę zwaną „kuną”, pierwotnie więc z pewnością w naturze¹⁵.

Polowanie na drapieżne zwierzęta prowadzono wszystkimi
dostępnymi metodami. Strzelając do nich z łuku czy kuszy, ła-
piąc w sieci, samołówki, paści (doły), wnyki, a nawet zatruwając
przynętę. Dopiero podręczniki gospodarcze z XVI-XVII wieku
przedstawiają szczegóły i opisują oraz objaśniają na rysunkach,
stosowane techniki polowania na mniejsze drapieżniki i ptaki. Na
Śląsku w XII wieku wyznaczeni wieśniacy mieli polować na lisy
i dostarczać futra księciu. Mogli to robić głównie przy pomocy
różnych samołówek lub stosując zatrute przynęty, tak jak to było

14 W bulli gnieźnieńskiej z 1136 roku zapisano dawne świadczenia, różne
dziesięciny w naturze, m. in. w skórkach wiewiórczych i kunich: *Najdaw-
niejsze zabytki języka polskiego*, Biblioteka Narodowa, № 104, opr. W. Ta-
szycki, Kraków 1927, s. 9; J. SZTETYLŁO, *Asperioles i marca cunorum, Wiad-
omości Numizmatyczne*, t. 12, 1968, № 2, s. 87-104; P. BORON, *Las jako źródło
dochodów państwowych*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, red. W. Łysiak, t. IV,
Poznań 2006, s. 123-131.

15 Książę śląski Henryk Brodaty nadał opactwu w Trzebnicu swoją włość, z lic-
nymi wsiami i egzekwowanymi powinnościami w 1204 roku: *Codex diplo-
maticus rec non epistolaris Silesiae*, t. I, wyd. K. Małeczyński, Wrocław 1956,
№ 104, s. 266. Wielu wieśniaków płaciło daniny w miodzie, co raczej wska-
zuje na bartnictwo leśne, aniżeli istnienie pasiek przy gospodarstwach.

później. Strzelanie do lisów było trudne i niszczyło futra. Specjalnymi strzałami z tępych grotami polowano na drobne zwierzęta futerkowe. Oczywiście, dobrzy strzelcy mogli strzelać w głowę czy szyję zwierzęcia; borsuka, lisa, kuny czy wilka. Wygodniej, pewniej i wydajniej było jednak zastawiać pułapki, czasem z żywą przynętą dla lisa i wilka, budować doły z zapadniami i rozwieszać wnyki. Borsuka i lisa wyciągano często z rozkopywanej jamy, przy udziale psów łowczych. Broniący się borsuk był jednak niebezpieczny i kaleczył wiele psów. Nazwy miejscowości typu „Psary” poświadczone wcześniej w źródłach i liczne dokumenty wskazują, że książęce służby łowieckie hodowały sfory psów co najmniej od początku XII stulecia¹⁶.

Sprawa średniowiecznych polowań na wilki w Polsce nie jest dostatecznie opracowana. Książęta nie dawali tutaj specjalnych nakazów czy zakazów. Nie wiadomo, w jakim zakresie organizowano książęce łowy na wilki, zapewne przy pomocy sieci. Dobrze znano zwyczaje wilków i najczęstsze miejsca przebywania w okresie porodu szczeniąt. Były to zarośla, łożyny, maliniaki; ostępy z gęstym poszyciem, położone blisko wody. Systematyczne polowania zimowe na stada wilków organizowano dopiero w nowożytności. Wcześniej, przed ograniczeniem wstępu do lasów dla chłopów, wilki odławiano przede wszystkim indywidualnie, budując różne pułapki. Poświadczają to dobrze przysłowia staropolskie. Najczęściej stosowano tzw. „wilcze doły” i „wilkownie”, umieszczając je na ścieżkach wilczych, w wybranych przewężeniach terenu. Przynęta mogła być żywa, albo z padliny i resztek po uboju.

Mięsożerny wilk wymaga nieustannego zdobywania pokarmu, mocno trzebi zwierzynę dziką, ale również chętnie napada na zwierzęta domowe. Zimą wdzierał się do owczarni, wkradał

16 Zebranie wiadomości: K. BUCZEK, *Książęca ludność...*, passim; A. SAMSONOWICZ, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Wrocław 1991, s. 203-206.

do stajni i obór, zjadał psy. Obrona przed stadem wilków gospodarstw położonych w odosobnieniu czy karczm przy drogach była zawsze trudna. Palenie nocą ognisk nie wystarczało. Bezpośrednia walka w zabudowaniach czy w opłotkach z atakującymi wilkami – wtedy najczęściej kilkunastoma – wymaga odwagi i zręczności. Duży samiec tzw. basior może osiągać 80 cm wysokości w kłębie, 120 cm długości (bez ogona) i do 60 kg wagi ciała¹⁷.

W średniowieczu, podobnie jak i później, z zabitego lisa czy wilka skórę ściągano w lesie. Lżejszego lisa, wymagającego dokładniejszej pracy przy oprawianiu, częściej przywożono do osady. Z 17 stanowisk na Śląsku, datowanych na VIII-XIV wiek, znana jest tylko 1 kostka wilcza (0,02%) i znacznie więcej kości lisich (2,61%)¹⁸. Skóry wilcze, z których robiono ciepłe kurty na zimę, są trwałe i mocne. Zapewnia to sierść sztywna i gęsta. Groźny drapieżnik – wilk – silnie zaznaczył się w powszechnych wierzeniach i wyobrażeniach. W przysłowiaach łączony jest najczęściej z pojęciem lasu. Na 175 przysłów o lesie występuje 14 razy w tym powiązaniu, nie licząc odmian i wariantów. „Nie wywołuj wilka z lasu”, „Dla wilka las, dla gołębia strzecha”, „Dobrze wilkowi w borze, a borsukowi w norze”, „Wyją jak wilki w lesie” – to typowe powiedzenia¹⁹.

Sprytny, zręczny, silny, bezwzględny wilk odgrywał ważną rolę w wierzeniach, w magii pogańskiej, przy rzucaniu uroku czy

17 O średniowiecznych łowach na wilki we Francji, Hiszpanii i Skandynawii: A. SAMSONOWICZ, *Łowiectwo w Polsce...*, s. 75-78; A. LASOTA-MOSKALEWSKA, *Zwierzęta udomowione w dziejach ludzkości*, Warszawa 2005, s. 199; A. GODLEWSKI, *Vademecum myśliwego*, Warszawa 1957, s. 224-226. O wchodzeniu wilka do wsi zimą na Polesiu: J. WYSŁOUCH, *Wspomnienia myśliwego*, Londyn 1965.

18 P. WYROST, W. CHRZANOWSKA, *Ssaki średniowiecznej fauny...*, s. 84.

19 *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, opr. zb. pod red. J. Krzyżanowskiego, t. I-IV, Warszawa 1969-1978, passim; J. Adamowski, *Językowo-kulturowy obraz lasu w przysłowiaach polskich*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, red. W. Łysiak, t. IV, Poznań 2006, s. 67-70.

sporządzaniu amuletów (skóra, zęby). Wyjątkowemu dzięki swej sile, zręczności i odwadze wilkowi przypisywano nawet zdolność pożerania demonów. Chłopcu w celach apotropeicznych nadawano imię Wilk, zanim podrośł i mógł otrzymać imię rodowe. W niektórych regionach Słowiańszczyzny występuje w baśniach Biały Wilk, władca wilków. Prócz tego, istnieje cały zespół wierzeń o wilkołakach, o ludziach zamieniających się w wilki. Złe zaklęcie mogło też zamienić człowieka w wilkołaka, polującego i żyjącego jak wilk. W czasie Bożego Narodzenia składano czasem ofiary wilkom, albo symbolicznie „zapraszano” do stołu²⁰. Zabiegi te miały zapewnić bezpieczeństwo zwierzętom hodowlanym i domownikom. W tradycyjnym imiennictwie męskim w XIX i XX wieku w Serbii nadal stosowano imię „Vuk”, tj. wilk.

Jak już wspomnieliśmy, wieśniacy w średniowieczu mogli łowić w lesie królewskim czy pańskim małą zwierzynę i ptactwo. Nie wolno było polować z psami, a jedynie indywidualnie łapać czy zabijać poszczególne zwierzęta. W początkach XVI wieku zakazano większości chłopów wstępu do lasów, pozwalano zabijać zwierzęta dzikie tylko wówczas, jeżeli biegały po polach, w tym zwłaszcza wilki. Polowanie z psami i łowiectwo w lesie występujące w XV wieku w puszczach zastrzeżonych przez władcę czy właściciela, miało charakter klusownictwa i przybrało na sile. Zróżnicowanie przywilejów i uprawnień łowieckich dawanych poszczególnym wsiom albo sołtysom czy indywidualnym wieśniakom, sprzyjało bezkarności. Niektóre wsie były zresztą zobowiązane do dostarczenia pewnej liczby zwierzyny, np. saren czy lisów, do dworu. Indywidualne przywileje łowieckie otrzymywali także niektórzy mieszczanie z miast lokowanych na prawie niemieckim. Były to uprawnienia ograniczone co do zasięgu tery-

20 K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, Warszawa 1967, wg indeksu na blisko 60 stronach. Por. też kilka artykułów w zbiorze: *Las w kulturze polskiej*, t. IV i in.

torialnego, dopuszczające polowanie z psami wokół miast; za czym kryła się zapewne potrzeba obrony przed wilkami²¹.

Na drapieżniki polowano więc przede wszystkim dla pozyskania futer i zabezpieczenia hodowanych zwierząt. Stale polowano na kuny, łasice, lisy, a na gronostaje, sobole i tchórze w większych kompleksach leśnych. Żbik i ryś, zwłaszcza w późnym średniowieczu był zastrzeżony dla władcy czy właściciela lasu. Ryś (*Felix lynx*) był wzmiankowany w XV-wiecznych dokumentach mazowieckich jako gatunek chroniony, za wyjątkiem łowów księcia. Bywał w źródłach określany terminem: *tigridis*. W początkach XVI wieku występował jeszcze w dużych kompleksach leśnych, w dorzeczu Skrwy, zapewne w wyniku ochrony książęcej puszczy Zagajnicy w wiekach poprzednich. Żbiki i rysie żyły także w rozległych puszczach Wielkiego Księstwa Litewskiego, którego granice obejmowały na zachodzie całość późniejszego Podlasia. W łowiectwie i kłusownictwie nie odgrywały większej roli²².

Ptaki drapieżne tępiono. Dla ich odstraszania wieszano zabitego jastrzębia. Pióra drapieżników używano do sporządzania lotek przy strzałach. Zwyczaj ten miał aspekt praktyczny i magiczny. Od XI wieku zaczęto w Polsce łapać i hodować jastrzębie oraz sokoły, posługując się nimi na polowaniach. Wśród służby książęcej pojawiali się sokolnicy tresujący młode ptaki i przyuczający je do polowania na mniejsze zwierzęta. Była to jednak specjalność polowań władców i możnych, zaszczepiona głównie przez zwyczaj zachodnioeuropejski. Anonim Gall napisał o Bolesławie Chrobrym: *Miał też ptaszników i łowców ze wszystkich niemal ludów, którzy każdy na swój sposób chwyтали wszelkie rodzaje*

21 Por. dokument księcia Kazimierza kujawskiego z 1252 roku: *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. II, wyd. A. Muczkowski i L. Ryszczewski, Warszawa 1853, № 2; A. SAMSONOWICZ, *Łowiectwo w Polsce...*, s. 316-322.

22 M. ŚWIECICKI, *Topographia sive Masoviae descriptio*, wyd. S. Pazyra, Warszawa 1974, s. 160-161.

ptactwa i zwierzyny. Nie chodziło jeszcze o polowanie z sokołami, ale połów ptactwa na stół władcy. Zachowała się wyrazista w swym rysunku pieczęć księcia Leszka Białego, przedstawiająca go konno z sokołem siedzącym mu na ręce. W Polsce miejscowości zwane „Sokolniki” uważane są za osady, w których mieszkali hodowcy, albo tylko strażnicy gniazd dzikich sokołów w lesie. Z tych gniazd, będących pod stałą opieką, wyjmowano pisklęta do odchowania i tresury.

Znana jest bulla z 1233 roku ganiąca książęce nakazy w Polsce na ten temat i krytykująca kary za zaniedbania w tym zakresie. Pilnowanie żeremi bobrowych i gniazd sokolich w lesie uznano za zbyt uciążliwe i trudno wykonalne. Zwierzęta po prostu wędrowały, a zwłaszcza sokołom nie mogło odpowiadać częste pojawianie się ludzi w pobliżu. Ptaki porzucały wtedy gniazda, które uznawały za zagrożone²³. Mając prawo polowania na swoim terytorium, sołtysi i rycerze zaczęli także polować z sokołami czy rarogami. We współzawodnictwie i pasji łowieckiej dochodziło do konfliktów i awantur. Zwyczajowo pierwszeństwo do upolowanej zwierzyny miał myśliwy, który pierwszy podjął akcję i pogoń. Ale ściganą zwierzyną mogła paść dopiero na obcym gruncie; a to mogło prowadzić do agresywnych kłótni i rękoczynów. W 1473 roku na Mazowszu pod Ostrołęką mieszkali szlachcice zajmujący się łowieństwem i tresurą sokołów. Ptaki młode i dobrze wytresowane były drogie. Sokół łowny po tresurze kosztował aż 1 kopę groszy, tzn. równowartość ówczynie dwóch wołów. Mniejszy i zapewne starszy krogulec zdalny do łowów kosztował 40 groszy²⁴.

23 ANONIM GALL, *Kronika polska*, ks. I, rozdz.14; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I, wyd. T. Zakrzewski, Poznań 1877, № 143; K. BUCZEK, *Książęca ludność...*, s. 38-40; A. SAMSONOWICZ, *Łowiectwo w Polsce...*, s. 212; Jakub z Paradyża, *De tempore*, kazanie z 1442-1464 roku, T. SZOSTEK, *Egzemplum w polskim średniowieczu*, Warszawa 1997, s. 45.

24 K. TYMIENIECKI, *Łowiectwo na Mazowszu...*, s. 58-59. Por.: M. MAZARAKI, *Z soko-*

Temat polowań i łowów średniowiecznych jest szeroki, ponieważ łączy się wieloma wątkami z życiem wsi, formą danin, opłat i posług feudalnych, uprawą roli, hodowlą, eksploatacją lasów, rzemiosłem, wymianą, pożywieniem, odzieniem czy wierzeniami. Sądząc z konstrukcji niektórych pułapek i samolówek, znanych z XVI-wiecznych drzeworytów, wielu chłopów wykazywało duże umiejętności techniczne. Wszystkie te aspekty występują zwłaszcza przy polowaniu i łowieniu zwierząt drapieżnych. Generalnie, wieśniacy pozbawieni możliwości legalnego polowania, uprawiali kłusownictwo i specjalizowali się właśnie w budowaniu różnorodnych pułapek, samostrzałów i zapadni. Dla kłusownika było to korzystne z kilku względów: zapewniało anonimowość, bezkarność, skuteczność – nawet wobec większych zwierząt: dzików, wilków czy łosi – oraz również dużą oszczędność czasu. Polowanie z psami czy sokołami przynosiło rozrywkę i przyjemność, wszystkie inne sposoby stanowiły po prostu „przemysł łowiecki”. Kłusownictwo w lesie i w wodach dostarczało łupieży i mięsa, a od XV wieku stanowiło dodatkowe źródło dochodów.

łami na łowy, Wrocław 1977 – tutaj nieścisłości historyczne, ale rzeczowe informacje o sokolnictwie nowożytnym i fotografii.

Leszek P. Słupecki

LUPUS IN FABULA.

ŁUDZIE, WILKI I WILKOŁAKI

Wszyscy znamy przysłowie „o wilku mowa...” (a on już tutaj), powtarzające w polszczyźnie łacińską mądrość *lupus in fabula*.... Ale na ogół nie pamiętamy już o co w nim chodzi, i ci którzy je powtarzają nie wiedzą, że zawiera się w nim strach przed wymianianiem nazwy wilka, by – tu kolejne przysłowie - nie wywoływać go z lasu. Wilk bowiem uważany był za zwierzę szczególnie groźne. Ale też dostrzegano w nim zarazem cechy bardzo podobne do ludzkich. Jednym z dowodów, że widziano pokrewieństwo natury ludzkiej i wilczej były wierzenia w możliwość przemiany człowieka w wilka. I o tym będzie tu mowa.

Wilkołactwo, zwane inaczej likantropią, jest to więc wiara w możliwość metamorfozy człowieka w wilka i zbudowany wokół niej system mitów, obrzędów i magicznych rytuałów. Wilczy mit rozboju i gwałtu (zjawisk jakże bliskich ludzkim zachowaniom) – jest dobrze czytelny w większości przekazów mówiących o likantropii. Moim zdaniem odzwierciedla się w nich dawna ideologia młodych wojowników, tworzących tajne związki kultowe na marginesie jawnych struktur plemiennych, tak wśród ludów indoeuropejskich, jak i egzotycznych. Być może pojawienie się takich związków było związane z początkiem rozkładu więzi rodowych, procesu prowadzą-

cego ostatecznie do powstania państw i tak zwanych społeczeństw cywilizowanych.

Likanthropia jest częścią ogólnoludzkiego przekonania o możliwości metamorfozy człowieka w zwierzę, szczególnie w zwierzę drapieżne. Nie każdy przecież chciałby być świnią (choć niektórzy bezsprzecznie są), niejeden za to pragnie zostać lwem lub orłem. W naszej strefie klimatycznej, w Europie, na stepach Azji, w Chinach i u Indian Ameryki Północnej drapieżcą, z którym ludzie chętnie się utożsamiali był najczęściej (obok niedźwiedzia) właśnie wilk, bliżej równika zaś lew, tygrys, lampart, krokodyl i im podobne.

Podania o wilkołactwie, dzięki atrakcyjnej treści trwały długo po zaniku społeczności plemiennych, które je wytworzyły, i zepchnięte do świata legend, wierzeń ludowych i literackiej tradycji uczonych erudyty przekształcały się gubiąc swoje pierwotne znaczenie. Ich trwanie dowodzi jednak, jak dobrze poruszały ukrytą w ludzkiej psychice fascynację złem i przemocą. Jak wiadomo, najważniejszą grupę wstępujących na dziejową arenę ludów stanowili wolni wojownicy. Od siły zbrojnej zależała bowiem egzystencja plemienia, dopływ łupów i powodzenie osiedleńczych wypraw podczas jakże częstych „wędrówek ludów”. Z trzech funkcji społecznych znanych dawnym Indoeuropejczykom: suwerennej władzy prawnej i religijnej, siły zbrojnej i pomyślności gospodarczej, funkcja militarna bywała niejednokrotnie najważniejsza. Nietrudno też było wojownikom zauważyć, szczególnie w niespokojnych czasach, że władanie bronią pozwala łatwo, choć gwałtem, osiągnąć przewagę i w sferach pozostałych, toteż w hierarchii panteonów indoeuropejskich obserwujemy ciekawe zjawisko w podziałach kompetencji bóstw: bóstwa wojenne uzyskują przewagę nad innymi a cechy właściwe dla wojowników stają się nieodłączną częścią natury wszystkich znaczących bogów, a nawet niektórych bogiń (jak Atena u Greków czy Freja w Skandynawii).

Bowiem to wojownicy decydowali w życiu plemienia, czy może raczej: po to, by być pełnoprawnym członkiem plemienia trzeba było być wojownikiem. I to dobrym. Młodzieniec dochodząc do lat dojrzałych musiał więc, jeśli chciał być dla swoich pożyteczny, nauczyć się wojennego rzemiosła i udowodnić swoją do niego przydatność. Czynił to we własnym interesie - przynależność do grupy wojowników, choć czasami narażała na niebezpieczeństwa, dawała prestiż, prawo głosu w sprawach plemienia, udział w łupach, kobiety, czasem wreszcie - jak to Tacyt opisał w „Germanii” (c. 15; 31) - słodkie nieróbstwo w przerwach między wojennymi przygodami. Ciesząca się tymi przywilejami grupa wojowników była wyodrębniona i zamknięta, a przyjmowała do swego grona (podobnie jak dziś korporacje uniwersyteckie) tylko tych, których sama uznała za sposobnych.

Po obrzędzie inicjacji młodzieniec mógł stać się członkiem grupy wojowników. Nie była ona jednak jednolita. Młodzi wojownicy w odróżnieniu od starszych byli bezżenni i pozbawieni majątku, a starszyzna nieźle już urządzonego plemienia w miejsce uposażenia służyła im nieraz radą, aby, skoro dobrze władają już bronią, poszukali sobie swego szczęścia sami. W istniejącej strukturze plemienia miejsc dla młodych brakło, bo były już zajęte przez starszych i pieczołowicie strzeżone. Siła młodych wojowników była wprawdzie wszystkim potrzebna, nie było to jednak równoznaczne z dopuszczeniem ich do pełni społecznych przywilejów. Młody wojownik był członkiem grupy młodzieńców dobijających się dopiero o swoje; już inicjowany, lecz jeszcze nie żonaty, nie był nawet głową rodziny. Jego „młodość” nie była zatem jedynie określeniem wieku, lecz raczej kondycji społecznej. Zdarzali się więc *iuvenes*, którzy zbliżali się niebezpiecznie do wieku starczego.

Młodzi musieli więc czasem poszukać swego szczęścia poza plemieniem. Rodziło to nowe łupieżcze wyprawy, wojny i ciągłą ekspansję, czasem w związku z macierzystym plemieniem,

czasem poza nim lub nawet wbrew niemu. Młodzi wojownicy znajdowali tereny osiedlenia i zaczynali własne życie - bądź częściej - wracali do swoich pełni chwały i doświadczenia, a bogaci w łupy, co pozwalało się im przeistoczyć w głowy rodzin i rodów i bogatych gospodarzy. Nieraz jednak ginęli.

Młodzi wojownicy mogli połączyć się w bractwo, którego celem była wojna i zdobycz, dające wzajemną pomoc w walce. Dla jego członków było ono najpewniejszą drogą do osiągnięcia znaczenia w przyszłości. Bractwo takie mogło być czasem w jakiś sposób zinstytucjonalizowane przez plemię, co pozwalało wziąć w karby niespokojne, młode pokolenie i skierować jego energię na zewnątrz. Wtedy bractwo przejąć mogło inicjacyjne uprawnienia całości plemienia.

Określając swoje miejsce w świecie związek młodych mężczyzn potrzebował sakralnego uzasadnienia swego istnienia, czyli obrzędów i mitów. Młodzi wojownicy, stojąc poza normalną strukturą swego ludu, żyjąc z łupu i grabieży, widzieli świat bardziej jako obiekt do zdobycia, niż jako miejsce do którego przynależą. Wyłączeni i świadomie wyłączający się ze świata ludzkiego poddanego cywilizacji i prawom, przyjmowali reguły sfery pozaludzkiej, świata dzikich bestii. Tam zaś idealnym wzorcem, z którym mogli się utożsamić w warunkach geograficznych Europy, były wilki, które, tak jak oni, żyły z łupu i grabieży i, tak jak oni, działały w grupach. Pozbywając się ludzkich cech młodzi wojownicy zyskiwali inne, szczególnie przydatne w wojennym rzemiośle: umiejętność wpadania w bojowy amok, zatarcie lęku przed śmiercią, okrucieństwo i srogość przejmujące lękiem wrogów, wreszcie dziki wygląd i zachowanie, w którym naśladowali swój zwierzęcy wzorzec. Praktyki inicjacyjne poddawały świadomość adeptów głębokiej preparacji psychicznej: ranga rytuału, sceneria, odpowiednie zabiegi derywacyjne, a także ekstatyczne tańce i sakralny kanibalizm sprawiały, że w adeptach umierał człowiek i wraz z założeniem wilczej skóry powstawał do życia wilczy brat.

Miejsce, jakie zajmowali w świecie wojownicy-wilkołaki, określić można serią opozycji, w jakich stali oni wobec społeczeństwa.

Czasem ludzkiej aktywności jest jasny dzień. Czasem wilkołaków była niosąca ciemność noc, ułatwiająca grabieże i napady. Wilkołackie przemiany dokonywać się miały właśnie w nocy, kiedy władzę nad światem obejmowały siły ciemności, a metamorfozy te wiązane były ze zmianami faz księżyca. W mitach wilk bywa przeciwnikiem Słońca i Księżyca. Według wierzeń dawnych Skandynawów, zapisanych w „Eddie” Snorriego Sturlusona („Gylfaginning”, 12) Słońce, pełne trwogi, biegnie szybko po nieboskłonie, ponieważ lęka się o własne życie. Nic w tym dziwnego, że pędzi tak prędko, jego prześladowca jest blisko! Jedyne sposob ratunku, jaki mu zostaje, to wciąż przyspieszać swój bieg. Któż wprawia Słońce w taki strach? Są to dwa wilki. Pierwszy, ten, który je goni, nazywa się Skól. Słońce boi się, że Skól pragnie je pożreć. Drugi nazywa się Hati Hrodwitnirson (czyli syn wilka Fenrira, zwanego Hrodwitniem, który był synem Lokiego). Hati chce pochwycić Księżyc i kiedyś go pożre. Żywi się on - wierzono - ciałami ludzkimi, połyka Księżyc, a niebo i powietrze skrapia swoją krwią, dlatego zaćmiewa się blask Słońca i huczą wichry. Skól i Hati byli więc odpowiedzialni za zaćmienie Słońca i Księżyca.

Podobne wierzenia znane były i Słowianom. Według badań etnograficznych Włodzimierza Szuchewicza, Huculi wyjaśniali zmienność faz Księżyca tym, iż jest on pożerany przez wilki. W „Słowie o wyprawie Igora” czytamy natomiast, jak książę Wsęśław w czasie swego krótkiego panowania w Kijowie:

*Sądy sądził, rządy rządził (...)
A po nocy szarym wilkiem ganiał.
Nocą biegi do Kijowa i dążył
Przed kurami do Tmutorakania
I wielkiemu Chorsowi
Drogę wilkiem przesłaniał.*

Ponieważ Chors był słowiańskim bóstwem Księżyca, księżę Wszesław - zresztą postać owiana legendą przypisującą mu szczególne powiązania z mocami nadprzyrodzonymi - utożsamiony został w „Słowie” z grasującym na niebiosach wilkołakiem, podobnym do skandynawskich wilków Hatiego i Skóla.

Miejszem życia społeczeństw ludzkich są osady i pola. Właściwym miejscem bytowania wilkołaków legenda czyni lasy i pustkowia. Należeli więc oni do zwierzęcego świata natury, wyrzekając się kultury człowieka. Przemiany w wilki miały się dokonywać na ogół na skraju lasu, wśród grobów, na rozstajnych drogach, na górze, brzegu wody lub w grocie. Zawsze było to przejście z ludzkiej ekumeny do anekumeny. Jak pisał Pliniusz („Historia naturalna”, VIII, 80-82) *...według podania arkadyjskiego, ktoś z rodu Antosa, z jakiejś losem wyznaczonej rodziny, bywał wybierany po to, by zostać zaprowadzonym do pewnego jeziora w owej okolicy; tu zawieszał szaty na dębie, przepływał na drugą stronę i odchodził na odludzie, zmieniał się tam w wilka i przez dziewięć lat żył w towarzystwie tych zwierząt. Jeśli w tym czasie potrafił wstrzymać się od zetknięcia z ludźmi, powracał do tegoż jeziora i po przepłynięciu go odzyskiwał dawną postać, z tym tylko, że wyglądał o dziewięć lat starszej niż poprzednio.*

Człowieka od zwierząt odróżnia także noszenie ubrania. Lecz wojowników-wilkołaków strój i wygląd upodabniały do dzikich bestii. Sama przemiana odbywać się miała przez włożenie wilczej skóry. Wilkołak, także w ludzkiej postaci, wyróżniał się nadludzką siłą, dzikim wyglądem i bogatym owłosieniem (nie wykluczało to łysinki). Na ogół wilkołakiem był w legendach wojownik, rycerz lub żołnierz. Obyczaj nakładania wilczych skór znamy zupełnie dobrze nie tylko z baśni, legend i mitów, lecz także z żywych jeszcze w końcu XIX wieku obrzędów Indian Kwakiutl z Kolumbii Brytyjskiej. W Europie prócz zapisów etnograficznych poświadcza go szereg źródeł pisanych, w tym znakomity przekaz „Volsunga sagi”, który przywołamy niżej.



Berserkowie nakładają wilcze skóry. Inscenizacja podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie. Fot. P. Pawlak

Ludzkie zachowanie reguluje kultura, tłumiąc działanie instynktowne. Zwierzęce zachowanie młodych wojowników-wilkołaków było natomiast wyzwoleniem instynktów, szczególnie tych uznawanych za społecznie niepożądane. Wilkołaki należały bezsprzecznie do świata natury, a nie kultury. Po przemianie - głosiły legendy - wyły wilczym głosem, mordowały ludzi i bydło. Dziwiło, gdy wilkołak jadł zwykłe, gotowane posiłki lub najbardziej ludzką z potraw: chleb. W „Metamorfozach” Apulejusza z Madaury (II w. n.e.) niejaki Niceros, bogaty wyzwolenc, wspomina podczas uczyty swą przygodę z czasów, gdy był jeszcze niewolnikiem. Korzystając z nieobecności pana zapragnął kie-

dyś udać się do swej kochanki. *Namawiam jednego z gości, który mieszkał u nas, by towarzyszył mi do piątego milowego kamienia. Był to żołnierz, silny jak diabeł* (w oryginale: *fortis tamquam Orcus*, był to demon świata podziemnego – przyp. L. P. S.). *Wyruszamy o pianiu kura, księżyc świecił jak słońce w południe. Wchodzimy między grobowce, mój człek bierze się ku stelom, ja idę nucąc i licząc stele. Gdym się znów obejrzał za towarzyszem, on rozbiera się i kładzie wszystkie szaty przy gościńcu. Zaparło mi dech, stałem jak martwy. Lecz on oblał je wokoło moczem zmienił się nagle w wilka (...) zaczął wyć i uciekł do lasu. Zrazu nie wiedziałem, gdzie jestem; potem poszedłem, aby zabrać jego szaty, ale one skamieniały. (...) Tedy wyjąłem miecz i przez całą drogę siekłem powietrze, póki nie dopadłem zagrody swej przyjaciółki. (...) Moja Melissa dziwiła się, że przybywam tak późno i rzekła: Gdybyś był przyszedł wcześniej byłbyś nam przynajmniej pomógł; bo wilk wpadł na dziedziniec, rzucił się na całą trzodę i jak rzeźnik puścił jej krew; ale nie zakpił z nas, choć uciekł, bo parobek nasz przebił mu szyję dźwigą. Usłyszawszy to, nie mogłem już zamknąć oka, lecz że już jasny był dzień biegiem jak okradziony szynkarz wprost do domu naszego Gajusza i gdym przybiegł w to miejsce, gdzie suknie zmieniły się w kamień, znalazłem tylko krew. Gdym jednak wrócił do domu, mój żołnierz leżał w łóżku jak wół, a lekarz owiżywał mu szyję. Wtedy poznałem, że jest on wilkołakiem* (w oryginale: *versipellem esse* - przyp. L. P. S.) *i nie mogłem odtąd zjeść z nim ani kęsa chleba, choćbyś mnie zabił.*

Życie społeczeństwa regulują rozmaite prawa i bardzo liczne tabu. Wilkołaki stały poza społeczeństwem i prawem, łamiąc jego normy. Przemiana w wilka mogła więc być karą za pogwałcenie norm ludzkich, na przykład za złamanie tabu ludożerstwa. Z wilkiem utożsamiano wygnańców, wydziedziczonych, przestępców, złodziei, a nawet żebraków. Mircea Eliade udowodnił, że utożsamienie wilka z wygnańcem, uciekinierem, banitą, było u ludów indoeuropejskich powszechne i już w prawach hetyc-



*Inscenizacja ataku berserków podczas IV Festiwalu Kultury
Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie. Fot. P. Pawlak*

kich mówiono o proskrybowanym, iż „stał się wilkiem”. Wygnaniec stawał się tym samym obcym, czyli w mentalności pierwotnej - wrogiem. W średniowiecznej Anglii wyjęty spod prawa założyć musiał wilczą głowę, co oznaczało, że każdy ma prawo go zabić. Prawa Edwarda Wyznawcy nakazywały w razie powrotu banity do kraju uciętą jego głowę wystawić na widok publiczny jak wilczą. Zatem, tak jak nałożenie wilczej skóry przyłączać miało człowieka do wilczego bractwa, tak wilcza głowa symbolizować tu miała wyłączenie z ludzkiej społeczności.

Wilkołaki reprezentowały siły gwałtownej agresji i zbójczej aktywności przeciwne konserwatywnym zwyczajom społecznym. Dopuszczały się gwałtów i porywały kobiety. Żyły z łupu i grabieży. Nie przypadkiem wiele opowieści o przemianach w wilki pochodzi ze świata skandynawskich wikingów, gdzie niejednen chrobry

wojownik - berserk; nazwa ta oznacza, najprawdopodobniej, „noszącego niedźwiedzią skórę” - przemieniać się miał, nie w niedźwiedzia, o dziwo, choć i tacy bywali, lecz w wilka. Przykładem niech będzie znany z „Sagi o Egilu” (27) Kweldulf (Wilk Nocny), protoplasta rodu Egila, słynny wiking, o którym mówiono, że z nadejściem nocy stawał się tak zły, iż ludzie nie mieli odwagi zbliżyć się do niego; opowiadano też, że przyoblekał wtedy inną postać, zważywszy na jego imię, raczej nie niedźwiedzią.

Wilkołaki miały bliskie związki z zaświatami, które rodziły się podczas inicjacji, gdy przyszli wilczy bracia poddawani byli śmierci rytualnej. Pełny zapis scenariusza inicjacji (co prawda w mocno legendarnej formie) zachował się w „Volsunga sadze” (5-8). Sigmund, *nota bene* jeden z największych herosów mitologii germańskiej, chcąc przysposobić swego syna imieniem Sinfjótli do spełnienia ciężącego na nich obu obowiązku zemsty na królu Siggeirze, poddawał go rozlicznym próbom dzielności. Sinfjótli był mężny i żądny walki, rabował i brał łupy. A jednak *opowiadają, że Sigmund uważał wciąż, iż Sinfjótli jest zbyt młody, by mógł mu pomóc w zemście i pragnął przede wszystkim uczynić go twardym przez mężne czyny, dlatego z nadejściem lata poszli daleko w lasy i zabijali ludzi dla ich bogactw. Wtedy (...) znaleźli w jakimś domu dwu śpiących ludzi z wielkimi, złotymi pierścieniami; byli oni obaj wilkołakami i znajdowali się w mocy czaru; wilcze skóry wisiały nad nimi. Co dziesięć dni mogli oni wychodzić z tych skór. Byli to synowie króla. Sigmund i Sinfjótli założyli na siebie wilcze skóry i odtąd nie mogli w żaden sposób wyjść z nich, choć zaiste była w nich ta sama natura co dotąd. Zawyli wilczym głosem, lecz obaj rozumieli wzajem znaczenie tego wycia. Poszli do dzikiego boru i każdy ruszył swoją drogą. Oprócz tego umówili się, że każdy z nich może zaryzykować atak na siedmiu mężów, ale nie więcej; ten, kto pierwszy znalazłby się w niebezpieczeństwie, powinien zawyć na wilczy sposób. „Lecz nie oddalajmy się nazbyt od siebie - rzecze Sigmund - ponieważ ty jesteś młody i nazbyt śmiały i lu-*

dzie mogliby mieć dobrą zdobycz, gdyby cię pochwycili". Tak więc każdy ruszył swoją drogą i kiedy się rozdzielili, Sigmund spotkał jakichś ludzi; wpierw zawył wilczym głosem; skoro usłyszał to Sinfjótli, przybył doń natychmiast, zabili ich wszystkich, i wnet znów się rozdzielili. Lecz nim Sinfjótli zdołał odejść dalej w lasy, spotkało go jedenastu mężów; walczył z nimi i tak się spieszył, że sam zabił ich wszystkich; po czym zmęczony doczołgał się pod dąb, by zażyć spoczynku. Sigmund przyszedł do niego, gdy ten leżał i pytał, czemu go nie wołał, widząc, że jedenastu ludzi stanęło przeciw niemu, lecz ten odpowiedział: „Jestem wprawdzie dzieckiem w porównaniu z tobą, lecz nigdy nie chciałbym wołać pomocy dla zabicia jedenastu mężów". Wtedy Sigmund skoczył nań tak ostro, że ten zachwiał się i upadł, i przegryzł mu gardło. Był to akurat dzień, kiedy nie mogli oni wyjść ze swych wilczych skór. Sigmund wziął syna na plecy i zaniósł do domu, gdzie czuwał nad nim, przeklinając zmianę w wilka. Wreszcie pewnego dnia Sigmund ujrzał dwie kuny, jedna z nich ukąsiła drugą w gardło, pobiegła do lasu, wzięła jakieś ziele i przyłożyła na ranę. I martwa kuna powstała zdrowa. Sigmund wyszedł z domu i ujrzał kruka, przynoszącego mu to ziele, położył je na ranę syna i ten wstał, jak gdyby nigdy nie był ranny. Po czym obaj poszli do swej nory i czekali tam, aż nadejdzie czas, w którym będą mogli zrzucić swe wilcze powłoki. Wtedy spalili skóry w ogniu i modlili się, aby nigdy więcej nikomu nie uczynili krzywdy, choć przecież w swym nieokrzesanym kształcie dokonali wielu sławnych czynów w królestwie i władztwie króla Siggeira.

Przytoczona opowieść zawiera kompletny schemat inicjacji militarnej młodzieńca, może stosowanej kiedyś w wilkołackich bractwach. Wstępem do wejścia dziecka w świat wojowników musiało być oderwanie go od opieki kobiet. Młody Sinfjótli został przez matkę oddany Sigmundowi, by ten wychował go na mężczyznę i przysposobił do zemsty. Odtąd przechodził on próby wytrzymałości na ból. Podobnie czynili Spartanie, poddając

dorastających chłopców licznym, z początku drobnym próbom. Gdy zbliżał się odpowiedni czas, adept wypędzany był do lasu lub porywany tam przez członków wilczego bractwa, wreszcie, w legendarnej wersji wierzenia, przemieniał się w wilka i krył w puszczy. Czas banicji i leśnego życia, jak zdają się pokazywać relikty tego obyczaju wśród Indian, mógł być dość długi. Adept dziczał, nawiązywał bliski kontakt z duchami i pałał żądzą ludożerstwa. Świadectwo Platona („Państwo”, VIII, 565D-566), będące pierwszym zapisem związanych z sanktuarium Zeusa Likejskiego w Arkadii legend, mówiących, że każdy, kto dopuści się ludożerstwa, musi stać się wilkiem, dowodzi, iż rytualny kanibalizm był niezbędnym elementem wilkołackich ceremonii.

Nowicjusz przechodził także decydujące próby sprawności wojennej. Walczył z bestiami i, co ważniejsze, polował na ludzi. Tak czynił, jak czytaliśmy, Sinfjótli, całkiem podobnie zachowywali się spartańscy kureci, mordujący podczas kryptejów - sekretnych wypraw wojennych, podczas których działać musieli niepostrzeżeni - swoje ofiary: zawsze groźnych dla nielicznych Spartan helotów.

Jak zauważyliśmy, Sinfjótli za złamanie umowy zginąć miał z ręki ojca, by zostać wnet wskrzeszonym mocą cudownego ziele. Ten fragment opowieści odnieść należy już do samego scenariusza obrzędu inicjacji. W odpowiednim miejscu, na krańcach świata ludzkiego, czyli w puszczy, nad wodą, na szczycie dzikiej góry odbywało się wilcze święto. Miejsce inicjacji adeptów musiało być zaopatrzone w „bramę”, ułatwiającą kontakt z innymi sferami świata, dlatego spotykamy tam wyobrażenia osi świata lub jego pępka, jak drzewo czy kamień. Często pojawia się także ułatwiająca zstąpienie do zaświatów grotu lub pełniące podobną funkcję jezioro. Czas nie był przypadkowy. Obrzęd był do-
roczny i odbywał się często zimą, najlepiej w czasie pełni. Adeptci byli rozziewani do naga, przez co zrywali więzi łączące ich ze światem ludzkim. Wśród ekstatycznych tańców, zapewne nie

bez wpływu napojów oszałamiających, wprowadzali się w amok. Znajdowali się poza czasem i przestrzenią. Poddani rytualnej śmierci odbywali wędrówkę w zaświaty. Potem powstawali na powrót do życia, lecz już jako inicjowani wilczy bracia, i wdziewając wilczą skórę uczestniczyli w kanibalskiej uczcie.

Przynależność do wilkołackiego związku stawiała poza nawiasem społeczeństwa. Wilczy brat był odtąd wyłączony ze świata ludzkiego, lecz jako wtajemniczony w rytuał potrafił w razie potrzeby, przede wszystkim podczas walki, przyjmować cechy wilcze. Tak czynili, jak podaje „Ynglinga saga” (6-7), skandynewscy berserkowie. Wprowadzając się w szal bojowy: *walczyli bez pancerza, dzicy jak wilki lub psy; gryźli wiosną tarcze i byli silni jak niedźwiedzie i byki, zabijali ludzi i ani ogień, ani miecz nie mogły im nic zrobić*. Byli jednak (tak „Órvarodds saga”, 24) *ze wszystkich ludzi najzłośliwsi i najmniej sposobni uczynić cokolwiek dobrego*.

I tu zauważyć możemy różnicę pomiędzy ludzkimi i wilczymi cechami wilkołaków. Wilk i pochodzący od niego pies jest stworzeniem społecznym, przyjaznym dla swoich, jeśli tylko sam u nich przyjaźń znajduje. A złośliwość to cecha arcyłudzka. Cóż, jak opowiadają zoologowie opisując proces udomowienia zwierząt, *szlachetny dzik przez częsty kontakt z człowiekiem stał się pospolitą świnią*. Najgorsze cechy wilkołaków są projekcją natury ludzkiej, nie wilczej!

Bibliografia wybranych prac

- KIERSNOWSKI R., *Niedźwiedzie i ludzie w dawnych i nowszych czasach*, Warszawa 1990.
- PETOIA E., *Wampiry i wilkołaki*, Kraków 2003.
- SŁUPECKI L. P., *Wojownicy i wilkołaki*, Warszawa 1994 (tu dalsza literatura).

Andrzej Bereszyński

WILK W POLSCE I JEGO OCHRONA

Zagadnienia ochrony przyrody i zwierząt są nam wszystkim bliskie. Polska to kraj, który w Europie pełni ważną rolę w ochronie wilka i o tym społeczeństwo polskie powinno pamiętać. Patrząc na tytuł IV Festiwalu w Łądzie: „Ludzie, las i wilki” ogarnia mnie refleksja. Najpierw był las, potem były wilki i dopiero później byliśmy my - ludzie. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że wilk nie tylko był zwierzęciem otoczonym różnymi legendami, ale że „my” już w czasach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a więc bardzo szybko „wzięliśmy sprawę wilka w swoje ręce”. Prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego Zerboni di Sposetti już 200 lat temu wydał obwieszczenie dotyczące się wygubienia coraz to bardziej zagęszczających się wilków. Tak jak w dzisiejszych czasach, tak i setki lat temu, aby pewne działania mogły zaistnieć, motywowano ochotników bardzo wysokimi nagrodami. Zaledwie kilkadziesiąt lat temu wilki w Polsce były wybijane z nakazu Państwa i powoływano do tego komisarzy ludowych. Za zabicie wilka wypłacano premię w wysokości miesięcznego uposażenia w przemyśle ciężkim. Premiowanie tych działań doprowadziło (jak życzył sobie Zerboni di Sposetti) do prawie całkowitego wygubienia tego gatunku.

Stosunek człowieka do dużych drapieżników zmieniał się z upływem czasu. Im mniej ich było wokół nas, a coraz więcej wiedzieliśmy na temat ich roli w przyrodzie, tym bardziej byliśmy

skłonni do ich tolerowania lub nawet ochrony. Jest coś niepojętego w tym, że wilk zawsze był wyrzucany za nawias tych usiłowań. Nawet teraz w XXI wieku, kiedy już jesteśmy świadomi, jak wiele utraciliśmy wytępiając drapieżniki i rozumiemy konieczność ich ochrony, wilk nadal jest w wielu krajach prześladowany.

Mówiąc o problematyce ochrony wilka odwołam się do bardzo ważnego opracowania o randze europejskiej, adresowanego do mieszkańców Unii Europejskiej – a mianowicie do „Poradnika ochrony gatunków i siedlisk”. Tam wilk określany jest jako gatunek priorytetowy. Prawo krajowe również mówi o ochronie ścisłej (od roku 1998), istnieje też ochrona strefowa, a więc w miejscu gdzie znajduje się nora wilka administracja Lasów Państwowych ma prawo wprowadzić wokół niej strefę ochronną 500 m. W Europie jest to gatunek wysokiego ryzyka narażony na wyginięcie.

W niedalekiej przeszłości głosy podnoszące konieczność ochrony wilka czy też przynajmniej zaprzestania jego tępienia należały do rzadkości. Jednym z pierwszych był Bolesław Świąto-rzecki, który w monografii „Wilk” (1926) pisał: *Wilk nadaje lasowi osobliwego uroku, a w oczach ludu nawet niebezpieczeństwa. To też, gdy legnie ostatni z tych drapieżników, do reszty stracą nasze lasy aureolę byłych puszc (...).*

Niewiele brakowało, aby te słowa ziściły się w Polsce, kiedy to w wyniku wieloletniej akcji tępienia wilków ich liczebność spadła na początku lat 70. XX wieku poniżej 100 osobników. Coraz częstsze głosy domagające się zaprzestania prześladowania wilków doprowadziły w końcu w 1975 roku do uznania wilka za gatunek łowny.

Zniesiono nagrody za zabicie wilka i wprowadzono okres ochronny (od 1 kwietnia do 31 lipca). Paradoks polegał na tym, że okres ochronny obowiązywał w całym kraju z wyjątkiem ówczesnych województw: krośnieńskiego, nowosądeckiego i przemyskiego. Tam zatem, gdzie wilki przetrwały w większej liczbie,



Wilk. Fot. J. Więkowski

nadal były tępione. Okres ochronny na terenie całego kraju został wprowadzony dopiero rozporządzeniem MLiPD z 30 grudnia 1981 roku. W działaniach na rzecz ochrony wilka pomocne było umieszczenie go w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt.

Rejestrowany powolny powrót wilka na zachód Polski przy nasilającej się presji łowieckiej, wymagał podjęcia natychmiastowych radykalnych działań zapobiegających eksterminacji tego zwierzęcia.

Na szczególną uwagę zasługiwały przechodnie wilki, które obserwowano w Poznńskim od października 1987 roku do połowy maja 1988 roku. Znamienny jest fakt pojawienia się wilków w okresie najwyższej liczebności tego gatunku w Polsce wykazywanej przez MOŚ-ZNiL w ostatnich 20 latach. Stwierdzono dwa osobniki (basiora i waderę) w Uroczysku „Wielki Las” nad Jeziorem Zgierzynieckim, z których co najmniej jeden został zastrzelony. Inspiracją do podjęcia działań do wprowadzenia ochrony tego gatunku na całym obszarze województwa poznańskiego było właśnie stwierdzenie wilków w rejonie Rezerwatu im. Bolesława Papiego na Jeziorze Zgierzynieckim i uroczysku „Wielki Las”.

W związku z nadzwyczaj silną presją łowiecką i prawdopodobieństwem całkowitego wytępienia wilka na terenie Polski zachodniej, by umożliwić naturalne restytuowanie się populacji, podjęto aktywne działania w kierunku prawnej całorocznej

ochrony. Oficjalny wniosek złożył Wojewodzie Poznańskiemu 2 marca 1992 roku prof. dr hab. Andrzej Bereszyński za pośrednictwem Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody. Projekt rozporządzenia o okresowej ochronie wilka w województwie poznańskim już 9 marca 1992 roku został przedłożony Wojewódzkiej Radzie Łowieckiej w Poznaniu i uzyskano od niej pozytywną opinię bez żadnych uwag i poprawek. Następnie został przedstawiony do zaopiniowania Sejmikowi Samorządowemu Województwa Poznańskiego i tam również przyjęto go bez zastrzeżeń. Wobec tych pozytywnych opinii 14 kwietnia 1992 roku wojewoda poznański dr Włodzimierz Łęcki rozporządzeniem nr 2/92 uznał wilka, *Canis lupus*, za gatunek podlegający całorocznej ochronie na obszarze całego województwa poznańskiego, zabraniając polowania do 31 grudnia 1995 roku.

Rozporządzenie o ochronie wilka w województwie poznańskim było pierwszym takim aktem prawnym w Polsce. Podjęto następnie działania w celu objęcia wilka całoroczną ochroną w pozostałych województwach obejmujących swymi granicami administracyjnie Puszczę Notecką, którą uznaje się za jedną z głównych i zasadniczych naturalnych ostoi wilka w Polsce.

Ostatecznym rezultatem działań było wydanie, przy pełnym poparciu Państwowej Rady Ochrony Przyrody obowiązującego w Polsce od 1998 roku do chwili obecnej, rozporządzenia Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, które objęło wilka ochroną w całej Polsce. W uzasadnieniu rozporządzenia Minister OŚZNiL podaje: *za objęciem wilka ochroną gatunkową na obszarze całego kraju przemawiają następujące argumenty:*

1. *Wilk spełnia ważną rolę w utrzymaniu równowagi ekologicznej w środowisku przyrodniczym i jest naturalnym regulatorem liczebności i stanu zdrowotnego dzikich zwierząt kopytnych,*

2. *Ujednolicony status ochrony wilka na terenie całej Polski będzie argumentem w całej populacji europejskiej tego gatunku.*
3. *Objęcie wilka ochroną gatunkową wychodzi naprzeciw opinii środowisk naukowych i ruchów ekologicznych krajowych i zagranicznych.*

Objęcie wilka ochroną gatunkową na terenie całego kraju nie ogranicza uprawnień ministra właściwego do spraw środowiska do wydawania zezwoleń, zgodnie z zapisem ustawy o ochronie przyrody na eliminację wilków wyspecjalizowanych w zabijaniu zwierząt gospodarskich. Obowiązujące przepisy prawne umożliwiają wypłacanie przez Skarb Państwa odszkodowań za straty spowodowane przez wilki.

Aby uratować wilka od grożącej mu zagłady, w ramach Komisji Ochrony Zwierząt Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (Survival Commission IUCN) w 1971 roku została powołana Grupa Ekspertów Wilka. Grupa ta zabiega o zachowanie gatunku ze względów naukowych, pedagogicznych, społecznych i kulturowych, stara się także o wyłączenie wilka z klasy szkodników, o zaniechanie stosowania przeciw niemu niehumanitarnych trucizn, o wprowadzenie zakazu polowania na wilki z pojazdów mechanicznych i samolotów. Ma też za zadanie prowadzenie badań naukowych nad wilkiem.

Podkreślenia wymaga fakt, że w ochronie gatunkowej chodzi nie tylko o nowelizację odpowiednich aktów prawnych i tworzenie nowych, lecz także (a może przede wszystkim) o przełamanie panujących w naszym kraju pewnych anachronicznych nawyków, przy jednoczesnym tolerowaniu bezkarnego łamania prawa z zakresu ochrony przyrody oraz ignorancji ludzi prowadzących eksploatację gatunków lub mających wpływ na warunki ich bytowania. Ogromne zagrożenie stwarza wadliwe pojmowanie tradycji myśliwskiej, a tak-

że egoistyczne nieliczenie się z dobrem publicznym. Wszystkie gatunki występujące na terenie naszego kraju są bowiem bezcennym dobrem ogólnonarodowym.

Ważnym elementem strategii czynnej ochrony wilka w Polsce jest opracowana koncepcja krajowej sieci ekologicznej ECO-NET-POLSKA, w której wilk, *Canis lupus*, znajduje się na liście wybranych zagrożonych i rzadkich gatunków wziętych pod uwagę przy wyznaczaniu elementów tej sieci.

Ważną formą ochrony wilka jest potrzeba utworzenia w Polsce „Wilczego Parku”. Funkcję tę pełni położona w Puszczy Noteckiej w dolinie strumienia Kończak placówka naukowo-badawcza, jaką jest Stacja Doświadczalna w Stobnicy należąca do Katedry Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Aktualnie (w 2008 roku) żyje w Stobnicy 9 wilków. „Wilczy Park” w Stobnicy stwarza wyjątkową okazję do prowadzenia obserwacji i badań naukowych nad biologią, reakcjami i życiem społecznym wilka, przyczyniając się do bliższego zaznajomienia się społeczeństwa z wilkiem i ukształtowania właściwego obrazu tego zwierzęcia w oczach człowieka. Wilki tam utrzymywane są w większości osobnikami wychowanymi od szczenięcia i całkowicie oswojone, żyją jednak, w rozumieniu socjalnym, własnym życiem. W Stacji Doświadczalnej w Stobnicy stworzone zostały fascynujące możliwości badań i obserwacji nad wilkiem, poszerzone o motyw wychowawczy, edukacyjny i bez wątpienia także kulturowy. Od 1996 roku do końca 2008 roku odwiedziło ją ponad 30 000 osób. Stacja jest swoistym „centrum obalania mitów” o tym zwierzęciu.

Jak jednak wygląda występowanie wilka w Europie? Zasięg geograficzny jest w miarę lity na terenie wschodniej Polski i wschodniej Europy. Cała Europa Środkowa i Zachodnia jest wilka prawie pozbawiona. Zoologów, ochroniarzy wilka i ekologów często odsyła się do parków narodowych, ale park narodowy jest



Wilki w Stobnicy. Fot. J. Więckowski

tylko małym punktem na mapie, gdzie rzeczywiście przyrodę można chronić. Należy sobie zadać pytanie: Czy polskie parki narodowe mogą ochronić wilka? Odpowiedź może być jedna – Nie!, ponieważ powierzchnia tych terenów jest niewystarczająca dla ochrony nawet niewielkich populacji tego gatunku. Do utrzymania watahy wilków potrzebne są terytoria bardzo duże. Terytorium jednej rodziny wilczej jest to obszar wielkości np. miasta Poznania. Obecnie mamy około 120 watah na terenie całego kraju, na terenie Polski południowo-wschodniej około 220 wilków, drugie 50% na obszarze północno-wschodnim, natomiast w Polsce zachodniej żyje tylko, albo aż (po kilkudziesięciu latach nieobecności) zaledwie (około) 20 wilków.

Jakie są obecnie potencjalne zagrożenia? Przede wszystkim kłusownictwo, które sprowadza się do nielegalnych odstrzałów, do wnykarstwa, do stosowania tzw. żelaz i paści. „Kto wilkowi

szkodzi wilcze mięso jada”. Bardzo wiele wilków ginie niestety we wnykach zastawianych na inne zwierzęta: przede wszystkim na sarny i dziki. Drapieżniki przemierzają te same szlaki w poszukiwaniu swoich ofiar, te same ścieżki i na tych ścieżkach kończą swoje życie. Drugi ważny czynnik to fragmentacja środowisk, a więc to, co nazywamy barierami antropogenicznymi: autostrady, drogi szybkiego ruchu, linie kolejowe, rozrost miast¹. Są to bariery, których wilki nie mogą przekroczyć, a jeżeli usiłują to zrobić, to podobnie jak inne zwierzęta giną. Kolejny bardzo ważny czynnik negatywnie oddziałujący na wilka to nadmierna redukcja stanu zwierząt na tych terenach, na których drapieżniki te występują. W takich miejscach powinniśmy pozostawić odpowiednią ilość pożywienia dla tego priorytetowego gatunku.

Kolejny czynnik – konflikty z hodowcami na skutek zabijania przez wilki zwierząt gospodarskich. W Polsce wilki zabijają rocznie około 500 zwierząt gospodarskich. Jaka to jest cena? Jest to wartość około 4 samochodów osobowych. Większość wilków nie zabija jednak owiec i tym samym nie powoduje istotnych strat. Wreszcie ostatni czynnik - wzrost penetracji lasów przez ludzi i rozwój turystyki. Wilk jest zwierzęciem bardzo płochliwym, w tych miejscach w których człowiek pojawia się licznie wilki są wypierane. Niegdyś prace zrębowe w lesie wykonywane były w okresie zimowym, w tej chwili zręby i wszelkie prace gospodarcze odbywają się w ciągu całego roku, zakłócając spokój wilkom również w czasie rozrodu.

Jak powinna wyglądać ochrona wilka? Pierwszy zasadniczy element ochrony to utrzymanie ochrony gatunkowej wilka

1 Ostatnio pojawia się jeszcze jedna bariera – coraz liczniejsi właściciele prywatni obszarów leśnych wygradzają swoje fragmenty lasów. W wyniku takich działań naturalne obszar przemieszczania się zwierząt zmniejszają się radykalnie.

w Polsce, drugi to walka z kłusownictwem - można powiedzieć: walka z wiatrakami, walka z korupcją, walka z uczciwością, walka z rzetelnością. Trzeci element - przeciwdziałanie konfliktom wywoływanym atakami na zwierzęta gospodarskie, poprzez stosowanie sprawdzonych metod ochrony stad hodowlanych. Świetnie nadają się do tego psy pasterskie m.in. owczarek podhalański, który jest naszym rodzimym sprzymierzeńcem w ochronie stad owiec przed wilkami. Nie ma potrzeby wprowadzania żadnych nowoczesnych metod. Kolejna rzecz to usprawnienie systemu odszkodowań (w tej kwestii istnieje już pewien postęp), a także ochrona szlaków migracyjnych, a więc tworzenie przejść dla zwierząt, wreszcie zabezpieczenie stref ochronnych. Niezwykle istotna jest tutaj edukacja ekologiczna, wilcze parki i nie tylko, oraz mówienie o wilku tak, jak o każdym innym zwierzęciu.

Wilk nie jest zwierzęciem zięjącym nienawiści, ani też nie jest maskotką do przytulania. Nie jest ani niebezpieczny, ani sympatyczny. Jest po prostu jednym z wielu interesujących gatunków zwierząt prześladowanych przez człowieka od wieków, od stuleci, który po prostu potrzebuje miejsca do życia. To miejsce, to nie tylko kwestia przestrzeni, ale naszego umysłu i zdolności do akceptacji tego zwierzęcia oraz dbałości o to, aby wilk nie pozostał kiedyś tylko i wyłącznie obiektem zainteresowań archeozoologów.

CZĘŚĆ II

**NAUKI PRZYRODNICZE
W POZNAWANIU
DAWNEGO ŚRODOWISKA**



Iwona Okuniewska-Nowaczyk

CO NAUKI PRZYRODNICZE WNOSZĄ DO ARCHEOLOGICZNEJ REKONSTRUKCJI PRZESZŁOŚCI?

Badanie stanowisk archeologicznych jest najlepiej wykonywać we współpracy z przedstawicielami różnych dyscyplin naukowych, podejmującymi próby rekonstrukcji przeszłości środowiska naturalnego i kulturowego. Przystępując do badań na wybranym miejscu w pierwszym etapie wykorzystuje się wszelkiego rodzaju dane archiwalne, wykonuje zdjęcia lotnicze i dokonuje rekonesansu terenowego: archeolog dokumentuje zabytki leżące na powierzchni, geomorfolog analizuje formy terenu, botanik charakteryzuje współczesną i potencjalną roślinność. W kolejnym etapie przeprowadza się rozpoznanie litologii terenu poprzez wykonanie wierceń i wykopów, by odsłonić to, co kryje się pod powierzchnią Ziemi. Geomorfolog wykonując wiercenia i wykopy otrzymuje informacje o sekwencji osadów, która pozwala wykreślić przekroje geologiczne, mapę miąższości utworów biogenicznych itp. Rezultaty tych prac wykorzystywane są także przez archeobiologów do wytypowania najlepszego miejsca do poboru rdzenia do różnorodnych badań. Archeolog poprzez szereg wykopów uzyskuje dostęp do różnego rodzaju śladów aktywności człowieka w pradziejach i średniowieczu. Z tych samych miejsc pobiera się również sedymenty do analiz

przyrodniczych. Interdyscyplinarne badania na stanowisku archeologicznym i w okolicy mają na celu rekonstrukcję regionalnych i lokalnych przemian krajobrazu w późnym glacie i holocenie. Uzyskuje się informacje o różnych procesach geologicznych, o zasięgu dawnych jezior, o wahaniach poziomu wody, o aktywności rzek, po których zostały starorzecza i paleomeandry. Przedstawienie udziału w rekonstrukcji paleośrodowiska poszczególnych dyscyplin przyrodniczych wymagałoby napisania książki. Ramy notatki musiały ograniczenie rozważań do jednej specjalności - palinologii, bo o niej tu będą rozważania, odgrywającej szczególną rolę wśród nauk interdyscyplinarnych, ponieważ niekiedy ziarna pyłku są jedynym śladem dawnych ekosystemów i źródłem datowania osadów zarówno pochodzenia naturalnego, jak i antropogenicznego. Specjaliści z tej dziedziny badają nie tylko sekwencje naturalnych utworów geologicznych, ale także obiekty pochodzenia antropogenicznego takie jak ślady osadnicze, warstwy kulturowe najdawniejszych siedzib i miast, rowy, fosy, groble, studnie, latryny, stropowe partie profilu glebowego pod kurhanem i nadsypane części kurhanu, groby, zawartość naczyń czy koprolity zwierząt. Lista utworów, gdzie zachował się pyłek nie jest zamknięta. Istotne są tylko odpowiednie warunki sprzyjające jego przetrwaniu. Nawet przedmioty z brązu i miedzi mogą zawierać ziarna pyłku, gdyż uwalniane podczas korozji sole miedzi działają bakterio- i grzybobójczo hamując procesy rozkładu substancji organicznej.

Najczęściej rezultaty analizy pyłkowej przedstawia się w postaci diagramów. Przebieg krzywych pyłkowych, oprócz naturalnych procesów, odzwierciedla formy ingerencji człowieka w środowisko - odlesienia, pobyt czy wypas bydła i/lub uprawy. W zależności od rodzaju obiektu (warstwa kulturowa, koprolity, przewód pokarmowy zmumifikowanych szczątków ludzkich i zwierzęcych) można odtworzyć (przynajmniej częściowo) dietę ludzi i zwierząt oraz rodzaje żyjących w nich pasożytów. Sporomorfy znajduje się także

w resztkach wydobytego pokarmu, śmieciach, pozostałościach kuchennych i mchach (materiał higieniczny) z latryn, które często powstawały w porzuconych studniach. Interesującym obiektem badawczym są kurhany. Analiza gleby, na której je wznoszono, dostarcza danych o ówczesnym krajobrazie i użytych metodach gospodarczej eksploatacji. Podejmowane były próby rekonstrukcji lokalnych warunków środowiskowych i zachowań kulturowych, związanych z obrządkiem pogrzebowym na podstawie opracowań palinologicznych wypełnisk jam grobowych pochówków szkieletowych. Skład spektrum pyłkowego z danej warstwy umożliwia (choć nie zawsze) określenie czasu jej powstania.

Już ten pobieżny przegląd pokazuje, jak ogromne możliwości poznawcze daje palinologia. Jednak pełna rekonstrukcja przeszłości nie powstanie bez współpracy z innymi naukami przyrodniczymi i humanistycznymi. Dopiero wspólne badania pozwalają określić charakter aktywności człowieka zarówno w czasie, jak i przestrzeni.

Przykłady interdyscyplinarnych opracowań stanowisk archeologicznych znajdujemy w licznych pracach zebranych pod redakcją W. Śmigielskiego (1998), K. Wasylikowej (1994, 1999), a także K. Wasylikowej, M. Lityńskiej-Zajęc, A. Bieniek (2005) i innych.

Bibliografia wybranych prac

- KOBUSIEWICZ M., NOWACZYK B., OKUNIEWSKA-NOWACZYK I., Late Vistulian settlement in the Middle Odra Basin, [w:] J. M. Burdukiewicz, M. Kobusiewicz. (ed.) *Late Glacial Central Europe Culture and Environment*, Prace Komisji Archeologicznej PAN, nr 5, s. 165-182. Wrocław 1987.
- LATAŁOWA M., Badania palinologiczne na stanowiskach archeologicznych, [w:] S. Dybova-Jachowicz, A. Sadowska (red.) *Palinologia*,

- Wydawnictwa Instytutu Botaniki PAN, s. 308-312, Kraków 2003.
- LITYŃSKA-ZAJĄC M., WASYLIKOWA K., *Przewodnik do badań archeobotanicznych*, Poznań 2005.
- MAKOHONIENKO M., *Palinologia obiektów archeologicznych i warstw kulturowych stanowisk wczesnośredniowiecznych środkowej Wielkopolski*, [w:] K. Wasylikowa, M. Lityńska-Zajęc, A. Bieniek (red.) *Roślinne ślady człowieka*, Botanical Guidebooks, 28, 2005, s. 139-164.
- NOWACZYK B., OKUNIEWSKA-NOWACZYK I., *Lusatian stronghold in Wicina: geological and pollen analytical data*, [w:] J. Kovar-Eder J. (red.), *Palaeovegetational development in Europe and regions relevant to its palaeofloristic evolution. Proceedings of the Pan-European Palaeobotanical Conference, Vienna, 19-23 September 1991*, 1992, s. 39-46.
- NOWACZYK B., NALEPKA D., OKUNIEWSKA-NOWACZYK I., *Rola człowieka prehistorycznego w kształtowaniu form i osadów na wybranych obszarach Niziny Wielkopolsko-Kujawskiej*, [w:] T. Szczypek (red.), *Geographia Studia et Dissertationes*, 25, 2002, s. 34-60.
- ŚMIGIELSKI W. (RED.), *Nauki przyrodnicze i fotografia lotnicza w archeologii*, Biblioteka Fontes Archaeologici Posnanienses, t. 9, Poznań, 1998.
- WASYLIKOWA K. (RED.), *Warsztaty Archeobotaniczne Igołomia 1990-1991-1992-1993*, Polish Botanical Studies, Guidebook Series 11, 1994.
- WASYLIKOWA K. (RED.), *Rośliny w dawnej gospodarce człowieka. Warsztaty Archeobotaniczne '97*, Polish Botanical Studies, Guidebook Series 23, 1999.
- WASYLIKOWA K., LITYŃSKA-ZAJĄC M., BIENIEK A. (RED.), *Roślinne ślady człowieka*, Botanical Guidebooks, 28, 2005.

ANALIZA PYŁKOWA

Długą historię kultury człowieka odsłaniają źródła pisane oraz materialne świadectwa przeszłości odkrywane w ziemi przez archeologów. W poznawaniu odległych w czasie wydarzeń związanych z kulturą człowieka sięgamy do tak subtelnych śladów jak mikroszczątki organiczne zachowane w warstwach na stanowiskach archeologicznych lub pozyskiwane z naturalnych archiwów przyrodniczych, jakimi są osady powstające na dnie jezior, nawarstwienia torfów bądź poziomy glebowe. Pozostałości organizmów roślinnych i zwierzęcych pozwalają w pewnym przybliżeniu odtworzyć dawne ekosystemy - opisują warunki środowiskowe, w jakich rozwijały się minione kultury i cywilizacje. Ich znaleziska informują nas o gospodarce społeczności pradziejowych i wczesnohistorycznych, o zwyczajach, obrzędach, elementach życia codziennego. Sferę relacji między człowiekiem a środowiskiem przyrodniczym, które człowiek zamieszkiwał, użytkował i zmieniał, bada archeologia środowiskowa, dziedzina łącząca nauki historyczne ze studiami przyrodniczymi, zwłaszcza z geologią, paleogeografią i paleoekologią.

W nawarstwieniach z minionych epok, wśród organicznych szczątków powszechnie występują mikroskopowej wielkości ziarna pyłku roślin kwiatowych oraz zarodniki wyższych roślin zarodnikowych określane łącznie jako sporomorfy. Badaniem kopalnych sporomorf zajmuje się analiza pyłkowa, jedna z pod-

Niektóre wskaźniki aktywności człowieka w diagramach pyłkowych



stawowych metod paleoekologicznych. Wytwarzane przez rośliny ziarna pyłku i zarodniki rozprzestrzeniane są w środowisku zewnętrznym poza roślinami macierzystymi, a ich szczególnie odporna na rozkład ściana komórkowa zwana eksyną, w sprzyjających warunkach zachowuje się w długich okresach geologicznych. Szczegóły budowy ściany komórkowej umożliwiają identyfikację taksonomiczną sporomorf. Określając udziały ilościowe poszczególnych taksonów rekonstruowana jest szata roślinna, jaka w przeszłości panowała w otoczeniu siedzib ludzkich. Wyniki analizy pyłkowej informują o obecności roślinności leśnej lub otwartej, wskazują na rodzaj zbiorowisk roślinnych oraz ich przemiany. Odwołując się do ekologii roślin, można pośrednio wnioskować o takich cechach dawnego środowiska jak klimat, podłoże glebowe czy stopień antropopresji.

Zarówno kultura człowieka jak i środowisko naturalne stawały stale zmieniający się w czasie dynamiczny układ. Jak wskazują wyniki analizy pyłkowej, od okresu górnego paleolitu środowisko przyrodnicze Wielkopolski przeszło ewolucję od tak zwanego stepu mamutowego do współczesnego stepu kulturowego. W końcach ostatniego okresu zimnego, zwanego zlodowaceniem Wisły, krajobraz Wielkopolski tworzyły zbiorowiska tundrowe. Od około 11500 lat rozpoczął się okres długiego panowania zbiorowisk leśnych, a wraz z nim nastąpił nowy etap rozwoju kultur mezolitycznych. Początkowo były to pionierskie, świetliste lasy z brzozą i sosną, następnie wielogatunkowe puszcze z gatunkami drzew liściastych, w których główną rolę ogrywały dęby. Było to środowisko leśnych łowców i zbieraczy. Współczesne postacie lasów z występującymi zbiorowiskami grądowymi i buczynami, rozwinęły się stosunkowo późno, od około 4500 lat temu. Lasy na ziemiach polskich podlegały intensywniejszym trzebieżom już od okresu neolitu, od ponad 7 tysięcy lat temu. Sprzyjało temu wprowadzenie gospodarki rolnej, uprawy zbóż i hodowla zwierząt. Intensyfi-

kacja wylesień dokonywanych ręką człowieka nastąpiła na wielu obszarach w epoce brązu (około 2400–400 r. p.n.e.). Fazy wylesień przeplatały się z okresami pustek osadniczych i regeneracji powierzchni leśnych. Współczesny krajobraz kulturowy, jak pokazują źródła kopalne, stanowi wypadkową długiego procesu presji antropogenicznej liczonej w tysiącach lat. Na większości obszarów trwałość krajobrazu kulturowego z polami, łąkami użytkowanymi pod wypas oraz osiedlami ludzkimi sięga wczesnego średniowiecza (VI-połowa XIII w.). Poprzedzający je okres wędrowek ludów (schyłek IV–VI w.) był ostatnią fazą w rozwoju pierwotnych puszczy na ziemiach polskich.

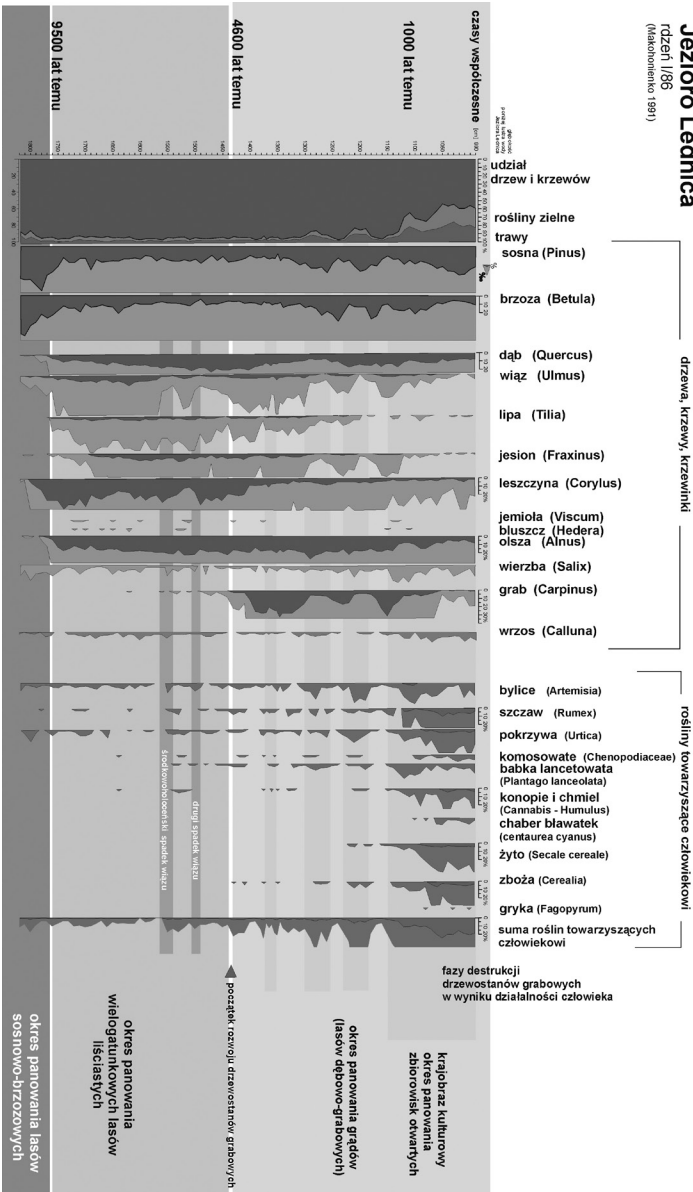
Badania palinologiczne pokazują, iż człowiek od dawna powodował istotne zmiany w ekosystemach. Wylesienia i wprowadzanie upraw zmieniało układy florystyczne. Następował sukcesywny przyrost ilościowy gatunków synantropijnych wywodzących się z flory rodzimej jak i gatunków napływowych, obcych naszej flory. Wzrost mozaikowości siedlisk prowadził przez pewien czas do wzrostu różnorodności florystycznej. W czasach historycznych nadeksploatacja siedlisk odwróciła ten trend.

Historia odkrywana w ziarnach pyłku jest historią długiego procesu zmian środowiska przyrodniczego i roli człowieka w jego kształtowaniu. Spojrzeniem na drogę, jaką człowiek przebył od swych początków, jako części natury do współczesności, kiedy stał się najważniejszym czynnikiem kształtującym oblicze ziemi, budząc refleksje dokąd zmierzamy w relacji z otaczającą przyrodą.

ZMIANY SZATY ROŚLINNEJ W OSTATNICH 10 TYS. LAT W OKOLICACH LEDNICY

Jeziro Lednica

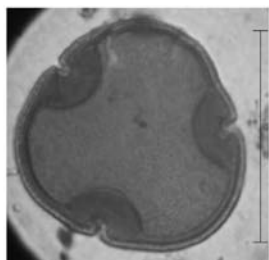
rdzeń I/86
(Makomonien 1991)



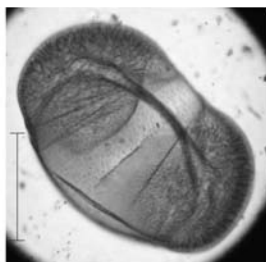
Joanna Strzelczyk

ARCHEOBOTANIKA – ODTWARZANIE PALEOŚRODOWISKA CZŁOWIEKA

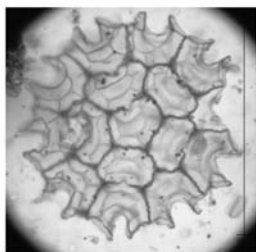
Warunki przyrodnicze – szata roślinna, gleby, skały, a nawet klimat – mają swoją długą historię, w której ulegały przemianom pod wpływem czynników naturalnych, w tym globalnych (na przykład: klimatycznych, kosmicznych), jak również regionalnych czy lokalnych – na przykład działalności człowieka. Człowiek zawsze żył w wybranym przez siebie środowisku i od początku starał się przystosować je do swoich potrzeb. Jakie były minione paleośrodowiska? Które ze współczesnych zbiorowisk roślinnych czy krajo-
brazów roślinnych są naturalne, a które są wynikiem oddziaływania człowieka – i jak długo trwa ten proces? Czy zmiany, jak nam się niejednokrotnie zdaje, rzeczywiście prowadziły od stabilnych, wysoko zorganizowanych zbiorowisk roślinnych do stanów zakłóconych, poddanych antropopresji? Na te i podobne pytania możemy szukać odpowiedzi w naturalnych archiwach, jakimi są osady biogeniczne gromadzące się przez tysiąclecia na dnie jezior oraz torfowisk. W nich woda stworzyła warunki do względnego zahamowania rozkładu części roślin, opadłych z sąsiednich (czasami i dość odległych) zbiorowisk roślinnych. Tutaj zapisuje się historia przemian, jakie zachodzą w sąsiedztwie danego zbiornika akumulacji biogenicznej, a nauka dysponuje narzędziami do wydobywania i przetwarzania zawartych w nich informacji. Dyscypliną najszerszej obejmującą dzie-



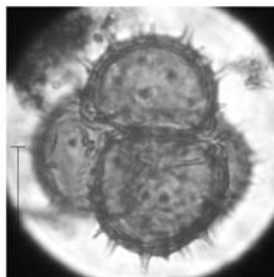
a



b



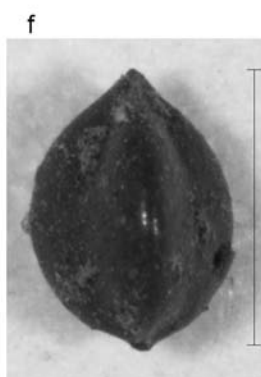
c



d



e



f

Materiały roślinne oznaczane metodami archeobotanicznymi:
 ziarna pyłku: a) lipa, b) świerk; glony: c) gwiazdoszek;
 zarodniki: d) widliczka (a – d skala oznacza 40 μ m);
 makroszczątki: owoce e) pszenica – ziarniak (skala: 5 mm) f) szczaw – orzeszek
 – (skala: 1 mm) (a – d fot. M. Obremska, e,f – fot. J. Strzelczyk)

je przekształceń środowiska jest paleoekologia. Jako nauka pokrewna ekologii wykorzystuje te same narzędzia, odwołując się na przykład do współczesnych preferencji siedliskowych roślin, układów fitosocjologicznych itp. Jeżeli patrzymy na przyrodę przez pryzmat działalności człowieka, jeśli chcemy śledzić od kiedy zaczął zmieniać swoje środowisko kształtując według swoich potrzeb szatę roślinną, często intencjonalnie, czasami przypadkiem zmieniając jej skład i strukturę – możemy sięgnąć do materiałów roślinnych dostępnych w warstwach kulturowych, w obiektach będących pozostałościami dawnych osiedli ludzkich. Zagadnienia te obejmuje dział paleoekologii zwany archeobotaniką. Termin ten podkreśla związek badań ze stanowiskami archeologicznymi, gdzie zapisane jest dziedzictwo kultury materialnej. Archeobotanika skupia się przede wszystkim na problemach¹:

- rozpoznawania dzikich roślin zbieranych do celów użytkowych (pożywienie, ubiór, poszycie chat itp.),
- powstawania i kształtowania się roślinności synantropijnej (zasiedlającej miejsca pobliskie siedzibom ludzkim, siedliska przekształcone przez człowieka i zwierzęta hodowlane),
- miejsc powstawania i dróg rozprzestrzeniania się roślin uprawnych,
- gospodarki rolnej (produkcji i konsumpcji żywności i innych wyrobów roślinnych, handlu itp.).

Wraz z doskonaleniem się metodyki analiz archeobotanicznych rośnie liczba źródeł danych. W dążeniu do uzyskania jak najszerszego obrazu minionego środowiska życia człowieka stosuje się analizy:

- pyłków i zarodników roślin (rycina - a,b,d). Ściana komórkowa pyłków i zarodników zbudowana jest ze

1 Lityńska-Zajac M., Wasylukowa K. 2005: *Przewodnik do badań archeobotanicznych*. Ss.566. Sorus.

sporopoleniny – substancji niewrażliwej na działanie czynników niszczących, dzięki czemu są one najbardziej odpornymi częściami roślin - bardziej od drewna, nasion, kopalnych żywic itd. Analizy palinologiczne dostarczają wiadomości na temat przemian szaty roślinnej, jakiej dokonywał człowiek wokół badanych stanowisk),

- pozostałości drobnych glonów jednokomórkowych i kolonijnych (ryc. c) okrzemek, zielenic. Glony są wskaźnikami wielu czynników ekologicznych, w tym użytkowania - aż do zanieczyszczania wody przez człowieka),
- makroskopowych szczątków roślinnych (rycina - e,f), głównie nasion i owoców, ale też pozostałych tkanek roślin. Dzięki wydobywanym podczas wykopalisk archeologicznych zbiorom zbóż i innych roślin uprawnych, analiza makroszczątków daje możliwość odtwarzania struktury upraw polnych, proporcji produkcji i konsumpcji. Nasiona i owoce chwastów pozwalają odtworzyć ówczesne zbiorowiska towarzyszące uprawom, dostarczają informacji na temat rodzajów gleb i innych warunków ekologicznych, w jakich uprawiano zboża. Do ważnych i młodych dyscyplin archeobotaniki należy oznaczanie organów spichrzowych, które daje bezpośredni wgląd w dietę minionych społeczeństw),
- fitolitów (niezwykle trwałych utworów krzemionkowych występujących w komórkach roślinnych. Można je odnaleźć w glebach kopalnych, a mają najważniejsze zastosowanie przy próbach określania warunków paleośrodowiskowych, w jakich powstawało i funkcjonowało prehistoryczne rolnictwo).

CO TO JEST PETROARCHEOLOGIA ?

Petroarcheologię sytuować można w nurcie charakterystycznych dla współczesnej nauki zjawisk, prowadzących do tworzenia nowych pól poznawczych, na pograniczu tradycyjnych, ściśle zdefiniowanych dyscyplin naukowych, w tym konkretnym przypadku nauk o Ziemi oraz nauk o wytworach skalnych i mineralnych, ludzkiego działania.

Problemy badawcze formułowane na gruncie petroarcheologii rozwiązywane powinny być drogą komplementarnego zastosowania metod badawczych właściwych geologii, w tym zwłaszcza petrografii i archeologii.

Petroarcheologia jest specjalnością interdyscyplinarną między naukami o skorupie ziemskiej, a naukami o materialnych (głównie skalnych i mineralnych) pozostałościach człowieka w przeszłości. Dąży ona do określenia kierunków rozwoju kultury duchowej i materialnej człowieka w przeszłości, a szczególnie w prahistorii. Najważniejsze zagadnienia petroarcheologii dotyczą przedmiotów mineralnych i skalnych będących świadomym wytworem działalności człowieka w przeszłości. Mineralne i skalne przedmioty (zabytki) archeologiczne, ze względu na zachowanie naturalnej budowy wewnętrznej, mogą być przedmiotem badań, głównie petrografii. Z kolei skutek zewnętrznej obróbki tych skał stanowią one materialny dowód działalności człowieka, są więc również przedmiotem badań nauk historycznych, głównie archeologii.

W ujęciu J. Stelcla i J. Maliny (1970), przedmiotem badań petroarcheologii są zabytki archeologiczne wykonane z surowców skalnych i mineralnych – kamienne narzędzia, półfabrykaty i odpadki produkcyjne, kamienne materiały budowlane, naczynia gliniane i kamienne, zaprawy wapienne i cementowe. Petroarcheologia bada je przy łącznym zastosowaniu metod petrograficznych i archeologicznych. W wyniku dokładnego określenia surowca, jego pochodzenia, struktury, a także po przeprowadzeniu analizy morfometrycznej, typologicznej i funkcjonalnej uzyskuje się wieloaspektową charakterystykę badanego zabytku, który staje się w ten sposób wiarygodnym i wartościowym źródłem poznania populacji ludzkich.

Rozszerzając nieco zakres badawczy i metodyczny petroarcheologii można wskazać, że łączy ona ogół metod geologicznych, kartograficznych, historycznych, archeologicznych, architektonicznych, urbanistycznych oraz konserwacji kamienia. W tej sytuacji petroarcheologia przedstawia się nie tylko jako nauka interdyscyplinarna, lecz raczej wielodyscyplinarna, która może wchodzić w skład propagowanej na Zachodzie archeometrii.

Badania petroarcheologiczne użytkowanych w przeszłości surowców skalnych rozpatruje się przede wszystkim w odniesieniu do przedmiotów mobilnych, głównie narzędzi oraz w stosunku do budownictwa. Petroarcheologiczne badania zabytkowego materiału skalnego pozwalają m. in.:

1. współcześnie rozpoznać użytkowany, w określonym czasie, surowiec skalny,
2. określić sposób jego obróbki,
3. określić frekwencję jego obecności,
4. ocenić jego podstawowe walory przyrodniczo-techniczne,
5. wskazać na zależność między walorami skały, a sposobami jej zastosowania,

6. wskazać na miejsca eksploatacji,
7. wnioskować o sposobie eksploatacji i organizacji transportu.

Obok walorów ściśle poznawczych geologiczne badania surowca skalnego użytego w określonej chronologii i do określonej funkcji, pozwalają wskazać na możliwości zabezpieczenia surowca skalnego przed dalszym niszczeniem i degradacją, a także pozwalają wskazać na surowiec identyczny lub podobny, tak pod względem fizyko-chemicznym jak i estetycznym, w pracach rekonstrukcyjnych i rewaloryzacyjnych.

Istnieje problem, czy petroarcheologię można już uznać, za wyodrębniającą się dyscyplinę posiłkującą archeologię. Za twierdzącą odpowiedzią na to pytanie przemawiają następujące fakty:

1. petroarcheologia ma własny przedmiot badań, którym jest surowiec mineralny i skalny użytkowany w przeszłości.
2. petroarcheologia dopracowała się już pewnego modelu postępowania badawczego.
3. w wielu krajach np. Czechach, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Izraelu istnieją pracownie, zespoły, laboratoria petroarcheologiczne.
4. co kilka lat odbywały się międzynarodowe konferencje petroarcheologiczne.
5. powołany został Międzynarodowy Komitet Badań Petroarcheologicznych w Europie.
6. w szeregu uniwersytetach m. in. w Brnie, Wrocławiu, Poznaniu odbywają się zajęcia dydaktyczne (wykłady i ćwiczenia) z petroarcheologii.
7. znany jest podręcznik z petroarcheologii J. Stelcła i J. Maliny pt. „Zakłady petroarcheologie, Brno 1975”.

Istnieją jednak argumenty przeciw uznaniu petroarcheologii za samodzielną dyscyplinę. Są to:

1. brak jednoznacznie własnych metod badawczych i zdecydowanie własnej terminologii.
2. brak specjalistycznych czasopism z petroarcheologii.
3. część archeologów petroarcheologię traktuje jako dział technoarcheologii. Uważają oni, że np. technoarcheologiczne badania nad wytwórczością szklarską nie pretendują do miana osobnej dyscypliny. Według nich, to tylko archeologia surowców skalnych.

Nie podejmując się ostatecznych rozstrzygnięć, co do dalszych losów petroarcheologii, czy też tylko archeologii surowców skalnych, warto zwrócić uwagę, że jedną z nowych dziedzin wiedzy jest petrofizyka, czyli nauka o fizycznych własnościach skał i minerałów – dział geofizyki. Ma ona charakter interdyscyplinarny, obejmujący m. in. problemy fizyki ciała stałego, mineralogii, petrografii, metrologii, geofizyki. Termin petrofizyka został wprowadzony w 1950 roku. Od 1979 roku przedmiot został wprowadzony do planów dydaktycznych ówczesnego Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego AGH.

Mając na uwadze przykład petrofizyki przyjmijmy, przynajmniej deklaratywnie, sugerowane ujęcie petroarcheologii jako wyodrębniającej się dyscypliny posiłkującej archeologię.

Zachowując ten optymistyczny punkt widzenia początki petroarcheologii w Polsce widzieć można synchronicznie z początkami wyodrębniania się geologii jako odrębnej dyscypliny nauki, a więc ze Stanisławem Staszicem i jego „Ziemiorodztwem Karpatow...” (1815), gdzie pisze on iż *Tamże w epoce wapiennej znaleziono czekan ręką ludzką wyrobiony z hornblendy*. Podkreślić należy, że w tym czasie archeologia, w nowożytnym znaczeniu tego słowa, również była czymś nowym. Częściej posługiwano się pojęciem starożytności.

Dzieje zastosowań w prahistorii polskiej nauk geologicznych w badaniach nad surowcem skalnym doczekała się formalnego usystematyzowania chronologicznego. Utrwalił się schemat A. Prinkego i J. Skoczylasa (1980) dzielący rozwój badań petroarcheologicznych na trzy etapy.

Bibliografia wybranych prac

- CHACHLIKOWSKI P., *Geologia czy archeologia? Uwagi w sprawie modelu postępowania badawczego petroarcheologii*, [w:] *Użytkowanie surowców skalnych w początkach państwa polskiego*, s. 79-90. Poznań 1994.
- KULCZYCKA-LECIEJEWICZOWA A., MAJEROWICZ A., PRINKE A., SKOCZYLAS J., WOJCIECHOWSKI W., *Opis zabytków kamiennych. Propozycja standaryzacji*, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Seria B., t. 96, Warszawa 1996.
- PLEWA M., PLEWA S., *Petrofizyka*, Warszawa, 1992.
- PRINKE A., SKOCZYLAS J., *Neolityczne surowce kamienne Polski środkowo-zachodniej. Studium archeologiczno-petrograficzne*, Warszawa-Poznań 1980.
- SKOCZYLAS J., *Użytkowanie surowców skalnych we wczesnym średniowieczu w północno-zachodniej Polsce*, Poznań 1990.
- SKOCZYLAS J., *Geologia a historia kultury materialnej w Wielkopolsce*, *Przegląd Geologiczny* nr 7-8, 1991, s. 337-340.
- SKOCZYLAS J., PRINKE A., *Development of petroarchaeology in Poland*, *Scripta Facultatis Scientiarum Naturalium Universitatis Purkynianae Brunensis*, t. 11, nr 1 (Geologia), 1981, s. 63-70.
- STASZIC S., *O ziemiordztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa, 1815 (reprint 1955).

STELCL J., MALINA J., *Anwendug der Petrographie in der Archaologie*, Brno 1970.

STELCL J., MALINA J., *Zaklady petroarcheologie*, Brno 1975.

Anna Wrzeńska

DAWNY CZŁOWIEK W BADANIACH ANTROPOLOGICZNYCH

Ludzkie szczątki kostne odkrywane na stanowiskach archeologicznych dostarczają unikatowych informacji na temat życia dawnych populacji historycznych, takich jak: wymieranie, zróżnicowanie morfologiczne osobników, stan zdrowia i występowanie chorób. Badania paleodemograficzne (demografia historyczna) stara się odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu struktura osób pochowanych na cmentarzysku odzwierciedla strukturę wieku i płci żyjącej populacji.

Analizie antropologicznej poddawane są kości ludzkie z grobów szkieletowych (już zeszkieletowane) jak i kości przepalone z grobów ciałopalnych. Zdiagnozowanie można przeprowadzić bezpośrednio w wykopach, w trakcie ich odsłaniania, zarówno dla materiału odkrytego na tzw. złożu wtórnym (np. ossuaria, kości w humusie, itp.), jak i w miejscu pochowania zmarłego, tzw. miejscu *in situ*. Ekspertyzy wykonuje się również w warunkach gabinetowych, gdzie jest dostarczany wykopany wcześniej materiał kostny.

Analizę antropologiczną dla szczątków ciałopalnych autor tekstu wykonuje zgodnie z zaleceniami wypracowanymi w poznajskim ośrodku antropologicznym przez Jana Strzałkę, Janusza Pionka i Andrzeja Malinowskiego (1972; 1973). W pierwszym

etapie analizy określa się liczbę osobników, dokonuje się określenia płci oraz przybliżonego wieku w chwili śmierci. Stosując kryteria anatomiczno-morfologiczne określa się płeć u osobników dorosłych. Wiek w chwili śmierci dzieci i osobników młodocianych można oznaczyć w przybliżeniu do 2 lat, dla osobników dorosłych z zaokrągleniem do 5 lat. Materiał kostny jest dokładnie segregowany, opisany a lepiej zachowane fragmenty zostają pomierzone techniką martinowską podaną przez Rudolfa Martina (1957). Posługując się metodą Jana Strzałki i współautorów (1972) można obliczyć też wzrost zmarłych.

Luźny materiał kostny to tylko i wyłącznie zeszkieletowane już szczątki. Taki materiał kostny najczęściej jest uszkodzony mechanicznie, o różnym stopniu zachowania tkanki kostnej. Jest silnie rozdrobniony i niekompletny. Najpierw poddaje się go wstępnej ocenie tzw. „grubymi metodami”, to jest oglądanie (*inspectio*) i obmacywanie (*palpatio*) pod kątem oddzielenia kości ludzkich od kości zwierzęcych. Potem stosuje się metodę polegającą na dokładnym segregowaniu materiału i opisie lepiej zachowanych fragmentów. Zgodne z metodyką badań antropologicznych dla szczątków ludzkich, zakres prac obejmuje przeprowadzenie selekcji już tylko dla kości ludzkich. Przeprowadzone wówczas prace identyfikacyjne pozwalają wydzielić wszystkie występujące rodzaje kości ludzkich z poszczególnych partii szkieletu i na koniec wykonać ekspertyzę antropologiczną. W ramach tego postępowania wydzielane są oddzielnie kości czaszki i żuchwy jak i kości szkieletu postkranialnego. Następnie rozkłada się i zlicza poszczególne rodzaje kości, oddziela się kości kończyn górnych jak i kości kończyn dolnych a także kości kręgosłupa, pasa barkowego i pasa miednicznego. Na tej podstawie określa się liczbę osobników, dokonuje się określenia płci oraz przybliżonego wieku w chwili śmierci. Dla lepiej zachowanych kości wykonuje się pomiary. Tak przeprowadzone prace pozwalają przebadać

i uporządkować liczne szczątki ludzkie. Do standardu opisu materiałów kostnych należy ocena płci i wieku zmarłych

Ekspertyza antropologiczna i opracowanie szczątków ludzkich wykonuje się zgodnie z zaleceniami wypracowanymi w ośrodkach antropologicznych i według metod powszechnie stosowanych w antropologii. Płeć szkieletów, a także wiek w chwili śmierci określa się na podstawie cech diagnostycznych obserwowanych na czaszkach, miednicy i zębach. Kości mierzone są według techniki martinowskiej. Wysokość ciała osobników wylicza się z pomiarów kości długich. Analiza antropologiczna dotyczy przede wszystkim określenia płci osobników dorosłych, struktury zgonów i rekonstrukcji przyżyciowej wysokości ciała. Wiek zmarłych określa się w odniesieniu do stanu zaawansowania rozwoju lub inwolucji szkieletu, abrazji zębów lub stopnia uformowania zawiązków i wyrzynania się kolejnych zębów. Stosowana jest 6-stopniowa skala oceny wieku: *Infans I* (dzieciństwo młodsze od 0 do około 6-7 lat), *Infans II* (dzieciństwo starsze od 6 do 12-14 lat), *Juvenis* (wiek młodzieńczy od 14 do 20-22 lat), *Adultus* (wiek dorosły od 22 do 30-35 lat), *Maturus* (wiek dojrzały od 35 do 50-55 lat), *Senilis* (wiek starczy powyżej 55 lat). Kategorie te są wydzielane ze względu na relacje, jakie zachodzą pomiędzy nasilaniem się zmian rozwojowych w organizmie człowieka, a wiekiem biologicznym osobnika.

Materiał kostny jest mierzony techniką antropometryczną. Do charakterystyki morfologicznej czaszek wybiera się określone cechy pomiarowe. Z wartości ich pomiarów wylicza się średnie charakterystyki cech ilorazowych (wskaźników). Stosując klasyfikację poszczególnych wskaźników zalecaną przez R. Martina, można scharakteryzować kształty czaszek męskich i żeńskich. Do oceny przyżyciowej wysokości i budowy ciała wykorzystuje się cechy pomiarowe kości kończyn górnych i dolnych. Ocenę warunków życia i stanu zdrowia pochówków opiera się na ocenie

jak i na opisie zmian paleopatologicznych zaobserwowanych na kośćcu.

Paleopatologia to opis stanu zdrowia. Pozwala zarejestrować tylko te choroby, które pozostawiają trwałe i czytelne ślady na kościach, w postaci uszkodzenia tkanki kostnej. Najliczniej w materiale występują choroby zwyrodnieniowo-degeneracyjne wieku starczego, będące konsekwencją starzenia się organizmu ludzkiego np. artrozy, zrzesotnienie kości, reumatyzm, stany zapalne. Do trwałych, czytelnych schorzeń należą m.in. urazy takie jak złamania, zwichnięcia i deformacje. Stosunkowo najczęściej w materiale historycznym obserwuje się schorzenia narządu żucia. Są to zmiany zapalne w przyzębiu, paradontozy, kamień nazębny, przykłady infekcji w postaci ropni czy przykłady próchnicy zębów. Zmiany w narządzie żucia to również obliteracja zębodołów (tak typowa dla wieku starczego). Występuje w różnym wieku osobników i związana jest z utratą zębów z wielorakich powodów. Do bardzo interesujących znalezisk należą ślady interwencji chirurgicznej w postaci amputacji kończyn i trepanacji.

Badania antropologiczne i medyczne szczątków ludzkich dostarczają bardzo cennych informacji o dawnych grupach ludzkich, jak i indywidualnie o zdrowiu osobnika. Pewne choroby, w odróżnieniu od tych występujących okresowo w dziejach ludzkości, wydają się wszechobecne zarówno teraz jak i w przeszłości.

Bibliografia wybranych prac

FLORKOWSKI A., KOZŁOWSKI T., Ocena wieku szkieletowego dzieci na podstawie wielkości kości, *Przegląd Antropologiczny* t. 57, z. 1-2, 1994, s. 71-86.

GŁADYKOWSKA-RZECZYCKA J., *Schorzenia ludności prahistorycznej na ziemiach polskich*, Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, Gdańsk 1989.

- MARTIN R., SALLER K., *Lehrbuch der Anthropologie*, Stuttgart 1957.
- STRZAŁKO J., Metody rekonstrukcji wzrostu człowieka na podstawie pomiarów szkieletu, *Przegląd Antropologiczny* t. 37, z. 2, 1971, s. 295-314.
- STRZAŁKO J., HENNEBERG M., Określanie płci na podstawie szkieletu, *Przegląd Antropologiczny* t. 41, z. 1, 1975, s. 105-126.
- STRZAŁKO J., PIONTEK J., MALINOWSKI A., Problem rekonstrukcji wzrostu człowieka na podstawie kości zachowanych we fragmentach lub spalonych, *Przegląd Antropologiczny*, t. 38, 1972, s. 276-287
- STRZAŁKO J., PIONTEK J., MALINOWSKI A., Teoretyczno-metodyczne podstawy badań kości z grobów ciałaopalnych, *Materiały i Prace Antropologiczne*, t. 85, 1973, s. 179-199

VARIA



Mariusz Nowogrodzki

SOKOLNICTWO W CZORAJ I DZIŚ

Trudno jest jednoznacznie określić datę powstania sokolnictwa. Na świecie przedstawiało to się bardzo różnie, dlatego prezentujemy tu historię tej dziedziny myślistwa jedynie w odniesieniu do ziem polskich. Przyjmuje się, że sokolnictwo zostało przejęte w Polsce od Tatarów. Jednak o łowach z sokołami możemy mówić od czasów wczesnopiastowskich, tj. od X i XI wieku. O ludach północnych używających ptaków drapieżnych do polowań znajdujemy informację już u Pliniusza Starszego w jego „Historia naturalis”. Bolesław Chrobry (992-1025) sprowadził do kraju wielu zagranicznych „ptaszników”, a jego sokolarnie mieściły znaczną ilość ptaków. Z kroniki Galla Anonima dowiadujemy się o zamięłowaniu Bolesława II Śmiałego (1058-1079) do łowów z sokołami i jego sokolich podopiecznych. Najśłynniejsze sokolarnie za panowania Piastów znajdowały się w Łowiczu, Niepołomicach, Miechowie i Płocku. O tej starej tradycji mogą świadczyć nazwy miejscowości w rodzaju Sokolniki. Za sprawą Mieszka Starego (1173-1177) polowanie z sokołami stało się wyłącznym przywilejem książąt, a późniejsze prawo pt. *falcatio* nakładało na ludność obowiązek dostarczania wątrób bydlęcych dla tych ptaków. Łowy z sokołami należały do najbardziej wykwinnych, a zarazem do najkosztowniejszych. W celu ochrony gniazd ptaków łowczych powstał dekret nakładający na właściciela gruntów,

na których takowe gniazdo się znajdowało, obowiązek pilnowania go przed splądrowaniem.

Kary za zaniedbanie były bardzo wysokie. Za panowania Jagiellonów sokolnictwo staje się coraz bardziej popularne i prawo do polowania zyskuje także stan rycerski. Sokolnicy początkowo byli tylko sługami, z czasem jednak stali się urzędnikami państwowymi a pozycja społeczna stawiała ich znacznie wyżej niż myśliwych.

Dalszemu rozwojowi sokolnictwa sprzyjał Stefan Batory. Założył on „szkoły sokołów” i sprowadzał do nich wybitnych sokolników z zagranicy. Za panowania Batorego w Polsce układaniem sokołów w królewskich sokolarniach zajmowali się: Chyliński, Jan Krzysztopolski, Łukasz Biedrzycki, mistrz Szmolder i inni znakomici sokolnicy. Trzeba powiedzieć, że sokolnictwo było naprawdę kosztowną „rozrywką”, ponieważ za dobrego sokoła król Batory płacił sumę równą wartości 120 korców pszenicy, parę dobrych koni lub trzech tucznych wołów. W XVII wieku w widowiskowych polowaniach na czaple brały udział także kobiety ze stanu szlacheckiego; w tym właśnie okresie polowania z ptakami drapieżnymi stały się bardzo popularną rozrywką elit. W XVI i XVII wieku za ułożone w Polsce sokoły można było otrzymać zagranicą drogocenną porcelanę, czystej krwi konie arabskie czy kilkanaście perskich dywanów. W owych czasach średnio zamożny szlachcic miał jednego sokoła, parę rarogów lub jastrzębi.

Wiek XVIII i XIX to stopniowy upadek sokolnictwa w Polsce. Dzieje się tak na skutek coraz częstszego używania broni palnej i co za tym idzie znacznie łatwiejszego pozyskiwania zwierzyny. Sytuację tę trafnie opisuje Wodzicki: *gdzieniegdzie napotyka się jeszcze sokoły, jako pozostałości po dawnych dworach magnatów, tułające się po kuchniach i drewutniach; straciwszy charakter i znaczenie tak, jak ich panowie*. Na domiar złego w okresie rozbiorów sokolnictwo było tępione jako przyczółek polskości. Ostatecznie udało się zaborcom uśmiercić tę tradycję.



*Sokolnik podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej
w Łądzie nad Wartą. Fot. B. Walkiewicz*

Próby restytucji sokolnictwa dokonał w latach 30. XX wieku A. Dehnel, autor książki „O sztuce układania ptaków drapieżnych do łowów”. W latach 50. próby układania ptaków do polowania czynił Zygmunt Pielowski w Dziekanowie Leśnym. Na początku lat 70. w Technikum Leśnym w Tucholi nauczyciel Czesław Sielicki zaszczerpił swoją pasję gronu uczniów. Na formalne odrodzenie sokolnictwa w Polsce trzeba było jednak czekać aż do 1972 roku. Wtedy bowiem powołano do życia „Gniazdo Sokolników” jako sekcję przy Polskim Związku Łowieckim. Początkowo obejmowała ona grupę uczniów i pracowników Technikum Leśnego w Tucholi, pracowników Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu oraz kilku myśliwych-sympatyków. Szczególną rolę w odrodzeniu sokolnictwa w Polsce odegrali Czesław Sielicki, Zygmunt Pielowski, Edwin Dembiniok, Wacław K. Lesiński, Zygmunt Moś i Andrzej Mania. Obecnie „Gniazdo” liczy około 150 członków. W 2001 roku powołano do życia „Polski Zakon Sokolników” z siedzibą w Tucholi.

Sokolnicy współcześni to nie tylko myśliwi, ale także hodowcy. Ptaki drapieżne używane w sokolnictwie mają różne pochodzenie. Najłatwiej jest pozyskać ptaki z dzikiej populacji, ale wiemy, że wszystkie ptaki drapieżne występujące na terenie Polski są pod ochroną. Można spróbować używać sokolniczo ptaki podlegające rehabilitacji, ale pamiętajmy, że natura stawia wysokie wymagania drapieżnikom i tylko nieliczna grupa rehabilitantów jest na tyle sprawna łowiecko, że może być skuteczna w polowaniu; tym samym taki rehabilitant kwalifikuje się do wypuszczenia na wolność. Mając to wszystko na uwadze sokolnicy od dawna podejmowali próby rozmnażania ptaków drapieżnych. Próby te powiodły się i z powodzeniem rozmnażane są sokoły, orły, jastrzębie. Dzięki rozmnażaniu sokołów wędrownych w niewoli, udało się reitrodukować ten gatunek w Niemczech i Stanach Zjednoczonych Ameryki. W Polsce realizowany jest program reitrodukcji tego gatunku, a pierwsze udane lęgi uzyskane na wolności przez hodowlane sokoły są widocznym dowodem skuteczności tego programu.

W rozmnażaniu ptaków drapieżnych stosuje się różne techniki hodowli. Ptaki w niewoli, mimo chęci do gniazdowania, często nie akceptują w pełni swoich naturalnych partnerów. Wyeliminowano ten problem przez sztuczną inseminację. Naturalne wysiadywanie można zastąpić sztuczną inkubacją. Każda samica ptaka ma biologiczne rezerwy pozwalające jej złożyć dużą ilość pełnowartościowych jaj, w celu rekompensowania strat w lęgach. Wykonując to, możemy pobudzić samicę sokoła do zniesienia 2 lęgów w sezonie, bez uszczerbku dla jej zdrowia.

Nienaturalne warunki życia w niewoli nie skracają życia zwierząt, często wręcz wydłużają to życie. Stały dostęp do pełnowartościowego pokarmu, opieka weterynaryjna, umiarkowany wysiłek fizyczny oraz brak okresów wyniszczającego głodu powoduje, że wiele zwierząt pod opieką człowieka dożywa sędziwego

wieku. Tak, tak - wiem, że zaraz odezwą się głosy „lepiej przeżyć jeden dzień na wolności niż całe życie w niewoli”. Trudno z tym hasłem polemizować, ale mam nadzieję, że wszyscy hodowcy i wielbiciel psów, kotów, koni, chomików, rybek akwariowych i innych „domowych” zwierzątek potrafią zrozumieć naszą sokolniczą pasję. Pamiętajmy, że pies to udomowiony wilk (a może szakal?), znamy dzikiego psa dingo, w naszych akwariach żyją ryby odławiane jako narybek z oceanów, a o mustangach nawet nie wspomnę.

Dla każdego hodowcy udany rozród jego podopiecznych jest oznaką zapewnienia im optymalnych warunków życiowych. Przykładem tego niech będzie niżej opisana historia.

Heksa jest 5-letnią samicą jastrzębia gołębiarza (Accipiter gentilis) pochodzącą z hodowli. Jej rodzicami są rehabilitanci z ośrodka Rehabilitacji Ptaków Drapieżnych w Czempieniu. Jest to ptak od pisklęcia wychowywany przez człowieka. Początkowo traktował człowieka jako swojego rodzica, a teraz szuka w nim partnera do odbycia wspólnego lęgu.

Wiosną 2001 roku zbudowałem w jej wolierze gniazdo i „przystąpiłem” do toków. Początkowo Heksa była bardzo agresywna, gwałtownie rzucała się na mnie, kiedy dostarczałem jej pożywienia tzn. „swoją zdobycz”. Jak to bywa w naturze, unikałem bliskiego kontaktu ze swoją samicą porzucając zdobycz, gdy nadlatywała.

Heksa długo nie przystępowała do składania jaj. Oznaką jej pełnej akceptacji mojej osoby jako „partnera” było: przylatywanie do mnie, siadanie na gałęzi i podnoszenie ogona z rozpostartymi białymi piórami podogonowymi. Tym razem ustawiała się do mnie tyłem, a gdy kładłem jej rękę na plecach świergotała w bardzo charakterystyczny sposób. Ponieważ ciągle brak było jej zniesienia podłożyłem do gniazda jajko domowej. Tego dnia Heksa długo

wpatrywała się w to „coś” nowego w jej gnieździe i następnego dnia zniosła swoje pierwsze jajo 28 kwietnia 2001 roku (godz. 10:00) Następne jaja: 1 maja i 3 maja (godz. 20:00). Przy okazji widziałem, jak te ostatnie jajo zносиła i cieszę się, że jako „samca” ominęła mnie ta „przyjemność” (składanie jaj). Oczywiście jaja nie były zapłodnione – więc pytanie: po co to wszystko? Zaraz opowiem. Otóż 06 , 08 i 10 marca w sąsiedniej wolierze jaja zniosła Shaza – samica raroga górskiego (*Falco biarmicus*).

Pozwalając samicy wysiadywać jaja przez 7-10 dni zwiększamy skuteczność sztucznej inkubacji. Jeżeli po tych pierwszych dniach wysiadywania zabierzemy jaja samicy traktuje ona ten fakt jako stratę lęgu i po upływie około 14 dni przystępuje do kolejnego zniesienia. 21 marca wziąłem jaja do inkubacji (skorzystałem z uprzejmości zaprzyjaźnionego sokolnika), ale w tym sezonie rarogi nie przystąpiły do drugiego lęgu. Prawdopodobnie zbyt długo samica siedziała na jajach (11-12 dni). Trudno ustalić dokładnie, w którym dniu zaczyna się wysiadywanie. Jest to cecha indywidualna samic. Wysiadywanie może nastąpić już po zniesieniu pierwszego jaja, ale i tak wyklucie piskląt następuje prawie równocześnie. Pisklęta przed wykluciem odzywają się i następuje jakby synchronizacja w kluciu się piskląt. W tym sposobie hodowli sokołów, kiedy rodzice zajęci są powtarzaniem lęgów, ich pierwsze zniesienie jest inkubowane w inkubatorze i po wykluciu się piskląt i odchowaniu ich przez ok. 10 dni następuje wymiana. Podchowane pisklęta podkłada się ich rodzicom, a drugi lęg zabierany jest do inkubatora.

Sokoły łatwo akceptują fakt „cudownego” wyklucia się dość dużych piskląt. Zalety tego sposobu hodowli, to uzyskanie podwójnej ilości piskląt od jednej pary, przy zachowaniu

waniach naturalnych zachowań piskląt, które w okresie wdrukowania się są pod opieką naturalnych rodziców. Pisklęta z drugiego lęgu też podkładane są rodzicom. Sokoły potrafią jednocześnie wychowywać potomstwo z dwóch lęgów. Wszystko jest dobrze jeśli para powtarza lęg. Jeśli nie powtórzy, to wtedy zatracą instynkt rozrodczy i w tym sezonie nie można im podrzucić wykłutych w inkubatorze młodych.

I tak wracamy do „Heksy” – to ona była moja rezerwową niańką, która miała zaopiekować się młodymi sokołami. Wiemy już, że rarogi nie powtórzyły lęgu. Młode rarogi wykłuły się 8-10 maja a 20 maja podłożyłem je Heksie.

Moja jastrzębica była trochę zdziwiona, bo siedziała na jajach dopiero 16 dni. Bez żadnego problemu przyjęła młode, ale wg mnie słabo je karmiła – chciała nadal wysiadywać jaja. Była bardzo dobrą kwoką, ale słabą matką. Ja, jako jej „partner”, chętnie pomagałem w karmieniu młodych. Karmiłem je początkowo trzy, a później dwa razy dziennie. Rarogi, dopóki były głodne, chętnie pobierały pokarm, ale po nasyceniu się, uciekały na brzeg gniazda. Cieszyło mnie to, bo chciałem uniknąć wdrukowania ich na człowieka jako późniejszego partnera. Jastrzębica schodziła z gniazda, sama jadła a później pomagała mi karmić.

Heksa niekiedy brała małe kawałki mięsa ode mnie i podawała młodym sokołom.

Pod koniec czerwca jastrzębica już nie ogrzewała młodych, przestała rozdrabniać pokarm, tylko przynosiła go do gniazda. Zmuszało to młode rarogi do aktywności. Rozrywanie pokarmu było początkowo dużym wysiłkiem dla nich, ale zarazem bardzo dobrym treningiem. Lotki i sterówki wyrastały, a pisklęta ćwiczyły mięśnie skrzydeł próbując siłą na krawędzi gniazda.

Heksa przyglądała się temu dosyć obojętnie do czasu, aż jeden z samców wyleciał z gniazda i wylądował na podłodze woliery. Niestety, poza gniazdem, został potraktowany jak intruz. Na szczęście, nie był to klasyczny atak jastrzębia, bo mógłby się dla młodego raroga zakończyć tragicznie. Jastrzebica wylądowała obok młodego, zapędziła go w kąt wybiegu, położyła mu nogę na plecach. Wszedłem do woliery i sprowokowałem raroga do wskoczenia na półkę – jednak nie wyjaśniło to sytuacji. Zostało przełamane „tabu”, młody przestał być nietykalny. Heksa odnalazła raroga i wyrwała mu piórko z pleców. Był to dla mnie sygnał, że pora oddzielić młode ptaki od jastrzebicy, która mogła być dla nich, od tej chwili, niebezpieczna. Z jej strony nie było to zachowanie nietypowe. Często pierwszy nieudany lot młodych powoduje agresję u rodziców, nawet u sokołów wędrownych.

W lęgu rarogów były dwa samce i jedna samica, której nadałem imię Zuzia.

Rarożycza okazała się ptakiem o podobnym do matki charakterze (Heksa to w języku niemieckim „wiedźma”).

Opisując tę historię chciałem przekonać niedowiarków, że sokolnicy naprawdę potrafią hodować ptaki drapieżne. Uprzedzenia wynikają częściej z braku informacji, niż z racjonalnych powodów. Mam nadzieję, że chociaż w pewnym stopniu osobom zainteresowanym wyjaśniłem współczesne źródło pochodzenia ptaków łowczych.

Dzięki bliskiemu obcowaniu z ptakami drapieżnymi potrafimy stworzyć im odpowiednie warunki do rozrodu. Należy zaspokoić potrzeby pokarmowe ptaków, ale kluczem do sukcesu jest zadbanie o ich dobrą kondycję psychiczną.

To właśnie sokolnicy rozpoczęli akcję reintrodukcji sokoła wędrownego (*Falco peregrinus*) na terenie Polski. Reintrodukcja



*Raróg górski podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej
w Łądzie nad Wartą. Fot. B. Walkiewicz*

jest to przywracanie przyrodzie gatunków, które niegdyś występowały na określonym obszarze, lecz z różnych powodów wyginęły. Takim gatunkiem na ziemiach Polskich jest sokół wędrowny (*Falco peregrinus*). W latach 60. XX wieku nastąpił poważny spadek liczebności tego sokoła; trzeba dodać, że liczba gniazdujących ptaków w Polsce była raczej niewielka nawet w okresie przedwojennym. Dlatego też gatunek ten pod wpływem niekorzystnych warunków zniknął z naszych przestworzy w przeciągu kilkunastu lat. Sprawcą tego był, jak to często bywa, człowiek! Stosowane na szeroką skalę środki ochrony roślin, a przede wszystkim DDT i HCH, odkładały się w największym stopniu w ciałach zwierząt znajdujących się na szczycie łańcucha troficznego. I w ten oto sposób sokół wędrowny stał się swoistym magazynem tych insektycydów. Jedną z właściwości DDT/HCH było zaburzanie gospodarki wapniowej, co w konsekwencji powodowało, że skorupki jaj były zbyt cienkie by utrzymać ciało wysiadującej

samicy, jaja były zgniatane i para nie wyprowadzała lęgu. Doprowadziło to w końcu do całkowitego zaniku populacji sokoła w Polsce. Nie wiadomo jak długo i czy w ogóle zaistniałby proces powrotu tych pięknych ptaków do naszych lasów i w nasze góry, dlatego właśnie podjęto próby odbudowy obu ekotypów sokoła (leśnego i górskiego). Najpierw trzeba było uzyskać materiał do reintrodukcji. Ze względu na rzadkość tych ptaków oraz ich przywiązanie do terenu, gdzie przyszły na świat, nie można ich było pozyskać z naturalnych populacji w innych krajach.

Jedyną alternatywą była hodowla zamknięta. Tego zadania podjęli się polscy sokolnicy i w 1986 roku w Stacji Badawczej Polskiego Związku Łowieckiego znajdującego się w Czempiniu, gdzie wykluły się 3 pisklęta. Obecnie sokoły rozmnaża się w Czempiniu, Włocławku, Lasocicach, Krakowie, Szczecinku i Tucholi. Doprowadzenie do rozrodu było niewątpliwie sukcesem, lecz to dopiero początek całego przedsięwzięcia. Celem jest wypuszczenie sokołów na wolność; oczywiście nie można tak po prostu wypuścić młodych prosto z klatki! Są dwie główne metody reintrodukcji: przez oblot i adopcję (własną i obcą). Pierwsza metoda umożliwia wypuszczenie ptaków z dwóch lęgów i polega na dokarmianiu młodych wyhodowanych w niewoli przez człowieka aż do ich usamodzielnienia się.

Adopcja polega na podłożeniu jaj lub piskląt wyhodowanych w niewoli ptakom żyjącym na wolności. Mogą to być dzikie sokoły wędrowne (adaptacja własna) lub inne gatunki jak jastrząb gołąbiarz (*Accipiter gentilis*) – adopcja obca. Ze względu na małą liczbę gniazdujących w Polsce sokołów adopcja obca jest powszechniejsza. Obecnie występuje w naszym kraju także ekotyp gnieźdzący się na budynkach, między innymi na Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Reintrodukcja rozpoczęła się w Polsce w roku 1990 i do 2008 roku wypuszczono ponad 330 młodych sokołów. Trzeba zazna-



Myszołów zwyczajny podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą. Fot. B. Walkiewicz

czyć, że we wszystkich ośrodkach hodowlanych pracują sokolnicy i to ich wiedza i doświadczenie procentuje parami lęgowymi w naturze. Członkowie Polskiego Zakonu Sokolników biorą udział w reintrodukcji pomagając hodowcom. Pilnujemy gniazd chroniąc młode sokoły przed intruzami, którymi niestety są także ludzie! Całym sensem reintrodukcji jest „naprawa” zła, jakie wyrządził kiedyś tym ptakom człowiek, dlatego właśnie w imieniu każdego z nas prowadzona jest ta akcja, by przyszłe pokolenia mogły oglądać te ptaki nie tylko na obrazkach w podręczniku biologii. Chcemy, aby nasze dzieci miały możliwość zobaczenia latającego sokoła podczas przechadzki po lesie czy wycieczki w góry.

Corocznie w Polsce ginie z powodu działalności człowieka około 10000 ptaków drapieżnych. Przyczyny są różne. Ptaki drapieżne giną z powodu skażenia naturalnego środowiska, w kolizjach z pojazdami mechanicznymi, rozbijają się o druty linii ener-

getycznych. Dużo przedstawicieli gatunków chronionych ginie lub jest świadomie okaleczanych z powodu celowej działalności człowieka. Niszczono są gniazda, wybierane jaja i pisklęta oraz odłowione są ptaki drapieżne w różnego rodzaju pułapki. Część z tych ptaków można uratować i przywrócić naturze.

Aktywna rehabilitacja ptaków drapieżnych, czyli przywracanie tych zwierząt ich naturalnemu środowisku to proces bardzo złożony, wymagający dużych nakładów czasu i pracy, a także wiedzy i doświadczenia, wynikających z wieloletniej praktyki. Postępowanie z ptakiem rehabilitowanym nie jest jednakowe we wszystkich przypadkach. Zależy ono od wieku ptaka, jego stanu kondycyjnego, stopnia przyzwyczajenia do człowieka oraz umiejętności łowieckich. Według tych kryteriów można podzielić ptaki trafiające w ręce człowieka na cztery zasadnicze grupy, z których każda wymaga nieco innego sposobu postępowania w czasie rehabilitacji.

Pierwszą grupę stanowią ptaki, które trafiają do ludzi jako pisklęta. Jest to najczęściej wynikiem zniszczenia gniazda lub śmierci rodziców.

Pisklęta są bardzo często osłabione i w pierwszym okresie wymagają troskliwej opieki. Szczególnie ważne jest prawidłowe karmienie, które decyduje o rozwoju ptaka i jego dalszych predyspozycjach łowieckich. Gdy młode ptaki zaczną wymianę piskłeczego puchu na upierzenie młodociane, sterówki osiągną około połowę swojej długości, rozpoczyna się odlot. Jest to najskuteczniejsza i jednocześnie najbardziej naturalna metoda nauki samodzielnego życia. Niewyrośnięte jeszcze ptaki umieszcza się w klatce ażurowej w takim miejscu, by mogły obserwować okolicę i oswajać się z naturalnym środowiskiem. Jednocześnie kontakt z człowiekiem należy ograniczyć do minimum, do kontroli rozwoju ptaków. Gdy ptaki w pełni się wypierzą i osiągną naturalną wielkość, klatkę otwiera się umożliwiając młodym wy-

lecenie na zewnątrz. Nadal jednak wykłada się jedzenie, po które ptaki regularnie wracają przez około 40 dni. W tym czasie zaprawiają się one w lataniu, uczą się polować i zdobywają umiejętności niezbędne im do przeżycia na wolności. Gdy ptaki przestaną wracać po pożywienie, oznacza to, że usamodzielnili się i same zdobywają pokarm. Przez jeszcze około tydzień należy wykładać mięso, a po tym okresie uznać rehabilitację za udaną. W metodzie tej wykorzystuje się naturalne zachowania młodych ptaków, które po opuszczeniu gniazda są karmione w jego sąsiedztwie przez rodziców przez okres od trzydziestu do czterdziestu dni.

Druga grupa to tzw. gniazdowniki, czyli ptaki wychowane z różnych przyczyn przez człowieka, które do naszej sokołarni trafiają gdy zaczynają być agresywne.

Najczęściej największym problemem w tym przypadku jest bardzo niska kondycja i sprawność fizyczna, całkowity brak umiejętności łowieckich oraz brak lęku przed człowiekiem, co może być przyczyną agresywnego zachowania w stosunku do przypadkowych ludzi. Podstawą przy tego rodzaju ptakach jest wyrobienie sprawności łowieckiej i kondycji fizycznej. Możliwe jest to tylko przez trening sokołniczy, tj. codzienne, kilkugodzinne loty w naturalnym środowisku oraz zapoznanie ptaka z jego naturalnym pożywieniem poprzez stworzenie drapieżnikowi sytuacji, w których zdobyc jest pewna i łatwa do złapania. Na tym etapie wykorzystuje się oswojenie ptaka z człowiekiem co znacznie ułatwia szkolenie. Jednak poza treningiem należy unikać kontaktu ptaka z tłumem ludzi, a na trzy-cztery tygodnie przed planowanym wypuszczeniem całkowicie go odizolować. Najlepiej gdy ptaka wypuszcza się w miesiącach letnich (lipiec-sierpień) daleko od siedzib ludzkich, gdyż daje mu to największe szanse na przeżycie.

Szczególnie trudna w postępowaniu jest trzecia grupa ptaków tzw. gałęźników. Są to ptaki, które trafiły w ręce człowieka

jako nielotne, ale już dzikie i nie dające się oswoić, bądź też ptaki przebywające w niewoli od urodzenia, ale bez kontaktu z człowiekiem (np. wychowane w ogrodzie zoologicznym przez naturalnych rodziców). Takie drapieżniki charakteryzują się dwiema podstawowymi cechami: dzikością ptaka z natury i nieporadnością gniazdownika. Te dwie cechy sprawiają, że niemożliwy jest odlot, gdyż po otwarciu klatki odleciałyby na zawsze i zginęłyby z głodu. U tego rodzaju rehabilitanta należy najpierw przełamać wrodzoną dzikość i lęk przed człowiekiem poprzez noszenie na rękawicy, karmienie z ręki i przebywanie z nim przez cały dzień. Należy uważać przy tym, aby nie zniechęcić ptaka do siebie poprzez gwałtowne ruchy, hałas, itp. Gdy ptak nabierze do człowieka zaufania i bez oporu przylatuje w wolierze na rękawicę z mięsem, można rozpocząć trening na wolnej przestrzeni, nie przerywając jednak noszenia i obłaskawiania. Na tym etapie postępujemy tak jak z ptakami z drugiej grupy, co gwarantuje sukces po wypuszczeniu.

Ostatnią, czwartą grupę, stanowią ptaki, które przynoszone są do nas z różnego rodzaju uszkodzeniami, które uniemożliwiły im latanie lub polowania. Spośród tych ptaków należy wybrać te, które roszą nadzieję na powrót do natury, natomiast pozostałe po wyleczeniu najlepiej jest oddać do ogrodu zoologicznego. Uszkodzenia uniemożliwiające chwilowo życie na wolności to najczęściej braki w upierzeniu lotnym, rany, zwichnięcia stawów lub nadwyżęnienia ścięgien. W okresie leczenia należy ograniczyć do minimum kontakt z pacjentem, a gdy powróci do zdrowia można bez obaw wypuścić go w lesie, na polu lub w innym biotopie. Jeżeli jego zachowanie po wypuszczeniu będzie naturalne dla dzikiego ptaka (szybka ucieczka, sprawny lot) możemy stwierdzić, że rehabilitacja była udana.

Podane metody stanowią jedynie ogólny zarys współczesnego sposobu postępowania z ptakiem drapieżnym w niewo-

li. Należy jednak pamiętać, że ptaki różnią się między sobą i że każdy przypadek wypuszczonego ptaka jest nieco inny. Dlatego też nie można podejść do rehabilitacji ptaków szablonowo, gdyż każdy pacjent wymaga indywidualnego podejścia i różnego sposobu postępowania.

Dziedzina łowiectwa, jaką jest sokolnictwo nadal się rozwija i obok wspomnianej już reintrodukcji sokolnicy zajmują się edukacją przyrodniczą, ochroną ptaków drapieżnych i kultywowaniem tradycji jaką niewątpliwie jest układanie ptaków łowczych. Edukacja przyrodnicza to zadanie realizowane przez nas przez cały rok. Szereg wycieczek i gości odwiedzających sokolarnię świadczy o zainteresowaniu tym tematem. Corocznie wiosną organizujemy konkurs ornitologiczny **„Ptaki drapieżne – nasi sprzymierzeńcy”**. Do tej pory odbyło się 7 edycji konkursu (2002-2008). Celem konkursu jest szeroko pojęta edukacja przyrodnicza. Ptaki drapieżne są często spostrzegane jako „szkodniki łowieckie”, a ich rola selekcyjna i sanitarna jest niedoceniana.

Konkurs ornitologiczny jest okazją do krzewienia wiedzy o naszej przyrodzie i jest skierowany do młodzieży gimnazjalnej. Tylko wtedy będziemy mądrze chronić przyrodę, racjonalnie gospodarując jej zasobami, jeśli poznamy prawa nią rządzące.

Archeologia i socjologia we wspólnej refleksji humanistycznej

Czy archeologia i socjologia – dwie nauki wywodzące swoje korzenie z refleksji humanistycznej – mają ze sobą wiele wspólnego? Festyny, konferencje, wspólne badania – wszystko to sprzyja współpracy i pozwala na odkrywanie nowych związków między „starymi” naukami. Związków, które każdą z nich wzbogacają i pozwalają w nowym świetle spojrzeć na zakres prowadzonych badań.

Pierwszą narzucającą się wspólną cechą archeologii i socjologii są wspólne obszary zainteresowań badawczych. Dobrym przykładem może być tu moda. Z okazji Pierwszych Rzeszowskich Dni Archeologa zorganizowano nawet sesję naukową pt.: „Zmienność mody na przestrzeni wieków”. Dzięki wykopaliskom dowiadujemy się wielu informacji na temat tego, co nosiło się w różnych częściach świata w różnych okresach dziejów i jakie ubiory były typowe dla różnych stanów społecznych. Możemy dowiedzieć się, jakie noszono suknie i jakie buty, a nawet co robiono ze starym obuwem (w bogatych rodzinach sprzedawano je biedniejszym)¹. Również zainteresowanie socjologów modą

1 Gondek B., Wiatroszak K., *Jaka była moda średniowiecza?*, Gazeta Wyborcza 26.09.2006, <http://serwis.gazeta.pl/nauka/1,37469,3645471.html>

jest niemal tak długie jak historia badań socjologicznych; naj-słynniejszym przedstawicielem tego nurtu jest Georg Simmel. O ile jednak socjologia interesuje się bardziej tym czego wyrazem i jakim mechanizmem jest moda, o tyle archeologia chce dzięki zainteresowaniu tą dziedziną życia ludzkiego zdobyć nowe informacje na temat rozwoju materialnego badanych społeczeństw. Podobieństwo więc występuje, ale wciąż każda z nauk zachowuje swoją wyjątkowość.

Ciekawym przykładem współpracy archeologii i socjologii jest dzieło Jareda Diamonda „Upadek”², o wiele mówiącym podtytule: „Dlaczego niektóre społeczeństwa upadły, a innym się udało”. Diamond przedstawia w swojej książce tezę mówiącą, iż nieprzystosowanie danego społeczeństwa do warunków klimatycznych może być (i często było) bezpośrednią przyczyną jego upadku. Duża część twierdzeń Diamonda nigdy nie zostałyby postawiona, gdyby nie odkrycia archeologiczne. To one pozwalają na badanie, na ile różnią się kultury dwóch społeczności, często żyjących w tych samych, lub bardzo podobnych, warunkach klimatycznych. Jednym się udaje, drugim nie – na pytanie dlaczego tak się dzieje odpowiedzieć pozwala nam wykorzystanie wielu dyscyplin naukowych. Łączy się tu więc archeologia z socjologią, ale także z geografią, biologią i wieloma innych subdyscyplinami. Świetnym przykładem są podawane przez Diamonda losy społeczności potomków wikingów, którzy osiedlili się na Grenlandii. Po około 450 latach stosunkowej prosperity, nie przetrwali oni zmian klimatycznych, mimo że zamieszkujący niedalekie tereny Innuici świetnie się do nich przystosowali. Aby uniknąć śmierci głodowej (która prawdopodobnie i tak ich spotkała), ostatni Grendlanczyzy pozjadali zwierzęta domowe – archeologowie znaleźli ich kości w miejscach używanych jako śmietniki.

2 J. Diamond, *Upadek*, Warszawa 2007.

Tymczasem ludzie ci mieli w zasięgu ręki duże źródło pożywienia – morze i żyjące w nim ryby, które umożliwiły przetrwanie Innuitom. Ale potomkowie wikingów mieli inną kulturę, chcieli być hodowcami, nie rybakami, wykorzystywali swoją energię na budowę wspaniałych kościołów i sprowadzanie luksusowych towarów. Ich kultura, to, kim byli, nie pozwoliło im przetrwać. Trudno wyobrazić sobie nawet możliwość badania tej społeczności bez wykorzystania wiedzy z zakresu obydwu omawianych dyscyplin.

Refleksja nad społeczeństwem i badania archeologiczne mają więc, a przynajmniej mogą mieć ze sobą wiele wspólnego, przede wszystkim zaś – stanowić mogą dla siebie wzajemne źródło inspiracji i uzupełnień.

Informacje o IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie

31 maja – 1 czerwca 2008 roku

Organizatorzy

Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Starostwo Powiatowe w Słupcy, Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich - Oddział w Poznaniu, Urząd Gminy w Łądku, Urząd Miasta i Gminy w Zagórowie, Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie, Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu oraz Fundacja „Unia Nadwarciańska”.

Koordynacja

Michał Brzostowicz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Henryka Mizerska (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Joanna Słowińska (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Jacek Wrzesiński (Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich - Oddział w Poznaniu).

Prowadzenie imprezy

Mirosław Dutko (Gniezno).

Wykładowcy

prof. dr hab. Andrzej Bereszyński (Katedra Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu), dr hab. Wojciech Dzieduszycki prof. UZ (Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego w Zielonej Górze), dr hab. Daniel Makowiecki prof. UMK (Instytut Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu) oraz prof. dr hab. Leszek P. Słupecki (Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego w Rzeszowie).

Prowadzenie sesji popularno-naukowej

prof. dr hab. Dorota Żołądź-Strzelczyk (Zakład Historii Wychowania Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu).

Uczestnicy pikniku naukowego

dr hab. Mirosław Makohonienko (palinologia), mgr Marzena Makowiecka (archeozoologia), prof. dr hab. Bolesław Nowaczyk i dr Iwona Okuniewska-Nowaczyk (geomorfologia), prof. dr hab. Janusz Skoczylas (petrografia), dr Joanna Strzelczyk (archeobotanika) oraz mgr Anna Wrzesińska (antropologia fizyczna).

Prezentacje rzemiosł

Dariusz Chereziński (obróbka rogu i drewna), Dariusz Czerniakowski (warsztat jubilerski), Joanna Dziewiętkowska (plecionkarstwo), Krzysztof Dziewiętkowski (warsztat garncarski), Tadeusz Grajpel (obsługa prasy Gutenberga), Szymon Jakubowski (kowalstwo), Marek Krukowski (warsztat bednarski), Mieczysław Mechowicz (warsztat garbarski), Ryszard Nitka (zagroda ze zwierzętami), Mariusz Nowogrodzki (sokolnictwo), Jarosław Strobin (warsztat jubilerski), Roman Piechocki (warsztat witrażysty), Grzegorz Pilarczyk (warsztat jubilerski), Zbigniew Pluta (warsztat kamieniarski), Tomasz Siwiński (kaligrafia średniowieczna), Łukasz Szczepański (warzenie piwa), Władysław Weker i Tomasz Mejer (wytup żelaza) oraz Andrzej Wesołowski (kowalstwo).

Grupy historyczne

„Osada Krywicka” (Białoruś), „Telge Glima” (Szwecja), Drużyna „Dregowia” z Białegostoku, Drużyna Wikińska „Nidhogg” z Braniewa, Drużyna „Grody Czerwieńskie” z Chełmu, Drużyna Wojów i Rzemieślników „Chrobry” z Gniezna, Drużyna „Lelum Polelum” z Gniezna, Grupa Widowisk Historycznych „Comes” z Gniezna, Drużyna Słowiańska „Warcianie” z Łądu, Drużyna „Kruki” z Poznania, Grupa Historyczna „Acies Curialis” z Poznania, Komturia Domu Braci i Sióstr Niemieckich w Wielkopolsce z Poznania, „Kram Janette” z Poznania, Stowarzyszenie Archeologiczne „Przeszłość dla Przyszłości” z Poznania, Stowarzyszenie Miłośników Kultury Średniowiecznej „Wici” z Poznania, Drużyna „Wielewit” z Sierakowa, „Ulf Ragnarsson Hird” ze Stalowej Woli, Drużyna „Złoty Wołos” z Warszawy i Towarzystwo Przyjaciół Grodu w Grzybowie z Wrześni.

Zespoły muzyczne i teatralne

„Abalienatus” z Warszawy, „Charivari” z Poznania, „Dada-Art” z Poznania, „Kwartet Jorgi” z Poznania, „Percival” z Lubina, „Redline” z Jastrzębiej Góry, „Schola Teatru Węgajty” z Olsztyna, Swarzędzka Orkiestra Flażoletowa ze Swarzędza oraz ks. prof. Maciej Szczepankiewicz ze Szczecina.

Dotacja

Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu.

Główni sponsorzy Festiwalu

„Konspol-Bis” w Słupcy, „Słowińscy” sp. z o.o. w Słupcy, Wytwórnia Materiałów Betonowych Elżbieta, Leszek Szydlarek w Giehartowie, Spółdzielnia Mleczarska Udziałowców w Strzałkowie, Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych i Melioracyjnych „Hydrowat” w Koninie, „Mostostal S.A.” w Słupcy, Centrum Kultury i Sztu-

ki w Koninie, Firma PPHU „Dagmar” w Strzałkowie, Hurtownia Materiałów do Produkcji Meblarskiej „Kroteccy” w Strzałkowie, Centrum Elektroniczne „Adamczyk” w Słupcy, Producent Mebli Metalowych „Kliber” w Słomczycach, Zakład Elektryczny Gabriel Kubiak, Fabryka Mebli „Mikołajczyk” w Piotrowicach i Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Strzałkowie.

Patronat medialny

„Polska The Times Głos Wielkopolski”, Polskie Radio „Merkury” Poznań, TVP Poznań, TVP „Historia”, portal internetowy „tutej.pl”.

MAN AND NATURE IN THE MIDDLE AGES

Summary

From times immemorial natural environment has formed the natural landscape for the story of man, with all the features and properties essential for his existence. The climate, forests, steppes, mountains, water systems and the abundance of game – these were factors that often decided about choosing the place for settlement. That was why the fourth edition of the Slavonic and Cistercian Culture Festival in Łąd on the Warta River was devoted to mediaeval natural environment and its impact on the lives of the people. The title of the edition – „Men, woods and wolves” – drew attention to man’s struggle with the most dangerous elements of the times. Forests and wolves were also the main subject of an educational scientific session organized in the abbatial hall of the former Cistercian monastery in Łąd. The Festival’s schedule included a scientific picnic presenting the achievement of natural sciences cooperating with archaeology, educational workshops for children, trips to the Warta marginal valley, exhibitions, film shows, historical performances and theatrical productions, concerts of mediaeval and folk music and demonstrations of mediaeval crafts and fighting.

The present book contains texts of lectures delivered during the session as well as short presentations by members of natural sciences cooperating with archaeology. Following a short introduction by Michał Brzostowicz and Jacek Wrzesiński, the collec-

tion opens with a paper by Prof. Wojciech Dzieduszycki („Forest in mediaeval culture”) focusing on the role of the forest in the beliefs of ancient Celts, Germans and Slavs. The author draws attention to the special character of many species of trees and wild animals which in the culture of those peoples often embodied creatures and forces connected with the world of gods and dead ancestors. The presence of these creatures (material and non-material), tamed and subdued by offerings, construction of sanctuaries or performance of magic rituals, created the atmosphere of awe and mystery of the forest. Yet it remained an element of the „sacred landscape” which man, for many centuries living in harmony with its culture, inhabited. The neighbourhood of the forest influenced other aspects of mediaeval life, as argued by Prof. Jan Tyszkiewicz („Animals of prey in the forests of mediaeval Poland”). In our volume he concentrates on predatory animals and the threat they posed to the inhabitants of villages and hamlets. Fighting them, made difficult by bans on hunting numerous species introduced by rulers, assumed many forms and required great cunning. Often the only way out was construction of fences and other contraptions protecting against damage wreaked by predators, as well as poaching with the use of elaborate snares.

The wolf was the most dangerous animal of the mediaeval Europe. It gave rise to ambivalent emotions – fought on the one hand, admired on the other. People saw similarities between human nature and wolves, often to such an extent that they believed man could turn into a wolf. This motif, present in Indo-European beliefs and mythology, was tackled by Prof. Leszek P. Słupecki („Lupus in fabula. Men, wolves and werewolves”). The author describes organisations of tribal warriors, the character of which resembled that of wolf packs. He also notices that in Scandinavian and Slavonic mythology there appear warriors turned into werewolves whose bravery and bloodthirstiness much

exceeded those of their animal prototypes. However, according to the Professor the worst features of werewolves were a projection of human, not wolfish, nature. In spite of that, the notoriety surrounding wolves led to their almost total extinction. The problem is discussed by Prof. Andrzej Bereszyński („The wolf in Poland and its protection”). The author spent many years of his life working on saving the species. His great success was founding the Experimental Station in Stobnica near Oborniki (Wielkopolskie voivodship) that today performs the function of a „Wolf Park”. It is only to be hoped that the work of Professor and like-minded people will change our opinions about these animals and contribute to their preservation. After all, as the author emphasises, the wolf is neither good nor bad; it is only a species that needs space to exist.

The second part of the book („Natural sciences in studies into past environment”) contains brief presentations by members of natural sciences cooperating with archaeology. First Iwona Okuniewska-Nowaczyk, Ph.D., explains the contribution of natural sciences to reconstruction of the past landscape („What can natural sciences bring into archaeological reconstruction of the past?”). Then Mirosław Makohonienko, Ph.D. („Pollen analysis”) displays the possibilities of pollen analysis in investigating the problem. Joanna Strzelczyk, Ph.D. („Archaeobotany – reconstruction of man’s paleo-environment”) presents the ways of studying flora and the structure of former crops on the basis of expert evaluation of archaeobotanic remains. In the next presentation Prof. Janusz Skoczylas („What is petroarchaeology?”) discusses the perspectives of research of rock material used in human economic activity in prehistory and the Middle Ages. Finally, Anna Wrzesińska, M.A. („Mediaeval man in anthropological research”) presents the methods of studying early mediaeval communities on the basis of human remains found by archaeologists during excavations.

The last two texts focus on falconry and birds of prey protection (Mariusz Nowogrodzki – „Falconry past and present”), on the problem of cooperation between archaeology and sociology in studies of past societies and their relationship with the environment (Łukasz Skoczylas – „Archaeology and sociology in a common humanistic reflexion”). The book ends with the list of organisers, participants, sponsors and media patrons of the 4th Slavonic and Cistercian Culture Festival in Łąd and a selection of colour photographs taken during the event.

Translated by Zofia Ziółkowska



*Uroczyste rozpoczęcie IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej
w Łądzie. Fot. B. Walkiewicz*



*Sokolnik podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej
w Łądzie. Fot. B. Walkiewicz*



Wczesnośredniowieczna płytk ceramiczna z wyobrażeniem ptaka z Łądu (zbiory Muzeum Archeologicznego w Poznaniu).

Fot. P. Namiota



Zwiedzanie wystawy pt. „Zwierzęta w sztuce pradziejowej i średniowiecznej”.

Fot. B. Walkiewicz



*Wojownik podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej
w Łądzie. Fot. B. Walkiewicz*



*Inscenizacja polowania podczas IV Festiwalu Kultury
Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie. Fot. B. Walkiewicz*



Inscenizacja bitwy o gród łódzki podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łodzi. Fot. J. Kos-Krajewska



Szturm grodu podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łodzi. Fot. M. Wrzesiński



Prezentacja działania prasy Gutenberga podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie. Fot. B. Walkiewicz



Pokaz technik kowalskich podczas IV Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie. Fot. B. Walkiewicz



*Koncert zespołu „Kwartet Jorgi” podczas IV Festiwalu Kultury
Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie. Fot. K. Styszyński*



*Występ „Schola Teatru Węgajty” w Sali Organowej klasztoru
pocysterskiego w Łądzie. Fot. M. Brzostowicz*

Burmistrz Betlejem Victor Batareseh podczas nauki strzelania z łuku. Fot. J. Kos-Krajewska

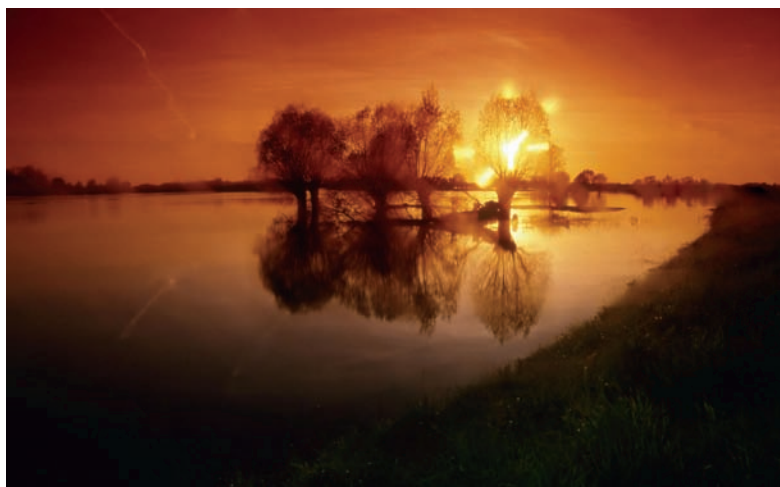


Pokaz niecenia ognia w wykonaniu „Osady Krywickiej” z Białorusi. Fot. J. Kos-Krajewska





*Nadwarciański Park Krajobrazowy.
Fot. F. Kupczyk*



Zachód słońca w pradolinie Warty. Fot. F. Kupczyk